

ŻYCIE GOSPODARCZE

26 STYCZNIA 1975

NR 4 (1219) ROK WYD. XXX

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

CENA 4 ZŁ

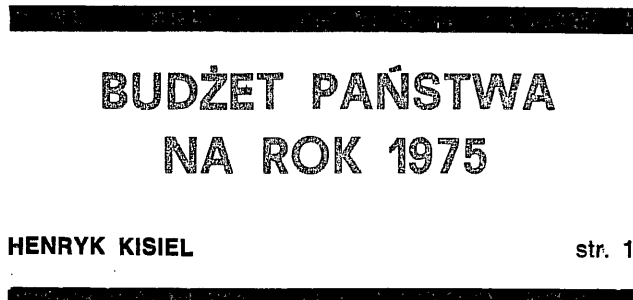


ŻYCIE I PRACA

MIĘDZYNARODOWY ROK KOBIET

**GODZENIE PRACY ZAWODOWEJ
Z DBAŁOŚCIĄ O DOM I RODZINĘ
STWARZA WIELE ISTOTNYCH PROBLEMÓW**

str. 7, 8, 9



BUDŻET PAŃSTWA NA ROK 1975

HENRYK KISIEL

str. 1



**Doktorat
honoris causa UW
dla profesora doktora
KAZIMIERZA
SECOMSKIEGO**

str. 5



EFEKTYWNEJ PRACY UCZYMY SIĘ W GOSPODARSTWIE DOMOWYM

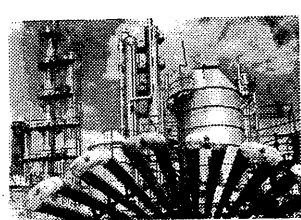
ZOFIA DŁUGOSZ

str. 1

CHCIAŁEM STANĄĆ W AUREOLI ZWYCIĘZCY

**MOJE TRZYDZIESTOLECIE —
WSPOMNIENIA EKONOMISTY**

str. 3



STRUKTURA OBROTÓW POLSKO- -RADZIECKICH

JERZY PĘKAŁSKI str. 13

Siedem resortów — jedno mieszkanie

**Wywiad z dyrektorem
EDMUNDEM
SADOWSKIM**

str. 11



ZAŁOŻENIA BUDŻETU PAŃSTWA NA 1975 ROK

HENRYK KISIEL

WYTYCZONA na VI Zjeździe PZPR w grudniu 1971 r. i utwierdzona na Krajowej Konferencji Partijnej w październiku 1973 r. strategia rozwoju społeczno-gospodarczego kraju dała znaczne przyspieszenie tempa rozwoju kraju. Wyraża się to znacznie wyższym, niż zakładano w planie 5-letnim, wykonaniem zadań przyjętych dla poszczególnych lat. W wielu dziedzinach życia gospodarczego z nadwyżką zostały zrealizowane również zadania ustalone w rocznych Narodowych Planach Społeczno-Gospodarczych, które w stosunku do odpowiadających im odinków z planu 5-letniego zawierały już znaczne przyspieszenie. Miara tych efektów jest fakt, że w latach 1971—1974 wytworzony dochód narodowy wzrastał co roku średnio o ok. 10 proc., a nie 6,8 proc., jak zakładał plan 5-letni.

Wyższa niż zakładano realizacja zadań gospodarczych w tym okresie znalazła pełne odzwierciedlenie w kształtowaniu się dochodów systemu finansowego, które w latach 1971—1974 były o 310 mld zł wyższe od planowanych, tj. o 12,7 proc. Dzięki temu możliwe było zwiększenie o ok. 330 mld zł, tj. o ok. 13,6 proc. wydatków na rozwój gospodarczy i na cele realizacji programu socjalnego, a w szczególności na poprawę warunków socjalno-bytowych rodzin. Między innymi nastąpiło objęcie bezpłatnym leczeniem ludności wiejskiej, podwyższenie najniższych świadczeń emerytalnych i rentowych, świadczenia dla kombatantów oraz inwalidów wojennych i wojskowych, zrównywano uprawnienia pracowników fizycznych z umysłowymi w zakresie zasiłków cho-

robowych, przedłużono urlopy macierzyńskie, rozszerzono uprawnienia kobiet wychowujących dzieci. Wprowadzono też dodatki na dzieci kalekie, nowy system stypendialny umożliwiający objęcie większej ilości studentów stypendiami, jak również zwiększono wydatki na pokrycie kosztów utrzymania szkół i urządzeń opieki nad dzieckiem, przy jednoczesnym wyrównywaniu nieuzasadnionych różnic w poziomie wydatków między województwami. Uchwalony na 1975 rok budżet państwa jest wiernym odbiciem dotychczasowych osiągnięć, a przyjęte w nim kierunki działań mają na celu harmonijną kontynuację wysokiej dynamiki rozwoju gospodarki narodowej i dalsze podnoszenie poziomu życia ludności, z równoczesnym zapewnieniem ogólnej równowagi finansowej.

Poważne środki zostaną skierowane na finansowanie rozwoju gospodarczego, tj. na naukę i inwestycje.

Na prace badawczo-rozwojowe przeznaczona jest 14,6 mld zł z budżetu i 17,5 mld zł bezpośrednio ze środków przedsiębiorstw, co stanowi łącznie 32,1 mld zł, czyli o 16,7 proc. więcej niż w roku 1974. Zgodnie z uchwałą VI Zjazdu PZPR i założeniami planu 5-letniego wydatki na te cele ukształtują się na poziomie 2,5 proc. wytworzonego dochodu narodowego.

Dotacje na sfinansowanie inwestycji i kapitalnych remontów wyniosą łącznie 107 mld zł, w tym na inwestycje 87 mld zł. Wprawdzie w porównaniu z 1974 r. środki budżetowe przeznaczone na inwestycje maleją o ok. 6 proc., ale nie oznacza to obniżenia poziomu nakładów na inwestycje, lecz jest wynikiem

coraz to szerszego wprowadzania w życie zasad systemu ekonomiczno-finansowego, a tym samym zwiększenia się udziału środków własnych inwestorów w finansowaniu realizowanych przez nich inwestycji. Zaplanowane dotacje przeznaczone są w dużej części na realizację inwestycji jednostek i zakładów budżetowych w szkolnictwie, ochronie zdrowia, kulturze, itp. Pozwoli to na oddanie w roku 1975 do użytku między innymi ok. 2450 izb lekcyjnych w szkołach podstawowych i zawodowych, ok. 11 660 miejsc w internatach, prawie 17 370 miejsc dla przedszkolaków, 14 200 miejsc w domach studenckich, ponad 800 tys. m sześć pomieszczeń dydaktycznych w szkołach wyższych, ponad 4 700 łóżek szpitalnych oraz ok. 800 miejsc w zakładach pomocy społecznej.

Wydatki na bieżące cele gospodarcze wyniosą ok. 300 mld zł, tj. wzrosną o ok. 14 proc. Będą one skierowane do określonych dziedzin produkcji materialnej i usług, dla których obecnie obowiązujące ceny nie zapewniają dostatecznej rentowności, a także na utrzymanie prawidłowych relacji i rozliczeń w obrotach krajowych i zagranicznych. Poważną pozycję tych wydatków stanowią dopłaty pozwalające na utrzymanie na dotychczasowym poziomie cen na podstawowe artykuły konsumpcyjne, w tym cen podstawowych artykułów żywnościowych; ma to na celu zapewnienie dalszego realnego wzrostu płac, zgodnie z przyjętym w planie 5-letnim kierunkiem.

Szczególne miejsce w rozwiązywaniu problemu wzrostu stopy życiowej zajmuje dotowanie szerszej pojętej programu żywnościowego, który obejmuje zarówno artykuły żywnościowe, jak też środki produkcji rolnej. Realizowane jest ono w formie dopłat do cen skupu zwierząt rzeźnych, mleka i przetworów mlecznych, zbóż i przetworów zbożowych, nasion, pasz treściwych, nawozów sztucznych i niektórych maszyn rolniczych oraz ryb i przetworów rybnych. Ponadto od bieżącego roku poczynają realizowane są również dopłaty do produkcji cukru przeznaczonego na rynek wewnętrzny. Łącznie pozainwestycyjne wydatki budżetu na cele finansowania programu żywnościowego w latach 1971—1974 wyniosą ponad 280 mld zł. W 1975 r. przeznaczona jest na ten cel 100 mld zł. Jest to ponad dwukrotnie więcej niż w 1971 r. — pierwszym roku bieżącej pięcioletki.

W sferze usług świadczonych przez przedsiębiorstwa około 17 mld zł. Wyniosą dopłaty do gospodarki komunalnej i mieszkaniowej. Zakłada się dalszy rozwój usług tych

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

MIĘDZY DOMOWYM A SPOŁECZNYM

ZOFIA DŁUGOSZ

Sprzężenia i związki między milionami gospodarstw domowych a wielkim gospodarstwem społecznym dawno już zostały dostrzeżone — w ekonomii, w innych naukach społecznych, w publicystyce. Związki te są jednakże tak liczne i wielostronne, nie tylko proste, a więc łatwo dostrzegalne, ale także pośrednie, bardziej złożone i ukryte, że trzeba je nadal wnikliwie tropić. Tematyka ta wciąż nie jest eksponowana tak dobitnie, jak na to z wielu względów coraz bardziej zasługuje.

WARTO więc otrześć z kurzu wydaną w 1971 roku przez „Książkę i Wiedzę” książkę ANDRZEJA HODOLEGO „GOSPODARSTWO DOMOWE I JEGO ROLA SPOŁECZNO-EKONOMICZNA”. Jej autora nie ma już wśród żyjących (zbliży się rocznica Jego śmierci). Zawarty w książce materiał liczbowy, sięgający do danych Spisu Powszechnego z 1960 roku zestawia się (tam, gdzie to możliwe) starą się go aktualizować, zaprezentowany przez autora nurt rozumowania jest jednakże bardziej aktualny niż kiedykolwiek. Dlaczego?

Autor zajął się w swej pracy przede wszystkim rolą gospodarstwa domowego i dokonujących się w nim przemian w procesie wzrostu społeczno-gospodarczego. Jak powszechnie wiadomo, w ostatnich 4 latach osiągamy nie notowane w naszych dziejach tempo tego wzrostu, przy czym jest on bardziej niż kiedykolwiek podporządkowany zaspokajaniu potrzeb społeczeństwa, co z kolei staje się głównym motorem rozwoju gospodarki. Otóż lwia część potrzeb społeczeństwa zaspokajana jest w obrębie 9376 tys. (dane Spisu Powszechnego z 1970 r.) gospodarstw domowych. To one dysponują całością sum przeznaczonych na spożycie dóbr materialnych z dochodów osobistych (613,6 mld w 1973 roku), one też korzystają z usług finansowych przez fundusz spożycia zbiorowego (113,2 mld zł) — usług oświatowych, kulturalnych, ochrony zdrowia, opieki nad dzieckiem itp. Nie ulega wątpliwości, że szczęśliwe obecnie sprzę-

żenie między poziomem zaspokojenia potrzeb a wzrostem gospodarczym nie będzie funkcjonowało długo w sposób niezmienny: potrzeby przekształcają się, przesuwają, sublimując wymagają będą od gospodarki również zmiennego zasilania strumieniem dóbr i usług, a sprośnienie temu zadaniu będzie warunkiem nie zakłóconego działania tej odkrytej u nas niedawno siły napędowej społeczno-gospodarczego postępu.

Główne grupy potrzeb społecznych na najbliższe dziesięciolecie zostały już rozpoznane i określone; ich spełnieniu służącej mają długofalowe programy rozwoju gospodarki żywnościowej, budownictwa mieszkaniowego, rozwoju oświaty i bazy materialnej służby zdrowia. Pozostaje jednakże ogromna, niesłyszana różnorodna gama innych potrzeb, a o ich przyszłej ewolucji i intensywności występowania pojęcia mamy na razie dość płynne, nie mówiąc o tym, iż gotowości producentów i organizatorów usług do ich zaspokojenia budzić musi na razie wiele wątpliwości.

Innym bardzo istotnym, łatwo zresztą dostrzegalnym elementem sprzężenia między tym, co dzieje się w naszych domach, a tym co w fabrykach, na budowach, w sklepach, urzędach są — czas, intensywność i jakość pracy. Zajęcia domowe pochłaniają bardzo wiele czasu i wysiłku, co w różnorodny sposób odbija się ujemnie na pracy zawodowej, poczynając od fizycznej niemożności podjęcia zarobkowych zajęć —

np. z powodu konieczności opieki nad dziećmi — a kończąc na znanym zjawisku odpoczywania w biurze po ciężkiej domowej harówce. Ujęcie tej harówki, racjonalizacja gospodarstwa domowego może się stać wielkim impulsem do podnoszenia wydajności pracy. Oczywiście wydajności rozumianej nie jako intensyfikacja wysiłku fizycznego, ale osiągnięta przez działanie najbardziej efektywne — celowe, dobrze zorganizowane, staranne, precyzyjne, takie, jakie jest niezbędne na etapie intensywnego rozwoju gospodarki. Takiej pracy i takiego do niej podjęcia najwcześniej uczymy się — lub nie uczymy — w gospodarstwie domowym, a zależy to od jego wyposażenia, organizacji i reprezentowanego przezeń sposobu konsumpcji. Obie dziedziny — rodzaj spożycia oraz ilość i sposób organizacji domowej pracy — ściśle się ze sobą wiążą i przeplatają i obie mają bardzo wielki wpływ na funkcjonowanie gospodarki w skali społecznej.

KRZYWE CZTERY ŚCIANY

Zacznijmy od związków najprostszych. Andrzej Hodoley precyzyjne pojęcie gospodarstwa domowego, przestrzegając przed utożsamianiem go z rodziną lub mieszkaniem. Pierwsze jest niewłaściwe dlatego, iż w każdym kraju jest dość duża grupa gospodarstw jednoosobowych — u nas w 1970 roku było ich 1508 tysięcy, czyli ponad 16 proc. wszystkich gospodarstw domowych, w tym 1079 tys. w mieście i 429 tys. na wsi. Utożsamianie gospodarstwa domowego z mieszkaniem nie znajduje zaś uzasadnienia z tego względu, iż nie wszystkie gospodarstwa domowe dysponują własnymi przysłówkowymi czterema ścianami. Istotą gospodarstwa domowego jest prowadzenie działalności gospodarczej na podstawie środków będących własnością osobistą jednostek lub zespołów ludzi złączonych ze sobą więzami pokrewieństwa lub więzami innego rodzaju. Otóż w 1970 roku prawie 16 proc. tych jednostek lub wspólnot gospodarujących zespołów ludzi nie

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

ZAŁOŻENIA BUDŻETU PAŃSTWA NA 1975 ROK

DOKONCZENIE ZE STR. 1

przedsiębiorstw, a także poprawę stanu utrzymania ulic i zieleni, oświetlenia i innych urządzeń komunalnych.

Na cele socjalno-kulturalne wydatki budżetu wyniosą ok. 109 mld zł, tj. o 10 proc. więcej niż w 1974 r. Umożliwi to sfinansowanie wzrostu zadań rzeczowych i wzrostu zatrudnienia, przewidzianych w narodowym planie społeczno-gospodarczym (NPSG) kosztów działalności planowanych do uruchomienia nowych obiektów, kosztów realizowanych podwyżki plac nauczycieli i podwyżki plac pracowników kultury. Kosztów rozszerzenia i podwyżki funduszu socjalnego i mieszkaniowego oraz pomocy materialnej dla dzieci i młodzieży. Utrzymana została również zasada niezmniejszania wydatków rzeczowych z tytułu redukcji liczby oddziałów w szkołach podstawowych. Podobnie jak w latach ubiegłych w grupie wydatków na cele socjalno-kulturalne najwięcej środków finansowych kieruje się na oświatę i wychowanie dzieci i młodzieży — 50 mld zł oraz na ochronę zdrowia i opiekę społeczną — 52 mld zł. Zapewniono przy tym wysokie tempo wzrostu wydatków na szkolnictwo

wyższe — ponad 26 proc., kultura i sztukę — 15,7 proc.

Wydatki budżetowe zaplanowane na działalność socjalną i kulturalną nie wyczerpują w pełni środków, jakie mogą być skierowane w 1975 r. na ten cel. Przewiduje się bowiem przeznaczenie części pozostałości środków rad narodowych na zwiększenie intensywności leczenia chorych w szpitalach, na zrehabilitowanie stołówek zakładów opiekuńczo-wychowawczych i innym stołówek dla młodzieży skutków wzrostu cen warzyw i owoców oraz na dofinansowanie potrzeb w zakresie wyposażenia przedszkoli w ramach przygotowań do upowszechniania szkoły średniej.

Wydatki budżetowe na ubezpieczenia społeczne wzrastają do kwoty 39 mld zł, tj. o 30 proc. więcej niż w roku 1974. Tak znaczny wzrost wydatków wiąże się z realizacją programu poprawy świadczeń socjalnych — zrównania uprawnień pracowników fizycznych i umysłowych w zakresie zasiłków chorobowych oraz z potrzebą sfinansowania nowo utworzonego funduszu alimentacyjnego.

Wydatki na administrację państwową w budżecie 1975 r. wyniosą 14 mld zł, tj. wzrosną o 3,5 proc. Zakłada się zmniejszenie ogólnej ilości etatów o 3,9 tys. osób.

Z drugiej strony powstała konieczność uwzględnienia skutków regulacji plac pracowników sześciu gmin oraz wzrostu kosztów utrzymania placówek zagranicznych i kosztów ponoszonych na współpracę z zagranicą, w związku z inflacyjnym wzrostem cen w krajach kapitalistycznych.

Łączne wydatki budżetu na cele rozwojowe i na zaspokajanie potrzeb bieżących gospodarki narodowej w 1975 r. zamykają się kwotą 667 mld zł. Będą one w pełni pokryte dochodami budżetu, które wyniosą 664 mld zł, tj. będą o 14,6 proc. wyższe niż w 1974 r. Pozwala to na utworzenie rezerwy do dyspozycji Rady Ministrów w kwocie 7 mld zł, tak również na dokonanie lokaty budżetu w NPB w kwocie 13 mld zł na rozwój akcji kredytowej. Budżet zamyka się nadwyżką dochodów nad wydatkami w wysokości 3,7 mld zł.

Zasadniczym źródłem pokrycia wydatków budżetu są wpłaty przedsiębiorstw gospodarki społecznej, pochodzące z akumulacji finansowej. Stanowią one ponad 70 proc. wszystkich dochodów budżetu. W porównaniu z 1974 r. wpłaty te wzrastają o ok. 18 proc., co wynika z założonego w NPSG wysokiego wzrostu produkcji i projektowanej obniżki kosztów własnych. Szczególnie mobilizujące zadania w tym zakresie przyjmuje się dla przedsiębiorstw przemysłowych, dla których zakłada się wzrost akumulacji w skali 21,7 proc. Zrealizowanie tych zamierzeń będzie wymagało wzmoczonego wysiłku ze strony przedsiębiorstw w dziedzinie efektywnego gospodarowania, a w szczególności podejmowania dalszych działań w kierunku usprawnienia organizacji i zarządzania, usprawnienia i przyspieszenia procesów inwestycyjnych, wyzwalania rezerwy ciągle jeszcze tkwiących w kosztach materiałowych i osobowych eliminowania przypadków marnotrawstwa surowców (w tym szczególnie drogich surowców pochodzących z importu) i marnotrawienia czasu pracy — oraz obniżenia zapasów. Ze strony systemu finansowego przewiduje się podjęcie szeregu przedsięwzięć nakierowanych, a w szczególności wzmocnienie oddziaływania przy pomocy instrumentów finansowych na wyniki ekonomiczno-finansowe przedsiębiorstw inicju-

jących, jak np. bardziej elastyczne kształtowanie stawek podatku obrotowego i dotacji przedmiotowych oraz wprowadzenie podatku eksportowego w stosunku do jednostek gospodarczych obsługujących nadmierne korzyści — niezależne od pracy tych jednostek — a wynikające ze wzrostu cen na eksportowane na rynki kapitalistyczne wyroby.

Coraz większe znaczenie dla budżetu mają wpłaty banków i instytucji ubezpieczeniowych. Już w roku 1974 wyniosą one ponad 54 mld zł, a na rok 1975 planuje się 62,1 mld zł, tj. o 14,7 proc. więcej. Wiąże się to ze zmianami systemowymi, które wzmocniły rolę kredytu bankowego i podniosły stopę oprocentowania w gospodarce narodowej, a tym samym zwiększyły rolę banków i ich oddziaływanie przy pomocy tych instrumentów na efektywność gospodarowania i wyniki ekonomiczne przedsiębiorstw.

Uzupełnienie dochodów z budżetu państwa, jak co roku, będą stanowiły wpływy od ludności i gospodarki nieuspołecznionej, które szacuje się w granicach około 5 proc. wszystkich wpływów budżetowych; są to głównie wpływy z pobierania podatków i opłat. Zakłada się, że nastąpi spadek wpływów z podatku od wynagrodzeń — w związku z jego stopniową likwidacją — oraz zmniejszenie kwoty podatków i opłat pobieranych od indywidualnych gospodarstw rolnych wskutek szerszego przejmowania ziemi przez państwo, w zamian za rentę. Zostaną natomiast uruchomione nowe środki, które będą pochodziły z uchwalonych przez Sejm jednolitych świadczeń pieniężnych, jednorazowego podatku majątkowego oraz z podwyższenia niektórych podatków i opłat.

Jednorazowym świadczeniem obciążone zostały dwie grupy ludności. Do pierwszej należą właściciele prywatnych zakładów rzemieślniczych i handlowych, do drugiej grupy osoby prowadzące niektóre wysoko dochodowe działy specjalistycznej produkcji rolnej, opodatkowane stosunkowo niskim podatkiem gruntownym (szkarnie, sady) lub od niego zwolnione (uprawa pieczarek, chów drobiu tuczonego), a także hodowcy lisów i norek, opłacający niski podatek dochodowy. Wysokość świad-

czenia w stosunku do dochodów osiąganych przez te osoby została dostosowana do ich zdolności płatniczej i obejmuje niewielką część jednorazowego dochodu, a także uwzględnia podatki pobierane od bieżącej działalności. I tak np. jeśli chodzi o prywatne zakłady rzemieślnicze usługowe i handlowe, to jednorazowe świadczenie nie może przekraczać 20 proc. kwoty podatków obrotowego i dochodowego, należnych za 1974 r.

Drugie świadczenie jednorazowe, tj. jednorazowy podatek majątkowy, obejmie stosunkowo wąską grupę ludności. Podatek dotyczy tych osób, które w okresie ostatnich 20 lat nabyły i posiadają według stanu na dzień 31 grudnia 1974 r. znaczny majątek, bo przekraczający 700 tys. zł. Przedmiotem opodatkowania w tym podatku będą takie składniki majątkowe, jak domy mieszkalne, place, niektóre typy samochodów oraz jachty i łodzie motorowe. Chodzi tu zatem jedynie o dobra konsumpcyjne wysokiego rzędu, a wyłączone zostały majątek produkcyjny jak np. budynki gospodarcze i inwentarz w gospodarstwach rolnych, warsztaty rzemieślnicze, a także gotówka i oszczędności ulokowane w bankach i kasach oszczędności. Opodatkowaniu podlega nie cały majątek, a nadwyżka ponad 700 tys. zł. Podatek rozłożony został na cztery raty płatne w okresie dwóch lat.

Odrębną wzmiankę wymaga rola budżetów terenowych w realizacji wpływów i wydatków państwa. W 1975 r. poprzez budżety terenowe będzie realizowanych ok. 25 proc. wydatków budżetu państwa wobec ok. 30 proc. w 1974 r. Zmniejszenie tego udziału wynika z przekazania w 1974 r. do planu centralnego wielu przedsiębiorstw terenowych, a przede wszystkim państwowych gospodarstw rolnych i przedsiębiorstw mechanizacji rolnictwa. Zwiększa się dochody własne rad narodowych; będą one stanowiły blisko 82 proc. kwoty wydatków bieżących budżetów terenowych, podczas gdy w roku 1974 stanowiły ok. 77 proc.

Równoległe i w ścisłym powiązaniu z budżetem państwa plan kredytowy w przewidywane nagromadzenie środków finansowych przedsiębiorstw i zasobów ludności, pozwalających na zgodne z założeniami kredytowania rozwoju gospodar-

ki uspołecznionej oraz rolnictwa indywidualnego i potrzeb ludności. Założono pełne zaspokojenie potrzeb gospodarki chłopskiej w zakresie kredytów obrotowych. Średnio, jak i krótkoterminowych. Na te cele przeznaczają się ok. 24 mld zł, tj. niewiele (o 1,7 proc.) więcej aniżeli w roku 1974. Należy jednak zaznaczyć, że w razie wystąpienia wyższego zapotrzebowania i możliwości, zaopatrzeniowych będzie ono w pełni sfinansowane.

Kredyty na indywidualne budownictwo mieszkaniowe oraz na remonty kapitalne budynków mieszkalnych szacuje się ok. 2,7 mld zł, co oznacza, że udział kredytu w finansowaniu tego budownictwa wyniesie ok. 30 proc. i zmniejszy się nieco w porównaniu z rokiem 1974. Pozwoli to na ukształtowanie prawidłowej — w świetle rosnących przychodów ludności — struktury źródeł finansowania indywidualnego budownictwa mieszkaniowego. Natomiast dynamicznie wzrosną kredyty na spółdzielcze budownictwo mieszkaniowe, bo o 12 proc. Wydatki kredytowe na zakupy ratalne będą ograniczone do kwoty 6,5 mld zł — to znaczy o 35 proc. poniżej wydatków dokonanych w roku 1974. Wiąże się to z koniecznością dalszego ograniczenia zakresu towarów sprzedawanych na warunkach ratalnych, których podaż w 1975 r. będzie niewystarczającą w porównaniu z popytem.

OMÓWIONE zadania i kierunki działań nie wyczerpują całości problematyki uchwalonego na 1975 rok budżetu państwa oraz powiązanego z nim planu kredytowego. Ograniczają się one jedynie do zagadnień podstawowych oraz zagadnień najbardziej istotnych z punktu widzenia realiów polityki finansowej i jej pełnej zgodności z wytycznymi VI Zjazdu PZPR. Pełna realizacja przedstawionych zamierzeń będzie zależała przede wszystkim od pomyślnego wykonania zadań gospodarczych. Będzie też wymagała ona pełnej mobilizacji zakładanych dochodów budżetowych i wzmoczonego wysiłku w przestrzeganiu dyscypliny finansowej we wszystkich ogniwach aparatu finansowego.

HENRYK KISIEL

MIĘDZY DOMOWYM A SPOŁECZNYM

DOKONCZENIE ZE STR. 1

miał własnego mieszkania — w tym ponad 19 proc. w mieście i ponad 11 proc. — na wsi. Dotyczy to w głównej mierze młodych małżeństw.

I oto już mamy pierwsze ogniowo w łańcuchu zależności między prywatną a społeczną sferą życia. Brak własnego mieszkania rzadko jest źródłem optymizmu i ofensywnej postawy do świata w ogóle, w tym i do pracy zawodowej. Przedłużający się przymusowo okres mieszkania przy rodzinie charakteryzuje się dość niskimi potrzebami, odpadają bowiem wydatki związane z domem i jego urządzeniem, co nie zachęca do specjalnych starań o szybki awans zawodowy i wzrost zarobków. Im odleglejszy termin przydziału mieszkania, tym mniej chęci do oszczędzania, rozsądnego planowania budżetu.

Być może wywoły to zabrzmią egzystencjalnie dla tych, którzy wierzą w nieograniczone ludzkie apetyty na wysokie zarobki, choćby uzyskiwane pracą. Jeśli tak, to nie rozmawiali oni lub nie czytali w prasie rozmów — z kierownikami przedsiębiorstw, którzy sami zdziwili się, iż niektórzy młodzi ludzie mieszkający przy rodzinach nie chcą się wysilić więcej niż za 2,5 tys. zł. Tyle, ile potrzeba na „ciuchy” i — czesć!

Ale ci „bezdumni” to tylko margines problemu. Znacznie szersze znaczenie dla ukształtowania się nawyków cywilizacyjnych — tak niezbędnych we współczesnym przedsiębiorstwie czy na budowie oraz dla ujmowania domowej pracy — ma wyposażenie mieszkań oraz ich rozplanowanie z punktu widzenia dobrej organizacji gospodarskich zajęć. Pod jednym i drugim względem do ideału nam daleko, mimo wielkiego postępu osiągniętego w tej dziedzinie po wojnie. W 1970 roku 75,2 proc. mieszkań miało wodałag, 55 proc. — ubikację, 50,4 proc. łazienkę, 46,3 proc. korzystało z gazu sieciowego, a 36,2 proc. — z centralnego ogrzewania. Istnieją tu znane powszechnie ogromne różnice między miastem a wsią, gdzie w 1970 roku tylko 12,1 proc. domów miało wodałag, 5,1 proc. — ustęp, a 0,9 proc. — gaz sieciowy.

Miżerny stan wyposażenia gospodarstw domowych w urządzenia sanitarne — zwłaszcza na wsi i w małych miastach — jest niewątpliwie jednym z powodów szybkiej na ogół dewastacji obiektów socjalnych w zakładach pracy (nieumiejętność obchodzenia się, brak nawyków do korystania) oraz ogólnie niskiego poziomu higieny w miejscach publicznych.

Druga kwestia — rozplanowanie mieszkań — przedstawia się bodaj

jeszcze gorzej. O ile bowiem w pierwszej materii obserwuje się ciągły postęp, to z punktu widzenia potrzeb gospodarstwa domowego i najbardziej współcześnie budowanego mieszkania prezentują się fatalnie. Pomieszczenia gospodarcze są w nich za ciasne, źle rozplanowane, źle wentylowane i często niedłabe wykonane. Pewen mój znajomy dostał niedawno mieszkanie, w którym kurki od kranów wychodziły poza obręb umywalki i zlewozmywaka tak, że woda ciekła na posadzkę. Andrzej Hodolę przytoczył w swej książce opinie fachowców, wskazujące na jawne nonsensy w projektowaniu domów. Np. w wielkich miastach piwnice buduje się wciąż tak, jakby ludzie nadal mieli w nich przechowywać węgiel i ziemniaki, czego już prawie nikt nie robi, natomiast wydzielanie w mieszkaniu osobnych pomieszczeń, w których można by upchnąć pralkę, elektroluks, drabinkę, deskę do prasowania, rowery, narty, walizy, ew. wózek dziecienny itp. — należy do nader rzadkich ewenementów. Osobnym wielkim rozdziałem jest projektowanie domów wiejskich, kierujące się wszystkim, tylko nie myślą, iż domów ów powinien ułatwiać wykonywanie różnorodnych funkcji gospodarczych. W tak ukształtowanym środowisku domowym trudno jest nabyć nawyki, które nie godziłyby się później z bałaganem na placu budowy.

ZWRÓCONE NA ZEWNĄTRZ

Stwierdzając, iż gospodarstwo domowe okazało się bardzo żywotną i trwałą kategorią społeczno-ekonomiczną, prof. Hodolę zwrócił uwagę na dokonującą się w nim ewolucję. Kierunki tej ewolucji są na ogół powszechnie znane, toteż przedstawię je tutaj w wielkim skrócie. Chodzi o to, iż w miarę postępów industrializacji i urbanizacji gospodarstwo domowe coraz mniej korzysta z produktów wytworzonych przez siebie oraz z pracy własnych członków, natomiast coraz bardziej zdaje się na zakup produktów i zorganizowanych wyspecjalizowanych usług, na które środki zdobywa pracą poza domem. Oczywiście zwiększa to ogromnie zależność gospodarstw domowych od gospodarki społecznej, zarówno jeśli chodzi o dochody pieniężne, jak i o podaż rynkową, która musi zastąpić dawną produkcję domową, spożycie naturalne, a także — część pracy, której gospodarstwo domowe wymaga od swoich członków. O sile tych związków świadczy fakt, iż w Polsce ponad 97 proc. miejskich gospodarstw domowych opiera swą egzystencję na dochodach z pracy zarobkowej. Choć na wsi kształtuje się to inaczej, i tu-

taj zależność gospodarstw domowych (nie tylko PGR-owskich, ale i rolników indywidualnych) od gospodarki społecznej jest bardzo duża. Wystarczy przypomnieć, iż już w 1969 roku chłopcy sprzedawali państwu 62 proc. produkcji końcowej i 62,6 proc. produkcji towarowej rolnictwa. Rosnie również stale rola wyspecjalizowanych usług, obsługujących większą gospodarkę, a ich poziom ma ogromne znaczenie dla umocnienia i podnoszenia wydajności rolnictwa.

Zależności te są oczywiste wzajemne, a ich wielostronne konsekwencje trudno przecenić. Zwróćmy uwagę tylko na te, które spowodowane w omawianej tu książce, które autor wiązał szczególnie z przechodzeniem gospodarki na intensywny etap rozwoju. „*Aktualizacja zatrudnienia*” — pisał prof. Hodolę — *oraz jakość i wydajność pracy w gospodarstwie domowym z jednej strony, a zakres gospodarki domowej z drugiej — zależą od zaopatrzenia gospodarstwa domowego w dobra i usługi z produkcji społecznej. Zaspokojenie, którego wyznacznikiem są potrzeby, dochody, podaż i ceny może jako składnik stosunków produkcyjnych podważać lub hamować rozwój człowieka — głównej siły wytwórczej. Może ono — odcinając go od naturalnej produkcji dóbr i usług w gospodarstwie domowym — stwarzać warunki do jego aktywizacji zawodowej, podnoszenia kwalifikacji i zwiększania wydajności lub też — w przypadku tolerancji braków, nieciągłości dostaw, prymitywizacji asortymentu i minimalizacji świadczeń — zmuszać gospodarstwa domowe do utrzymania gospodarki naturalnej, co hamuje rozwój społeczny... Ponieważ w systemie gospodarki narodowej ton nadaje układ bardziej zintegrowany, więc silniejszy — całość zależy od poziomu wzrostu gospodarki społecznej*”.

Jeśli chodzi o podaż towarów rynkowych, tok rozumowania zaprezentowany przez autora wszedł w ostatnich latach do głównego arsenału polityki gospodarczo-społecznej. Oczywiście w krótkim czasie nie sposób było usunąć wszystkie braki, zapewnić bogaty wybór towarów i podnieść ich jakość do poziomu odpowiadającego szybko zmieniającym się potrzebom i aspiracjom; ważne jest jednak przede wszystkim już samo dostrzeżenie i docenienie tego celu w planowaniu rozwoju społeczno-gospodarczego.

Inaczej rzecz się ma z usługami dla gospodarstw domowych. Wprawdzie i ta dziedzina jest przedmiotem troski władz, które wyznaczają organizatorom usług wysokie zadania, ale rezultaty są tu niewielkie. W sferze obsługi gospodarstw domowych wy-

stępują nadal liczne i bardzo głębokie zakłócenia. Niedorozwój handlu, przyzwyczajenie do taniej gastronomii, pralnic, placówek opieki nad dziećmi, niestnienie prawie usług sprzątanin mieszkań — angażują stanowczo zbyt wiele czasu i wysiłku w gospodarstwie domowe z niewątpliwą szkodą dla społecznego. Wzajemne zależności są tu na pewno głębsze, niż się pbotocznie sądzi. Nie chodzi bowiem tylko o to, że każdy z nas rozporządza określonym quantum czasu i siły, i to co w domu musi z niego wydać, to w pracy ujmie. Fatalna obsługa ludzi w sferze wiążącej się z ich życiem prywatnym sprawia, iż konsumenci, w momencie, gdy przemieniają się w pracowników, stają się tak samo niedbali, nieuważni, obojętni, jak ci co go przed godziną obsługiwali, załatwiali. Powstał stąd powszechna atmosfera nieposzanowania cudzego czasu, wysiłku i nerwów, nikogo nie razi niska sprawność pracy, niestaranność, nieumiejętność zorganizowania sobie zawodowych czynności. Rzecz staje się normą, a nie jest to norma na miarę zadań, które nas czekają w szybko umococniającym się przemyśle, wobec rysujących się trudności kadrowych i w ogóle całego naszego życia, nabierającego coraz większego rozpędu.

ASPIRACJE DOBRE I ZŁE

Zmniejszanie czasu potrzebnego na pracę w gospodarstwach domowych nie jest jednakże kwestią tak prostą, jakby wynikało z dotychczasowych rozważań. Wiedzą o myślenia daje tu okoliczność, iż we Francji, Belgii, RFN, Stanach Zjednoczonych, gdzie usługi dla domu są dobrze rozwinięte, a gospodarstwa wyposażone we wszelki sprzęt rzekomo ułatwiający pracę — pochłaniają one niewiele mniej czasu niż u nas. Ogólny fundusz społeczny czasu pracy zmniejsza się raczej kosztem jego części przeznaczanej na pracę zarobkową niż domową. Warto tu przytoczyć parę danych dla zobrazowania, ile wysiłku pochłania dmuhanie w ukończone ognisko domowe.

W ZSRR oszacowano w 1967 roku, iż łączne nakłady czasu pracy kobiet na gospodarstwo domowe odpowiadają pracy 15,4 mln w pełni zatrudnionych (po 8 godzin dziennie) pracowników. We Francji na podstawie specjalnej ankiety stwierdzono, iż krzątanie się w gospodarstwie domowym absorbuje tyle pracy, ile cała produkcja narodowo-przemysłowa, rolna oraz usługi, tzn. 45 mld godzin rocznie. W Polsce oceniano, iż w 1960 roku wysiłek wkładany w gospodarstwo domowe odpowiadał pracy 43 proc. ogółu zatrudnionych zawodowo w całej gospodarce narodowej — uspołecznionej i nieuspołecznionej, a więc łącznie z rolnictwem.

Metody tych szacunków bardzo się różnią, pedantycznie dopatrywały się w nich pewnie różnych ułomności, ale dane te przytaczamy tylko dla ilustracji, z grubszą, skalą problemu.

We wszystkich krajach, które zajmowały się dokonywaniem szacunków nakładów pracy na gospodarstwo domowe, obzirmyla jej wielkość wykonywały kobiety. Dodaje to tutaj na marginesie, iż Międzynarodowym Roku Kobiet temat ten będzie z pewnością często podejmowany w prasie. Poruszamy go na łamach „Życia i pracy”.

Wróćmy teraz do intrygującego pytania: dlaczego w wysoko rozwiniętych krajach, o dobrze rozwiniętych usługach, dom jest molochem pochłaniającym nadal tak wiele pracy?

Prof. Hodolę tłumaczył to tym, iż podczas gdy u nas chodzi się po sklepach za pożądanym towarem, tam, równie długo, szuka się taniego towaru czy usługi. Zwracał też uwagę, iż utrzymanie w sprawności i porządku przesadnej ilości sprzętu trwałego użytku zajmuje tyle samo czasu, co wykonywanie zajęć domowych tradycyjnym sposobem. Obydwa czynnik odgrywają zapewne istotną rolę (obecnie zwłaszcza pierwszą, wobec nasilającej się w tych krajach drożyzny), moim zdaniem nie wyczerpują jednak kwestii. Jeszcze ważniejszy jest wzrost aspiracji co do wyglądu mieszkania, poziomu prowadzenia gospodarstwa domowego, podejmowania gości itp. Tylko część tych aspiracji jest przy tym rezultatem naturalnego wzrostu potrzeb i zamożności; większość została ludzom narzucona przez wzgląd na prestiżowe, chęć naśladowania bogactw, które to naturalne ludzkie skłonności umiejętnie podsycał przemysł zainteresowany zbytem swoich produktów.

Jak te aspiracje podnoszą pracochłonność gospodarstwa domowego, wiem z własnego doświadczenia. Tak się złożyło, że miałam kiedyś do dyspozycji tzw. amerykańską kuchnię — razem z szafami ok. 30 m kw. białej i niklowanej powierzchni. Każda najmniejsza plamka na tym nieskalanym obrazie kięła w oczy jak ciężki wyrzut; ręka sama wyciągała się po ściereczkę. Ta niewątpliwie piękna kuchnia była jak sanktuarium, którego obsłudze należało bez reszty poświęcić życie.

Obecnie wystarczy otworzyć jakikolwiek tygdynek — amerykański, włoski, francuski — żeby znaleźć biadania nad tym, iż życie wśród przepięknie błyszczących rondli, robotów, mikserów, elektrycznych różnów nie stało się ciekawsze, pełniejsza ani lepsze.

Przeńsienię teraz te rozważania o aspiracjach na nasz grunt. Każdy przypada, że np. między dawną matką wiejską, której małe dzieci pętały się gdzieś po glinianej polipie i jadły co popadło, a współczesną, młodą, jeżdżącą z niemowleciem regularnie do poradni „D” i karmiącą dziecko soczkiem, przecierami z warzyw, dbającą o higienę — różnica jest przepastna. Ale ta różnica wiele kosztuje — wysiłku i czasu. To samo odnosi się do innych dziedzin. Wraz ze wzrostem zamożności i ogólnej kultury społeczeństwa sublimują się podniebienia, zwiększają wymagania co do wyglądu mieszkania, sposobu spania, ubierania się; inaczej się je, częściej sprząta, częściej i więcej pierze i prasuje. Nie jest to powszechne, ale tym bardziej niepokoi fakt, iż społeczeństwo jako całość z takim niewielkim pomocą przychodzi tym najambitniejszym swym grupom, dążącym w wyższy ogólny poziom materialnej kultury kraju, od którego w wielkiej mierze zależy rozwój i coraz głośniejsze funkcjonowanie sił wytwórczych.

Szybki i szeroki wzrost aspiracji społeczeństwa powinni mieć wciąż w pamięci organizatorzy naszego prze-

mysłu. Jako remedium na nadmierne pracochłonność gospodarstwa domowego traktuje się np. zwiększenie produkcji półfabrykatów, mrozonek, dań gotowych, konserw. Jest to słuszne pod warunkiem jednakże, iż jakość i smak większości tych produktów zdecydowanie się poprawia. Pojawiały się oto w sprzedaży różnego rodzaju mrożone pierogi... Producent ostrzega: „iż nie należy ica”... poddawany procesowi intensywnego gotowania”. Rychło okazuje się dlaczego — pierogi, nawet nieintensywnie gotowane, rozklejają się. Otóż bardzo niewiele jest już w Polsce kobiet, którym gospodarska ambicja pozwoliłaby uraczyć domowników na obiad jakąś brunatno-kleistą mazią, która z tych „pierzochów” powstaje. Jeśli ci — i wielu innych producentów — rychło nie wezmą tego pod uwagę, nikomu nie ujmą pracy, natomiast zmarzną społeczne nakłady na rozwój produkcji owych „specjałów”.

Do tej pory mowa była o aspiracjach dobrych, które należałyby pieczołowicie pielegnować i rozwijać. Trzeba też jednak w porę zdać sobie sprawę, że nie jesteśmy ubezpieczeni przez pojawianie się i nasilanie potrzeb i aspiracji sztucznych, nieautentycznych, bardziej komplikujących niż umiających życie, o czym przekonujemy się poniekąd, kiedy mamy już te upragnione rzeczy, sprzęty i inne „dobra”. Grozi nam ono zwłaszcza dlatego, że w kształtowaniu podaży towarów i usług, w reklamie, której programowym — według założeń — celem jest edukacja konsumenta, w zbyt wielkim stopniu korzystamy z wzorów wyłansowanych właśnie w wysoko rozwiniętych krajach kapitalistycznych. Potrzebna nam są własne idee i pomysły co do sposobu urządzania i prowadzenia gospodarstwa domowego, idee, które by wychodziły z socjalistycznego systemu wartości i właściwych naszemu ustrojowi wyobrażeń o kształtowaniu człowieka.

Dom to wielka wartość w życiu jednostki i społeczeństwa, ale — nawet najlepiej urządzony — nie zawsze staje się miejscem wytchnienia i rozwoju osobowości; niekiedy może być jej więzieniem. Niebezpieczeństwo takie groziłoby nam szczególnie, gdybyśmy lansowanie wzorów racjonalizacji gospodarstwa domowego pozostawili przemysłowi, który najchętniej robi co mu wygodnie, nie oglądając się na socjalistyczny czy racjonalny model konsumpcji.

Najistotniejsze jest jednak dostrzeżenie i wyciąganie prawidłowych wniosków z istnienia owych wielostronnych związków między kulturą domu a kulturą pracy i w ogóle całego zachowania ludzi w życiu publicznym. Mamy tu oczywiście do czynienia z oddziaływaniem wzajemnym — rozwój i poziom przemysłu, urządzenie miast, organizacja życia publicznego kształtują i formują sferę prywatnego życia obywateli. W tym łańcuchu zależności dom jest jednakże ogniwem pierwotnym — to tu najwcześniej uczymy się życia i pracy, stąd wywołamy wzory zachowań. Nie może być powszechnej kultury pracy i powszechnej kultury publicznego życia — bez powszechnej kultury domu.

ZOFIA DŁUGOSZ

CHCIAŁEM STANĄĆ W AUREOLI ZWYCIĘZCY...

Godło: „ODŁOGI”

NA DWORZE był mróz i śnieżna zadymka, gdy wyjeżdżałem z Chelma pociągami do Bełżca. Ktoś w pociągu powiedział, że jedziemy chyba na koniec świata. Po drodze mijaliśmy stacyjki: Krasnostaw, Izbica, Zawada, Długi Kąt i wreszcie pociąg zatrzymał się w historycznym Bełżu. Stąd do Machnowa jeszcze dwadzieścia cztery kilometry, ale nie było już żadnego połączenia. Poradzono mi, abym się udał pod gospodę, gdzie z reguły stają samochody i ciągniki machnowskie. Posłuchałem rady, podszedłem do grupy podchmielonych traktorzystów i zapytałem, czy są z Machnowa, a następnie poprosiłem ich, aby zabrali mnie ze sobą do zespołu.

— Z nami można się zabrać, gdzie pan sobie tylko życzy, za jedyną pół litra — rzekł do mnie wysoki i nieogolony traktorzysta. Jego zachowanie było swobodne i świadczyło, że jest tu stałym gościem oraz prowadzącym tę całą grupę. Nie wiedziałem wówczas, że poznałem słynnego w Machnowie Henia, zwanego „Patałachem”. Jak się później przekonałem, przewodził to wcale do niego nie pasowało. Heniek był wprawdzie wesolikiem i rozbrajał, ale kiedy trzeba, pracował doskonale. Mam wrażenie, że przewodził „patałach” przynajmniej do niego w okresie, kiedy jeszcze nie opowiadał żartów traktorzysty-mechanika.

Pierwszą noc w Machnowie przespałem w hotelu wyznaczonym w jednym z domków dla przyjeżdżających gości. Rano poszedłem do dyrekcji zespołu, aby omówić sprawę rozpoczęcia pracy. Moja sytuacja była trochę dziwna. Otóż skierowany tu zostałem przez Zarząd Okręgowy PGR w Chelmie Lubelskim, ale formalnie angaż pracy otrzymywałem od dyrektora zespołu i jemu też podlegałem. Byłem upoważniony do bezpośredniego kontaktu z Zarządem Okręgu, gdyby wynikły jakiegokolwiek rodzaju trudności. Ale z tego przywileju nie chciałem korzystać. Na co dzień miałem pracować z ludźmi z zespołu, korzystać z transportu zespołowego, ze stołówki, mieszkaniami itp., a więc byliśmy sobie potrzebni i od siebie uzależnieni. „Pozostawiam obracanie najbardziej koleżeńską formę współpracy. Wiedziałem z praktyki i obserwacji, pracując uprzednio w Okręgowym Zarządzie, że tam gdzie budownictwo w zespole nie szło jak należy, w bardzo poważnej mierze wina leżała w braku współpracy między kierownikiem budowy a dyrekcją zespołu. Ja chciałem tego nieporozumienia za wszelką cenę uniknąć.

USIAĆ I PŁAKAĆ

Moim poprzednikiem w Machnowie był technik budowlany, ale już go tu nie zastałem. Nie miałem nawet od kogo przejąć agend budowlanych zespołu. Zastałem tylko jednego majstra i kilkunastu ludzi. Z urzędzeń, była mała drewniana szopka, szumnie nazywana tu stołarnią, a przy niej mały ogrodzony plac, jako skład materiałów budowlanych. Dyrektor przyjął mnie serdecznie, ale z jego ironicznym uśmiechem wynioskowałem, że zaczeka, co zrobi jakiś tam cwaniak z Okręgowego

Zarządu. Nie wierzył w powodzenie zamierzonej akcji, choć zapewnił mnie, że mogę liczyć na jego pomoc w miarę potrzeb i możliwości. Ponieważ nadchodził wiosna i pora orać i siał, więc on zajęty gospodarstwem daje mi wolną rękę w działaniu. Z miejsca też przyrzekł mi, że wydzieli mi dziesięć zestawów traktorowych (zestaw — jeden traktor i dwie przyczepy) oraz na razie jeden samochód „Lublin”. Gdy będzie nasilenie przewozów przydzielili mi dodatkowe ciągniki z gospodarstw. Przyrzekł również pomoc w zakwaterowaniu i wyżywieniu ludzi.

Po rozmowie z dyrektorem, wziąłem konie zaprzężone w sanie i pojechałem na przyszłe miejsce budowy. Wróciłem w niewesołym nastroju. Największym problemem przyszłej budowy miało być gospodarstwo Machnowa Starego. Tam jednak nie zastałem nic. Zwykła opuszczona wieś, puste chłopskie chaty, część z nich waląca się, podobnie jak i budynki gospodarskie. Tu nawet robotnicy rolni PGR nie zatrzymywali się. A przecież w tym roku na miejscu tej wsi miało zbudować cztery murowane obory na czterysta krów, trzy tuczarnie na sześćset świń, dwa baraki na dwadzieścia cztery rodziny, dwa murowane budynki mieszkalne (bliźniaki) na cztery rodziny wraz z budynkami gospodarskimi.

Nie zastałem tu ani kłógramy materiału, nawet placu pod ten materiał, ani wytyczonego miejsca pod budynki, słowem ani żadnej rzeczy, która jego jest. Rozebrać wieś, wytyczyć budynki, zwieźć materiał, zwerbować ludzi... niech to diabli!

W Rudzie Żurawieckiej miałem dokonać stajnię na trzydzieści koni. Muru tego budynku wyciągnęli byli na metr ponad cokołem fundamentów. Wokół leżało może że dwa tysiące sztuk cegieł. Miałem również dokonać budowę magazynu zbożowego i zbudować dwa baraki mieszkalne dla dwunastu rodzin. W Dyniskach Nowych, miałem zrobić oborę i warchlarnię żerdzioło-słomianą. W Wólce Wierzbickiej przy samej granicy ze Związkiem Radzieckim miałem zbudować fermę kurzą i osiem budynków drewnianych. Część z nich rozpoczęta, reszta to rozgrzebane wykopy pod fundamenty. Materiał porozrzucany, wiele materiału zniszczonego. Słowem usiać i płakać.

W Wierzbicy nie było wcale budynków. Były tylko zgłiszczona spalona przez bandy UPA wsi i ruiny pałacu. Miałem tu odbudować spalony pałac, który był tylko odgruzowany, a na jego odbudowę wykonywano dopiero dokumentację techniczną. Z nowych budynków miałem zbudować sześć obór żerdzioło-słomianych na trzydzieści dziesiąt krów i cztery baraki na czterdzieści osiem rodzin wraz z budynkami gospodarskimi. W Machnowie Nowym miałem dokonać budowę piekarni, gdzie były tylko mury parteru, zbudować łaźnię i wybudować jeden barak adaptowany na biura dyrekcji zespołu.

Moja wizja na placach budowy wprowadziła mnie w popłoch. Zaskoczenie było tym większe, że stan zaawansowania robót w sprawozdaniach przedstawiony był zupełnie inaczej. Poza tym nie było z czego

budować i nie było kim budować. Praktycznie wszystko trzeba było organizować od początku.

Miałem chęć rzucić do wszystkiego, pojechać do Chelma i oświadczyć, że pomyliłem się i nie dam rady. Z takim postanowieniem poszedłem spać. Ale na drugi dzień nie zrobiłem tego. Było mi po prostu wstyd na samym początku wycofywać się z gry. Wyśmiliby mnie znajomi i koledzy, może i sam nie darowałbym sobie tego tchórzostwa.

ZNAMIENNA ROZMOWA

Przez bity trzy dni, od rana do późnego wieczora siedziałem nad dokumentami i liczyłem środki potrzebne do wykonania zadania. W nieczynnym biurze, leżała powieszona w paczki, tak jak ją przysłało z Okręgu, dokumentacja. Jako pierwszy zgłosił się do mnie były pracownik grupy, samouk — majster, który chciał znowu pracować. Dyrektor zaoferował mi pracownika do zaopatrzenia materiałowego. We trójkę zabraliśmy się do pracy. Opracowyaliśmy bilans potrzeb materiałów podstawowych potrzebnych do wykonania planu. Gdy porównałem posiadane zapasy w magazynach z potrzebami planu, okazało się, że stanowią one około dwa procent potrzeb planu.

Bilansu potrzeb siły roboczej sporządzić sam nie umiałem. Związane to było z koniecznością technicznej analizy potrzeb wynikających z przyjętej technologii wykonawstwa, której nie znałem. Im bardziej wchodziłem w szczegóły całego przedsięwzięcia, tym więcej napotykałem trudności. Wydawałoby się nie do pokonania. W dodatku robiło się już ciepło i trzeba było rozpocząć budowę, a tu niczego nie ma.

Na dobrą sprawę — myślałem — gdy wszystko się rozkręci przyjdzie wiosna, a wiosna tutaj — to błoto. Wystarczy przecież spojrzeć na koleiny wytyłobione przez koła traktorów. W każdym miejscu, gdzie nie ma ścieżki, było błoto. Jakże więc w takich warunkach zwieźć materiał? Jak pracować? — prowadzić roboty ziemne, wykopy, murywać i w ogóle, kiedy wszystko tonąć będzie w błocie?

Kiedy ze sporządzonym bilansem jechałem do Wojewódzkiego Zarządu, to w drodze miałem mocne postanowienie nie wracać więcej do Machnowa. Ale rozważyłem to postanowienie po wymianie kilku zdań z dyrektorem Zarządu Okręgowego PGR Eugeniuszem Wiśliczem-Iwanowiczem.

A było to tak: najpierw ja zreferowałem spokojnie i dokładnie, starając się nie pominąć ani jednego szczegółu, aktualny stan budów w Machnowie, podałem przygotowane uprzednio dane liczbowe w zakresie potrzeb materiałowych, terminów ich realizacji, potrzeb transportowych, a na końcu potrzeby w zakresie ludzi. Omówiłem również warunki terenowe, jakie napotkałem, który podejmie się prowadzić tę pracę. Konając referowanie tych spraw, powiedziałem, że najlepiej będzie, gdy tam pojedzie człowiek, który zna się lepiej na budownictwie niż

ja i poradzi sobie z tym całym kłopotem.

Nastąpiła cisza, wszyscy ukradkiem spoglądali na mnie, to na dyrektora Wiślicza. Nikt głosu nie zabierał, mnie też nie chciało się dalej na ten temat mówić.

Zabrał głos dyrektor Wiślicz i mówił mniej więcej tak: „Dobrze się stało, że pojechał od nas ktoś, kto rozpoznał sytuację dokładnie. Wiedziałem, że w Machnowie jest ciężko i źle, ale że aż tak źle tego się nie spodziewaliśmy. Dlatego trzeba wyraźnie powiedzieć, że w Machnowie musimy wszystko organizować od podstaw. Może to nawet dobrze, że organizujemy od nowa, bo nie będziemy na nikogo narzekać. Niepokoi mnie tylko jedno, że żołnierze po tygodniu wraca i podnosi ręce do góry. Nie bój się śmierci w czasie wojny, a teraz ma kapitulować przed trudnościami w Machnowie”.

Wiedziałem, że dyrektor przemawia mi do ambicji, ale milczałem. Tymczasem on ciągnął dalej, że znalazłomni już zastępcę dobrego mistrza, który zajmie się techniczną stroną budowy, ja zaś technik — ekonomista organizacyjny. Pojadą do Machnowa specjaliści z Zarządu Okręgowego na kilka dni i tam wspólnie z mną ustalą wszystkie sprawy organizacyjne, ludzkie i materiałowe. Przydzieli mi się też do dyspozycji samochód terenowy Willys i nowy samochód Lublin. Moje wątpliwości zaczęły ustępować. Narastała nowa chęć i zawziętość. Co tu dużo mówić: chciałem stanąć w aureoli zwycięzcy — można powiedzieć: „pogromcy odłogów”. Skończyło się tym, że ja ze swej strony obiecałem zrobić wszystko, aby plany wykonać. Wraz z moim nowym zastępcą wybraliśmy się do Machnowa w poniedziałek, w pierwszej dekadzie lutego 1953 roku. Wyjeżdżałem z Chelma przydzielonym Willysem. Mój zastępca, jak na starego budowlanica przystało, nie ruszał się w drogę na czczo. Dlatego jeszcze w Chelmie zaproponowałem, abyśmy wystąpili do restauracji i coś przekąsili. Przekąska raczej była skromna, ale za to pół litra wypić było trzeba. W czasie podróży rozmawialiśmy na różne tematy. W szczególności na temat werbunku ludzi i organizacji wykonawstwa. Majster pracował na wielu budowach, znał dużo ludzi, toteż, gdy mineliśmy Krasnostaw powiedział, że właśnie w okolicy Izbicy mieszka dużo rzemieślników budowlanych. Wszliśmy więc do miejscowej gospody. W gospodzie więcej można było się dowiedzieć aniżeli w urzędzie. Byliśmy zadowoleni z przeprowadzonej rozmowy.

ZDOBYLIŚMY FACHOWCÓW

Po tygodniu przyjechali już z Izbycy na zwizdy dwaj dobrzy fachowcy: murarz i cieśla. Zaczęli przysięgać pracę, aby „w ciemno” nie ścigać ludzi. Gdy zawioziłem ich do Machnowa Starego, ludzie ci rozśmiali mi się w twarz. Ale coż miałem im pokazać? Pusła wieś, brak stołówki i daleko do miasta. Zadnych udogodnień. Nawet elektryczności jeszcze tu nie było.

I znowu rozmowy i targi od początku. Jeżeli już robotnik decyduje się na pracę w tak prymitywnych warunkach, to chce przynajmniej zarobić. A ja mogłem im tylko dać to, co przewidywały katalogi i taryfikatory plac Specjalnych dodatków odłogowych nie było. Nawet nie mogłem zapłacić im rozłogowego w rodzinach, gdyż przepisy mi na to nie pozwalały. Jednakże chcąc pozyskać ludzi, obiecałem i załatwiłem rozłogowe, dać najwyższe grupy i bezpłatną stołówkę. A sprawa nie była dla robotnika błaża. Rozłogowe miesięcznie wynosiło 320 złotych, zaś miesięczne wyżywienie w stołówce PGR-owskiej kosztowało 270 zł. Oczywiście kwota 270 zł za całodenne wyżywienie w ciągu 30 dni nie pokrywała faktycznych kosztów

wyżywienia. PGR dofinansowywały stołówki. Najczęściej w ten sposób, że przydzielano stołówkom własny tuczo oraz podstawowe produkty żywnościowe produkowane na miejscu.

W naszym przypadku ceną się fachowcy budowlani pragnęli mieć jeszcze rekompensatę w postaci bezpłatnej stołówki. I tu znowu ze sprawą udałem się do dyrektora Wiślicza. Wprawdzie „rozłoga” została przyznana tylko na budowę w Machnowie Starym, ale my „po ciachu” stosowaliśmy to na wszystkich budowach w zespole.

Zdobyliśmy dobrych fachowców, ludzi, którzy nie szczędzili sił, kiedy trzeba było, choć „bałaganili” nie było w wolnych chwilach, tak jak nasz nieoceniony przewodnik — Henio „Patałach”. Awansowałem go do stopnia brygadzysty traktorowego z czego był niezmiernie dumny. Henio nie liczył godzin pracy. Jego traktor najpóźniej gasł wieczorem i najwcześniej stukał rano. O godzinie czwartej codziennie budził nas warok jego „Ursusa”. Nie trzeba było budzika. Ten chłopiec dodawał otuchy wszystkim tu pracującym. Tylko on potrafił w lot usunąć awarię ciągnika, zremontować uszkodzoną przyczepę. Wyprowadził z grzeźniawiska transport ciężkich materiałów, a jeżeli trzeba było rozładować przeciążoną przyczepę. Dbał, aby nie niszczyć materiałów. Toteż zyskał sobie zaufany autorytet u przełożonych i podwładnych — młodych traktorzystów. Dzięki niemu, codziennie ścigałamiśmy na budowy materiały budowlane ze stacji Bełżec.

A PLANU NIE WYKONAM

Pod koniec kwietnia 1953 roku na wszystkich budowach mieliśmy już około trzytysię ludzi. Roboty ruszyły pełną parą. Spieszyłem się, ponieważ w lecie podczas zimy, stan ludzi z reguły się zmniejsza. Prowadziłem dalej intensywny werbunek pracowników, ale dla tych, którzy byli już na budowie, zaczynało brakować materiałów.

Za cztery miesiące do kwietnia — taki był okres sprawozdawczy, chociaż plan ustalaliśmy sami, udało się nam go wykonać zaledwie w 75 proc. Zleń. Zaległości będą teraz rosły, bo również z miesiąca na miesiąc plan, a ja nie widzę pokrycia w środkach rzeczowych na jego wykonanie. I chociaż nikt na razie nie robi mi wymówek, to jednak wiem dobrze, że rocznego planu nie wykonam. Najważniejszym mankamentem jest w dalszym ciągu brak materiałów.

Tym razem wąskim gardłem stał się drewno. Nie mam drewna do zakończenia magazynu w Rudzie Żurawieckiej. Brak go na dwie stajnie. Nie mam ani metra sześciennego na przewidziane obory, brak na budowę baraków, dla których mam już zrobione fundamenty. Na fermie drobiarskiej w Wólce brak jest również desek. Sporządziłem wycenienie, piszę sżnysty monit do Zarządu Wojewódzkiego, wysyłam ludzi do składów drewnianych. Trochę gdzieś tam dostajemy, ale to wszystko kropla w morzu potrzeb.

A tu realizuje się już postanowienie parku i przerzucania inwentarza na niezmierzone pastwiska machnowskie. Na noc bydło zostaje pod gołym niebem. Dotychczas dopinguwałem tylko dyrektor Wiślicz, teraz dopinguje mnie olbrzymie stado bydła, które mogą pozostać na polu najdalej do października. Jeśli nie zbudujemy obór — to kryminał.

Kiedy inni, patrząc na piękne pogłowie bydła kąpiące się w zyrne, trawie i letnim słońcu, cieszyli się — ja drżałem. Budowa obór śniła mi się po nocach...

e.d.n.

listy

Edukacja ekonomiczna kobiet

Wiemy z doświadczenia, że w zdecydowanej większości środki finansowe w ramach budżetu domowego przechodzą przez ręce kobiet i one zajmują wiodącą pozycję, jeśli chodzi o profilowanie wydatków, ich celowość i ekonomiczność. W tym kontekście, biorąc pod uwagę wielkość kwot jaka w skali kraju przeznaczona jest na budżety domowe, kapitałowa rzecz staje się rozsądną podstawą ekonomiczną państwa, prowadzących gospodarkę domowe pełniących funkcje domowych ministrów finansów i przewodniczących domowych komisji planowania.

Jeżeli obecna struktura wydatków i model konsumpcji jest z wielu pozycji krytykowany, to jak dotąd nie próbowano przy rozwiązywaniu tej problematyki docierać bezpośrednio do kierowniczek naszych gospodarstw domowych, których stanowisko może w poruszonych materii mieć rozstrzygające znaczenie.

Staramy się wprawdzie, używając argumentów naukowych, lansować przekonania o potrzebie wprowadzania zasad gospodarności do budżetów domowych, zmian w strukturze wydatków i sprzężenie tych wydatków z obecnymi możliwościami i wyznacznymi gospodarki narodowej, ale dotychczas nie dopracowaliśmy się w tej tak ważnej materii popularnych opracowań, które by w przystępny a zarazem przekonujący sposób docierały do rąk kobiet.

Stąd też celowe a zarazem konieczne staje się wydanie rzetelnego i praktycznego „podrecznika — informatora” (o charakterze przyjacielskiego doradcy i ekonomicznego kalkulatora, operującego rzecz jasna popularnymi, łatwo czytelnymi i zrozumiałymi kryteriami), który by dostarczał do każdego domowego gospodarstwa i mógł w praktyczny sposób oddziaływać na gospodarkę domowych budżetów zarówno z pozytywnej interesów gospodyń, jak i interesów naszej gospodarki.

Tocząca się obecnie w naszym kraju dyskusja na temat optymalnego modelu konsumpcyjnego, dostosowanego do naszych potrzeb i możliwości zaopatrzeniowych, może być racjonalnie ukierunkowana i przyniesie spodziewane efekty jeśli potrafimy rozszerzyć ekonomiczną edukację naszych pań.

M. P.
Katowice — Ligota

Przyszłość ziemi wierszowskiej

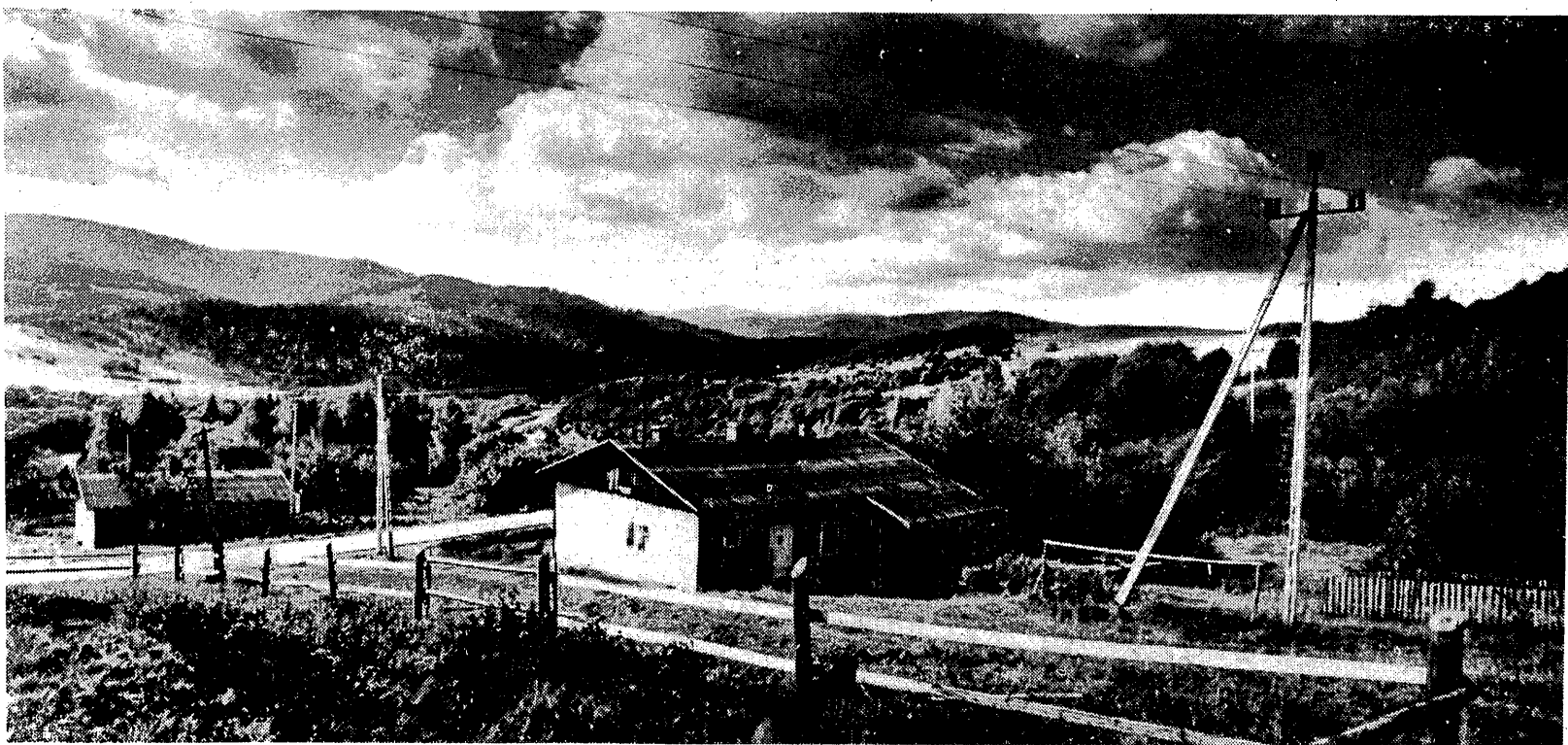
Jaka będzie przyszłość ziemi wierszowskiej? Nasz korespondent p. Edmund Pastuszewski z Łodzi przedstawił nam obszerny artykuł przedstawiający stan wycisłowy, przedwójenną sytuację gospodarczą i społeczną powiatu; dorobek XXX-lecia i wreszcie perspektywy rozwoju — będące aktualnie przedmiotem prac Komitetu Powiatowego PZPR oraz Urzędu Powiatowego. Z nadesłanego materiału chcemy zacytować obszerne fragmenty dotyczące właśnie spraw związanych z przyszłością.

Powiat wierszowski uprzemysławia się. W budowie znajduje się ogromny zakład płyt meblowych. Na jego budowę przewidziano 3 miliardy złotych. W pierwszym etapie znajduje tam zatrudnienie 1300 osób, a docelowo około 2000. Prace tego zakładu, w znacznej mierze oparta zostanie na surowcu pozyskiwanym z okolicznych lasów (powiat jest w 25 proc. zalesiony) oraz z rejonów sąsiednich, w promieniu około 100 kilometrów. Zostaną tam zainstalowane najnowocześniejsze urządzenia i maszyny, sprowadzone z zagranicy. W dalszej przyszłości przewiduje się budowę zakładów przetwórczych metali kolorowych.

W związku z tymi inwestycjami za sumę 15 mln zł wybudowany będzie nowoczesny hotel. W początkowym okresie będzie on służył budowniczym, a następnie przekazany zostanie dla potrzeb turystyki. Nastąpi rozbudowa przedszkoli. Utworzony zostanie Zespół Szkół Zawodowych przysposabiający młodą wykwalfikowaną kadrę dla lokalnego przemysłu.

Nowe inwestycje miejskie, zwłaszcza komunalne, zmieniają całkowicie obraz miasta. Przy wspólnym udziale Urzędu Powiatowego i zakładów pracy, w najbliższym czasie zbudowane zostanie ujęcie wody dla miasta, a następnie kanalizacja z wodociągami oraz sieć ciepłownicza i gazowa. Dokumentacja na to jest już gotowa. Wykorzystując szanse, jaka stwarzają okoliczne obszary leśne i do tej pory nie skalana zanieczyszczeniami woda w rzece, powstanie w Wierszowie duży ośrodek turystyczno-wypoczynkowy. Służąc on będzie turystom krajowym i zagranicznym. Ciągnąć się będzie od obwodnicy międzynarodowego szlaku E-12 aż do istniejącego ośrodka wzdłuż Prosnicy. W skład tej bazy wczasowo-turystycznej wejdzie wspomniany już hotel na około 200 miejsc noclegowych, dwa baseny kąpielowe: jeden dla dzieci, drugi dla osób dorosłych, pola namiotowe z oświetleniem, woda

DOKOŃCZENIE NA STR. 4



Pol. A. JALOSINSKI

I kanalizacją oraz parking dla pojazdów mechanicznych, który zresztą już wykonano. Będzie tam również musiała koncertować i scena widowiskowa. Zostanie rozbudowana dotychczasowa przystań wodna. Przewiduje się, że w tym ośrodku turystyczno-wypoczynkowym przebywać będzie jednorazowo ponad tysiąc osób. W pobliskich Sokolnikach, też przy trasie E-12, istniejący tam pałacowy budynek zostanie adaptowany dla potrzeb turystyki. Będą tam pokoje noclegowe, restauracja i kawiarnia. W inwestycji tej będzie partycypować spółdzielnia „SCH”, zainteresowana częścią gastronomiczną.

Aby rozwiązać problem komunikacji, w najbliższej pieciolatce w Wieruszowie powstanie duża baza PKS — dysponująca ponad 150 jednostkami: transportowymi. Do roku 1977 rozbudowany zostanie kosztowny 60 mln zł szpital powiatowy. Powstanie nowe osiedle spółdzielcze oraz około 100 domków jednorodzinnych. Pierwszy blok, na 150 rodzin, będzie budowany w przyszłym roku.

Oczywiście nadal otaczać się będzie szczególną troską rozwój rolnictwa. Przewiduje się, że produkcja 4 zbóż w okresie najbliższych kilku lat wzrośnie do 35 q z ha, z przestawieniem się na wysokowydajny jęczmień oraz rośliny pastewne. W dalszym ciągu rozwijać się będzie produkcja ziemniaków jadalnych, w tym najlepszych odmian ziemniaków sadzeniaków na terenie gmin Sokolniki i Wieruszów. W następnej pieciolatce zbory ziemniaków wzrosną do ponad 300 q z hektara.

W celu zapewnienia realizacji tych zadań zamierza się do roku 1980 całkowicie zakończyć drenowanie gruntów na około 300 hektarach i przeprowadzić regulację rzeki Prosy nad granicą powiatu ostrzeszowskiego do Wieruszowa. Uporządkowana zostanie sprawa dobrej wody dla ludności i zwierząt we wszystkich wsłach, które odczuwają jej deficyt lub mają wodę złej jakości. W ten sposób ponad 50 proc. rodzin chłopskich na terenie powiatu nie będzie już musiało dźwigać wody wiadrami.

We wszystkich sześciu ośrodkach gmin prowadzona będzie kompleksowa rozbudowa uwzględniająca:

- spółdzielcze budownictwo mieszkaniowe dla kadry specjalistów zatrudnionych w urzędach i instytucjach gminnych oraz dla rolników oddających swoje grunty dla państwa za rentę;
- powstanie gminnych szkół zbiorczych i przystosowywanie ich do kształcenia na poziomie szkół średnich;
- rozwój działalności istniejących gminnych ośrodków kultury;
- zakładanie wielobranżowych wiejskich domów towarowych oraz pawilonów usługowych;
- zwiększanie zakresu działalności gminnych ośrodków zdrowia poprzez dostosowywanie ich do 4-osobowej obsługi lekarskiej wraz z punktami aptecznymi i własnymi laboratoriami.

W okresie najbliższych 4—5 lat zakończona zostanie na wszystkich ciągach komunikacyjnych przebudowa nawierzchni jezdni. Do roku 1975 zakończona zostanie na terenie powiatu likwidacja słom, krytych strzech i wymiana ich na dachy ognioodporne (na 2 lata przed realizacją tego zadania na terenie województwa), a także ukończona zostanie elektryfikacja wszystkich odległych gospodarstw.

Pracy więc jest i będzie dużo. Można się spodziewać, że przy sprawnym — jak do tej pory — eliminowaniu przeciwności, przy szerokiej aktywizacji społeczeństwa wymienione zadania nie tylko zostaną wykonane w podanych terminach, ale uda się je zrealizować wcześniej.

EDMUND PASTUSZEWSKI
Łódź

EKONOMISTA NR 6/1974

O STATNI numer „Ekonomisty” z ubiegłego roku poświęcony jest w części artykułowej problematyce radzieckiej myśli ekonomicznej. Jest to plan wymiany między redakcją „Ekonomisty” i miesięcznika „Woprosy Ekonomiki”. Artykuły polskich ekonomistów były publikowane w nr 7/1974 radzieckiego pisma. Omawiany numer „Ekonomisty” otwiera artykuł M. A. LESIECZKI pt. „TRZY ZŁOSCI LAT BRATERSKIEJ WSPÓŁPRACY ZWIĄZKU RADZIECKIEGO I POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ”. Autor, omawiając związki gospodarcze między ZSRR i Polską, stwierdza m. in.:

„Problemy paliwowo-surowcowe znajdowały się zawsze w centrum uwagi bratnich krajów i rozwiązywane były na podstawie długookresowej uzgodnionej polityki. Stwarzało to trwały fundament dla planowego perspektywicznego rozwoju gospodarki narodowej krajów-członków RWPG. Dlatego nieprzypadkowo nie odczuwały one dawniej i nie odczuwają obecnie takich wstrząsów, jakie ogarnęły dzisiaj świat kapitalistyczny w związku z kryzysem energetycznym. (...)”

Dostawy z ZSRR pokrywają w zasadzie zapotrzebowanie gospodarki narodowej Polski i innych bratnich krajów na ropę naftową, rudę żelaza, manganu i chromu, żelazostopy, azbest, niektóre rodzaje metali nieżelaznych, kauczuk syntetyczny, bawełnę i szereg innych. Ważne znaczenie mają dla PRL, między innymi, radzieckie dostawy takich deficytowych na rynku światowym towarów, jak surowca, wyroby walcowane z żelaza i stali, produkty naftowe, drewno, tarcica, celuloza, papier, karton, grafit, koncentrat apteczny, kora samochodowa, wełna, len i in. Z kolei Polska dostarcza Związkowi Radzieckiemu określone ilości węgla kamiennego, stali, cynku, sodu, kalcynowaną, karbid, masę.

Oczywiście, zapotrzebowanie krajów-członków RWPG na surowce i paliwa nie utrzymuje się na jednakowym poziomie. Ich gospodarka narodowa rozwija się w szybkim tempie i wymaga odpowiednich dostaw. Przy tym w obecnym czasie zapotrzebowanie na ropę naftową, gaz, rudę żelaza, na żelazo i stal oraz metale nieżelazne, surowce chemiczne, energię elektryczną i inne produkty zwiększyło się w takim stopniu i różnie nadal tak dynamicznie, że tylko wielostronne wysiłki zainteresowanych krajów-członków RWPG, to znaczy udział ich wszystkich lub ich większości swoimi zasobami finansowymi, materialnymi i siły roboczej pozwala uzyskać realną bazę dla stworzenia odpowiedniej zdolności produkcyjnych i możliwości transportowych.

Kompleksowy program stworzył pod tym względem bardzo pomyślnie możliwości. Coraz bardziej rozpowszechnia się system wielostronnych porozumień w sprawie stworzenia wielkich baz surowcowych wspólnymi wysiłkami zainteresowanych krajów RWPG.”

A. B. BACZURIN zajmuje się „PROBLEMAMI PLANOWANIA I ZARZĄDZANIA ROZWOJEM GOSPODARKI SOCJALISTYCZNA”. Prezentuje proces doskonałości planowania w ZSRR i organizację z nim związane polepszenia zarządzania produkcją. A. B. Baczurin pisze na zakończenie, że... „dla pomyślnej realizacji wszystkich przedsięwzięć mających na celu doskonałość mechanizmu gospodarczego wielkie znaczenie ma wykorzystywanie doświadczenia innych krajów socjalistycznych. (...) Radzieckie specjalści i uczeni prowadzą szeroką wymianę doświadczeń z pracownikami nauki i praktyki z PRL. W ostatnim czasie w Polsce podejmują się szereg ważnych decyzji dotyczących doskonałości planowania i stymulowania produkcji, które wywołują wielkie zainteresowanie również w ZSRR.

Dalszy rozwój wymiany doświadczeń, w tym z pomocą organów prasowych, będzie przyczyniać się do pomyślnego rozwiązywania dotychczasowych problemów w zakresie doskonałości planowania i zarządzania w krajach socjalistycznych.”

„NAUKA EKONOMICZNA SOCJALIZMU I JEJ ZADANIA” — to temat publikacji T. S. CHACZATUROWA. Autor uważa, że w rozwoju wszystkich nauk ekonomicznych... „z ekonomią polityczną socjalizmu na czele, zgromadzono już i usystematyzowano ogromny materiał teoretyczny i faktyczny. Nadszedł czas na wielkie uogólnienia — podstawę dalszego postępu teorii i praktyki.

Chodzi przede wszystkim o syntetyzującą, fundamentalną pracę, obejmującą najważniejsze problemy ekonomii politycznej socjalizmu. Praca ta będzie opierać się nie tylko na przeprowadzonych wielkich badaniach, lecz także na nowych mających na celu analizę niedostatecznie naświetlonych problemów teoretycznych. Praca ta będzie obejmować podstawy filozoficzne i metodologiczne ekonomii politycznej socjalizmu. Powinna ona ukazać stosowanie metody materializmu dialektycznego i historycznego, jednostki czynnika historycznego i logicznego, wzrastanie się od abstrakcji do konkretności. Rozpatrując budownictwo socjalizmu i komunizmu jako obiektywny proces przyrodniczo-historyczny, podporządkowany prawom ekonomicznym świadomości wykorzystywanym przez społeczeństwo, wykaże się i uzasadni system praw ekonomicznych i kategorii socjalizmu w ich powstawaniu i rozwoju. Duże znaczenie ma ujawnienie roli ekonomii politycznej w całym kompleksie nauk ekonomicznych, ich wzajemne wzbogacanie. Wszystko to pozwoli wykażać więź teorii ekonomicznej z praktycznym ukiernowaniem wniosków i propozycji, z całym biegiem rozwoju gospodarki narodowej i zarządzania nią. W skład uogólniającej pracy wejdą jako jej podstawowe części: teoria reprodukcji socjalistycznej, analiza mechanizmu działania praw ekonomicznych, wykorzystywanie kategorii ekonomicznych do rozwiązywania zadań społeczno-ekonomicznych. Szczególną uwagę poświęci się współczesnemu stadium rozwiniętego socjalizmu. Należy tu rozpatrzeć problemy wzmocnienia planowości rozwoju jako jednego z podstawowych atrybutów socjalizmu oraz wykorzystywanie kategorii wartościowych, teorii efektywności produkcji społecznej i drogi jej intensyfikacji, uszczelnionej wykorzystywaniem rezerw wewnętrznych, podnoszenia wydajności pracy społecznej i rolę postępu technicznego w rozwoju nauki, rozwój socjalistycznych stosunków produkcji i przekształcania się ich w komunistyczne, problemy podnoszenia stopy życiowej narodu, komunistycznego wychowywania ludzi.”

G. KOZŁOW pisze: „O MECHANIZMIE WYKORZYSTANIA EKONOMICZNYCH PRAW SOCJALIZMU”. Autor stwierdza, że... „wykorzystanie praw ekonomicznych w rzeczywistości jest za pomocą metod socjalistycznego gospodarowania, odpowiadających podstawowemu kierunkowi polityki partii i zawierających w sobie określone formy organizacji gospodarki, system planowych normatywnych, określone formy stosunków między poszczególnymi ogniwami systemu gospodarczego, zapewniające rozwinięcie twórczej inicjatywy mas.

Stosując prawa ekonomiczne, społeczeństwo liczy się z tym, że w warunkach socjalizmu istnieją określone sprzeczności o charakterze nieantagonistycznym. Może tu jeszcze powstawać pewna różnica pomiędzy interesami poszczególnych pracowników, zespołów a interesami ogólnonarodowymi. W łonie poszczególnych przedsiębiorstw, kolektywów może powstawać niezapodana pomiędzy dążeniem do zaspokojenia potrzeb osobistych a zadaniami rozszerzonej reprodukcji socjalistycznej. Fakt utrzymywania się w danym stadium istotnych różnic może wywoływać sprzeczności interesów poszczególnych grup i interesów całego społeczeństwa, chociaż przeciwstawienie to nie zawiera w sobie jakichkolwiek elementów antagonizujących.

Sprzeczności te, gdyby ich w sposób planowy nie przewidywano, mogły w pewnym stopniu przeszkodzić wykorzystaniu praw ekono-

micznych. Jednym z zadań efektywnego wykorzystywania praw jest uwzględnienie i pokonywanie tych trudności. Podporządkowanie wszystkich rodzajów interesów interesom ogólnonarodowym nie można osiągnąć w sposób żywiołowy, samorzutnie. Tak, na przykład, wielkość zysku wyraża sama przez się tylko różnicę pomiędzy wpływem ze sprzedaży towarów a kosztami, na przykład wzrost cen i pogorszenie jakości produkcji. A przecież ważne jest, aby zysk odzwierciedlał efektywność produkcji. Zysk nie jest celem produkcji socjalistycznej. Zysk jest także, jak i efektywność produkcji w ogóle, którą wyraża, jedynie środkiem do osiągnięcia celu. Dotyczy to przedsiębiorstwa i całego społeczeństwa.

Zbudowanie planów i odpowiadających im normatywnów, uruchomienie różnych dźwigni ekonomicznych — to tylko przesłanki wykorzystania praw ekonomicznych. Stopień ich faktycznego wykorzystania zależy od bezpośredniej codziennej praktyki. Dlatego bardzo ważnym mechanizmem zapewniającym wykorzystywanie praw ekonomicznych przez wszystkie ogniw gospodarcze organizacji socjalistycznej, jest socjalistyczna ewidencja i kontrola. (...) Efektywniejsze wykorzystanie praw ekonomicznych wymaga dalszego umacniania i rozwijania własności socjalistycznej, które nieodwołalnie powinno się przejawiać w rozwoju gospodarskiego stosunku do mienia społecznego i wzrostu poczucia odpowiedzialności wszystkich pracowników na wszystkich szczeblach organizacji gospodarczej. W związku z tym wykonują się nie małe zadania także przed teorią ekonomiczną. (...) Zadanie teorii polega na tym, aby nie tylko opracować ogólne tezy dotyczące wykorzystania praw ekonomicznych, lecz również dokonać analizy ich konkretnego stosowania na wszystkich szczeblach hierarchii gospodarczej.”

B. M. SUCHAREWSKIJ rozważa „PROBLEMY POLITYCZNO-EKONOMICZNE KSZTAŁTOWANIA SIĘ I ROZWOJU SOCJALISTYCZNEGO STYLU ŻYCIA”. Autor koncentruje swą uwagę na decydującej roli sposobu produkcji, omawia etapy kształtowania i rozwoju socjalistycznego stylu życia oraz przeobrażenia w pracy społecznej, a także zastanawia się nad związkami spożycia społecznego z rozwojem osobowości.

W artykule tym czytamy m. in., że: „...w ustroju socjalistycznym podstawą wyjściową dla planowego kształtowania i rozwoju spożycia nie jest, naszym zdaniem, zdolność nabywcza, lecz wzrost i zmiana struktury potrzeb, których jednym ze źródeł zaspokojenia (jednym, ale nie jedynym) są pieniądze dochody ludności, planowane zgodnie z osiągniętym poziomem produkcji i wielkością dochodu narodowego wykorzystywanego na spożycie i akumulację. Wielkość i struktura spożycia społecznego kształtowane są świadomie z uwzględnieniem wzrostu wydajności pracy i zwiększenia zasobów produkcji w interesach coraz pełniejszego zaspokojenia wzrastających potrzeb wszystkich członków społeczeństwa socjalistycznego. (...) Niektóre badania poświęcone zagadnieniom dobrobytu narodu w ustroju socjalistycznym prowadzone są, naszym zdaniem, w sposób jednostronny. Skupiając całą uwagę na wskaźnikach stopy życiowej mas pracujących, która ponadto sprowadzana jest głównie do poziomu spożycia dóbr materialnych, nie wykazują one istoty i zalet radzieckiego stylu życia. Zaś punktem wyjścia tego rodzaju badań, a nawet prognoz na przyszłość, jest tak zwany „racjonalny budżet” rodziny. (...) W warunkach socjalizmu, a zwłaszcza rozwiniętego socjalizmu, poważną część dóbr duchowych, socjalnych i w pewnym stopniu materialnych otrzymują rodziny bezpłatnie i na ulgowych warunkach z funduszy społecznych, których podział nie odbywa się proporcjonalnie do dochodów pieniężnych. Część funduszy społecznych (to, co jest dzielone w naturze) nie stanowi ponadto dochodu

osobistego, lecz jest spożywane bezpośrednio.

Biorąc za podstawę dochody poszczególnych rodzin, nie można w ogóle zbudować modelu socjalistycznego stylu życia i jego rozwoju. Struktura spożycia, tworząca „wzrost i zalety naukowych”, to nie tylko indywidualne, lecz również coraz bardziej zespolone spożycie zarówno dóbr materialnych (żywność, ubrania, społeczne utrzymanie dzieci itd.), jak i duchowych (szkoły, biblioteki publiczne, świetlice itd.). Oczywiście, biorąc za podstawę „racjonalne normy spożycia” poszczególnej rodziny, nie można określić, na przykład, zapotrzebowania na wykształcenie. Można je ustalić tylko z uwzględnieniem rozwoju społeczeństwa i wpływających z tego wymagań w stosunku do pracownika. Jeden z zasadniczych problemów określenia perspektywy rozwoju socjalistycznego stylu życia polega obecnie właśnie na tym, aby kierując się interesami całego społeczeństwa, znaleźć konieczne proporcje we wzroście i zaspokojeniu potrzeb materialnych, duchowych i społecznych, zapewniając rozwój człowieka nie tylko jako nosiciela siły roboczej, lecz również jako członka przyszłego społeczeństwa komunistycznego.

To, co powiedzieliśmy, nie oznacza, oczywiście, że nie należy badać i doskonaląc metod wykorzystywania budżetów rodzinnych, zależności popytu na towary od różnic w poziomie dochodów rodziny itd. Opłata według pracy była i pozostaje w społeczeństwie socjalistycznym głównym źródłem kształtowania pieniężnych dochodów ludności i w konsekwencji — popytu na artykuły konsumpcyjne. Jednakże sam popyt nabywczy nie może być wielkością wyjściową, lecz powinien być określany na podstawie analizy dynamiki i struktury potrzeb społeczeństwa, zasobów i możliwości wytwarzania i podziału dochodu narodowego.”

Na temat „PROBLEMÓW KSZTAŁTOWANIA CEN W WARTUNKACH EKONOMICZNEJ ROZWINIĘTOŚCI SOCJALIZMU” wypowiada się A. N. KOMIN. Autor pisze m. in., że:

„Realizacja polityki stabilności cen detalicznej stwarza nowe wymagania dotyczące nie tylko pracy organów kształtowania cen, lecz także przemysłu produkującego towary masowego spożycia oraz organizacji handlowych sprzedających te towary bezpośrednio ludności. Jest rzeczą ważną, aby przemysł zaspokajał różnorodne potrzeby ludności, wytwarzał całą gamę artykułów konsumpcyjnych, lecz również dokonywał analizy ich konkretnego stosowania na wszystkich szczeblach hierarchii gospodarczej.”

Niektóre przedsiębiorstwa dążą do wykonania zadań w zakresie produkcji nowych towarów masowego spożycia wchodzą na łatwą drogę formalnego odnawiania produkowanych artykułów. (...)

W rozwijaniu problemów podnoszenia jakości towarów masowego spożycia duża rola przypada bodźcom ekonomicznym. W naszym kraju została się przejściowo, na okres jednego roku, podwyższona cena hurtowa i detaliczna na nowe gatunki tkanin, wyrobów dzianych, obuwia, konfekcji i mebli, o wyższej jakości i należących do modnego asortymentu. Ustanawianie tego rodzaju cen ma na celu pokrycie dodatkowych nakładów związanych z wdrożeniem nowych towarów o wyższej jakości, jak również materialne zainteresowanie pracowników w tworzeniu i produkowaniu nowych wyrobów.

W celu stymulowania jak najszybszego wycofywania z produkcji towarów nie cieszących się popytem ze strony ludności, organy kształtowania cen ustalają rabaty od cen detalicznych takich towarów. Rabaty te mają charakter kary i nie są uwzględniane w planach przedsiębiorstwa w zakresie poziomu zysku i produkcji zrealizowanej. Listę towarów, które należy wycofywać z produkcji i na które winno się ustalać rabat, określa organizacja handlowa. (...)

Realizacja polityki stabilności cen detalicznych jest możliwa tylko w

warunkach scentralizowanego planowego kształtowania cen. Jest to jedyną z atrybutów gospodarki socjalistycznej, co uwiadamia się szczególnie dobitnie na tle wzmagającej się coraz bardziej inflacji i wzrostu cen w krajach kapitalistycznych.”

M. N. RYNDINA zamieszcza artykuł pt. „KRYZYS WSPÓŁCZESNEJ BURŻUAZYJNEJ EKONOMII POLITYCZNEJ”. Czytamy w nim m. in.:

We współczesnych warunkach chaos ideowy i zamęt w burżuazyjnej ekonomii politycznej osiągnął niebywałe przedtem rozmiary.

Obiektywną podstawą wielkości szkół wulgarnych ekonomii politycznej jest fakt, że ogranicza się ona do powierzchownych zjawisk, nie wnika w ich istotę. Tymczasem zaś na powierzchni istoty tych samych procesów występuje w mnóstwie form, często wzajemnie sprzecznych, odzwierciedlając tym samym wewnętrzne sprzeczności samej istoty. Zjawisko jest bogatsze od istoty również pod tym względem, że zawiera w sobie nie tylko istotne, lecz również nieistotne związki, które ekonomie burżuazyjnej biorą za podstawę. Ważne jest również to, że zjawiska zmieniają się szybciej niż ich istota. Dzięki temu coraz bardziej rozszerza się krąg zjawisk stanowiących uzasadnienie dla powstawania różnych interpretacji.

Ponieważ burżuazyjna ekonomia polityczna nie wykrywa głębszej istoty procesów ekonomicznych, nie może być naukową, ani nie może być jednolitą.

Pogłębianie się sprzeczności pomiędzy pracą a kapitałem, pomiędzy drobnymi i średnimi przedsiębiorcami z jednej strony, a monopolami — z drugiej, stanowi podstawę dla postępującego rozkładu burżuazyjnej ekonomii politycznej na współczesnym etapie.

Kryzys burżuazyjnej ekonomii politycznej nie oznacza ucale zastój. Przeciwnie, następuje znaczna aktywizacja ekonomistów burżuazyjnych zarówno w dziedzinie poszukiwania nowych form ideologicznej obrony kapitalizmu, jak i w dziedzinie opracowywania środków praktycznych dla podtrzymania jego podstaw. Prowadzi to do bardziej konkretnego studiowania powierzchniowych związków, do zbliżenia pomiędzy ekonomią polityczną i polityką gospodarczą, socjologią i ekonomią stosowaną. Zakres problemów rozpatrywanych przez ekonomistów burżuazyjnych poważnie się rozszerzył. Opisu oni wszystkie nowe zjawiska kapitalizmu, szeroko wykorzystują statystykę w dziedzinie faktycznych, specjalnych badań i mogą być one wykorzystywane przy badaniu gospodarki współczesnego kapitalizmu. Jednakże wszystkie te dane wymagają krytycznej analizy na podstawie teorii marksistowsko-leninowskiej. Nie należy zapominać o tym, że ideolodzy burżuazji wykorzystują swoje badania nad nowymi zjawiskami kapitalizmu do konstruowania nowych teorii apologetycznych. Dlatego nieprzemijające znaczenie ma leninowska teza głosząca, że „ani jednemu słowu żadnego profesora ekonomii politycznej nie można wierzyć, gdy chodzi o ogólną teorię ekonomii politycznej”.

Podstawą tego jest przede wszystkim klasowy charakter ekonomii politycznej. Nawet na początku XIX wieku, kiedy burżuazja była klasą postępującą, jej ideolodzy nie mogli dokonać naukowej analizy kapitalizmu wskutek burżuazyjnego ograniczenia ich horyzontu. Dotyczy to tym bardziej współczesnych ideologów burżuazyjnych występujących w epoce ogólnego kryzysu kapitalizmu.

Nieprzeżywaną przeszkodą dla naukowej analizy gospodarki kapitalistycznej jest również wadliwa metodologia burżuazyjnej ekonomii politycznej. Jej filozoficzna podstawa stanowi połączenie różnych form idealizmu z wulgarnym materializmem. Wyjściowe pozycje teoretyczne współczesnej burżuazyjnej ekonomii politycznej zmieniały się w niewielkim stopniu — są to zdemaskowane w swoim czasie przez klasę robotniczą marksizm-leninizm teoria czynników produkcji, teoria krańcowej użyteczności, które nieco zmodyfikowano w zastosowaniu do warunków rewolucji naukowo-technicznej, wzrostu i zmiany struktury potrzeb.”

K. S.

Dał nam przykład Brunelleschi

Pierwszą stołówkę pracowników zorganizował słynny architekt włoski Filippo Brunelleschi (1377—1446). W czasie budowy kopuły katedry we Florencji urządził na szczyśle rusztowania gorący bufet, by robotnicy nie tracili czasu na jedzenie na mieście.

Przedsiębiorstwo Poszukiwań Geofizycznych w nowej siedzibie na Pradze pracuje już 13 lat. Zaraz po załączeniu dyrekcja postanowiła zorganizować stołówkę i oddać to „zagadnienie socjalno-bytowe” powierzyć się rokrocznie w „Programach Usprawnienia Działalności PPG”. A stołówek jak nie było, tak nie ma do dziś.

„GEOFIZYK”
Warszawa

prasa

Dyskusje na temat układu osiedlenia w Polsce za lat dwadzieścia — odbyły się w Warszawie. Tym razem polemizują z sobą BOLESŁAW MALISZ I KRZYSZTOF CHWALIBOG na łamach „LITERATURY”. Są to spory ułożone urbanistowskie i specyficzne dla planowania przestrzennego, trudno więc rozstrząsać racje dzielnikarstwa. Zrelacjonujemy tylko, że Krzysztof Chwalibóg jest zwolennikiem koncepcji pasmowej rozwoju miast, przy czym proponuje dwa pasma — południowe od Zielonej Góry do Rzeszowa, i wschodnie od Łodzi do Warszawy do Żatki Główniej. Bolesław Malisz natomiast proponuje koncepcję pasmowo-węzłową, w której pasma zabudowy miejskiej są krótsze o 20 do maksimum 50 km, z węzłami koncentracji usług wyższego rzędu. Dodajmy, że koncepcja ta bliższa jest opracowanemu w Komisji Planowania planowi przestrzennego zagospodarowania kraju, niż propozycje składane przez Krzysztofa Chwaliboga.

Obaj autorzy powołują się przy tym na racje ekonomiczne, które mają przemawiać za ich rozwiązaniami. Szczególnie silnie zagadnienie efektywności podkreśla K. Chwalibóg. Przy tej okazji i my chcielibyśmy do tego sporu wtrącić swoje 3 grosze.

Układ przestrzenny, osiedlenia to problem geograficzny, urbanistyczny i ekonomiczny. Przede wszystkim jednak jest to sprawa społeczna. Układ ten przesądza bowiem, gdzie i w jakich warunkach będą żyli mieszkańcy poszczególnych regionów, gdzie i ile będą zarabiali. Dlatego wydaje nam się, że racje urbanistyczne, techniczne i ekonomiczne muszą tu zejść na plan dalszy. Co nie oznacza oczywiście, że nie należy dokonywać rachunku ekonomicznego, szacować kosztów poszczególnych rozwiązań i szukać możliwości najtańszych. Tylko trzeba mieć świadomość, że w tym przypadku rachunek ekonomiczny jest tyl-

ko narzędziem, cennym, ale pomocnym. Cele zaś muszą być wyznaczone przez racje społeczne.

Koncepcja pasmowa, z wielu bardzo punktów widzenia atrakcyjna, przewiduje dalsze koncentrowanie miejsc pracy i zabudowy mieszkalnej na terenach już silnie zurbanizowanych. Można prawdopodobnie udowodnić, że jest to rozwiązanie z czysto ekonomicznego punktu widzenia najbardziej efektywne. Choćby z tej racji, że — jak wykazuje doświadczenie — zakłady przemysłowe lokalizowane w wielu aglomeracjach szybko osłabiają pełne zdolności produkcyjne i mniejsze mają kopuły z opóźnieniem nowej produkcji. Jest jednak i druga strona medalu. Już obecnie różnice w dochodach na jednego zawodo-czynnego między poszczególnymi regionami są b. poważne. Wiadomo, że jednym z czynników najsilniej różnicujących dochody jest różnicowanie plac między działkami i branżami gospodar-

ki. Wiadomo również, że dla wyrównania poziomu dochodów place musiałby być w takich województwach jak łódzkie czy koszalińskie rosnąć w tempie znacznie szybszym, niż np. w Warszawie czy na Śląsku.

Oczywiście, że takie wyrównanie dochodów między regionami nie jest w najbliższej przyszłości możliwe, a prawdopodobnie i niecelowe. Jednak nie należy z tego wyciągać wniosków, że podejmowanie działań przeciwdziałających przynajmniej pogłębieniu się istniejących różnic nie ma sensu. Przeciwnie — z elementarnych zasad sprawiedliwości społecznej wynika, że fakt urodzenia się i zamieszkiwania na jakimś terenie nie może przesądzać o głębokości różnicach w poziomie życia i szansach podnoszenia stopy życiowej. Takie szanse powinny istnieć wszędzie, a ogromny wpływ na to, czy rzeczywiście one powstaną — ma plan zagospodarowania przestrzennego.

Można powiedzieć, że szanse te się wyrównają, gdy wzrosną znacznie wydajność pracy w rolnictwie, a wraz z nią i dochody zawodowców w tym dziale gospodarki, wobec czego można się względami dochodowymi nie kłopotować przy lokalizacji zakładów przemysłowych. Jest to jednak — po pierwsze przyszłość bardzo odległa jak na skalę aktywnego życia jednego pokolenia, po drugie zaś — sam postęp cywilizacyjny na wsi jest wolniejszy, co z góry skazuje tam zamieszkiujących na odcięcie, niemożność korzystania z pewnych dóbr czy usług. Czy mamy więc to upodlenie pogłębiać nierównościami dochodowymi? I czy można już obecnie uznać, że świeże powietrze i dostęp do przyrody w pełni rekompensuje te nierówności? Niestety, na te pytania nie daje pełnej odpowiedzi bardzo ciekawa skądinąd polemika między B. Maliszem i K. Chwalibogiem.

S. C.

DOKTORAT HONORIS CAUSA DLA PROFESORA KAZIMIERZA SECOMSKIEGO

W dniu 15 stycznia w Auditorium Maximum Uniwersytetu Warszawskiego odbyła się uroczysta sesja naukowa poświęcona trzydziestolecu wyzwolenia Warszawy i wznowienia działalności tej uczelni. Kulminacyjnym punktem uroczystości było nadanie tytułu doktora honoris causa Uniwersytetu Warszawskiego — trzem naukowcom. To zaszczytne wyróżnienie otrzymał m. in. profesor dr Kazimierz Secomski. Promotorem była prof. dr Zofia Morecka. Jej pióra jest omówienie działalności naukowo-dydaktycznej prof. K. Secomskiego. Publikujemy również wystąpienie prof. dr. Kazimierza Secomskiego.

PROF. DR KAZIMIERZ SECOMSKI jest jedną z centralnych postaci polskiej ekonomii. Łącząc w sobie funkcje dydaktyczno-wychowawcze, naukowo-badawcze i praktyczną działalność planistyczną stanowi on niejako symbol ścisłej więzi nauki i kształcenia z życiem gospodarczym. Urodzony w 1910 r., absolwent Wyższej Szkoły Handlowej (później SGH), a od 1949 r. — SGPiS, doktor tej uczelni (1939 r. „Zarys teorii ryzyka”), habilitowany w Uniwersytecie Warszawskim 1946 roku. „Podstawy polityki inwestycyjnej, profesor nadzwyczajny (1955—1960), a następnie profesor zwyczajny (od 1960 r.), członek-korespondent PAN (1960—1966), a wreszcie jej członek rzeczywisty (od 1966 r.) — wychował i wykształcił prof. Secomski liczne pokolenia polskich ekonomistów teoretyków i i praktyków. Jego praca dydaktyczna związana jest od 1938 r. z WSH-SGH-SGPiS, gdzie obecnie kieruje Katedrą Polityki Gospodarczej i Przestrzennej; gościły Profesora także Uniwersytety: Łódzki (1946—1949) i Warszawski (1949-1951) oraz Politechniki: Łódzka i Warszawska. Przez blisko 30 lat pełni prof. Secomski kierownicze funkcje w centralnych organach planowania. Dyrektor Departamentu Centralnego Urzędu Planowania, a następnie dyrektor generalny Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego, w r. 1955 zostaje zastępcą przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów (do 1968 r.), od roku 1971 pełni funkcję pierwszego zastępcy Przewodniczącego Komisji Planowania.

W r. 1968 prof. Secomski powołany został na zastępcę sekretarza naukowego PAN (do 1971 r.), jest członkiem Prezydium PAN, przewodniczącym Komitetu Nauk Ekonomicznych PAN, Głównej Komisji Prognozowania, z-cą przewodniczącego Komitetu Przestrzennego Zagospodarowania Kraju PAN oraz Komitetu Badań i Prognoz „Polska 2000” przy Prezydium PAN.

Istotną rolę odegrał prof. Secomski także w organizacji ekonomistów polskich jako członka-założyciela Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego (1946 r.), członek i wiceprezes jego Zarządu Głównego, przewodniczący Rady Naukowej PTE, z-cą redaktora naczelnego „Ekonomisty”, członek komitetów redakcyjnych „Gospodarki Planowej” oraz „Inwestycji i Budownictwa”.

W bogatym dorobku naukowym prof. Secomskiego wyodrębnić można trzy podstawowe nurty badań:

teorii rozmieszczenia sił wytwórczych i gospodarki przestrzennej, planowania gospodarczego — zwłaszcza perspektywicznego i przestrzennego — oraz polityki ekonomicznej i teorii rozwoju społeczno-gospodarczego. Poświęcone im publikacje należą do czołowych pozycji literatury ekonomicznej i mają istotne znaczenie dla rozwoju myśli ekonomicznej i kształtowania praktyki gospodarczej. Książka „Wstęp do teorii rozmieszczenia sił wytwórczych” (1956) odegrała dużą rolę w rozwoju badań przestrzennych w Polsce, przyczyniając się m. in. do powstania późniejszych opracowań zbiorowych (pod red. K. Secomskiego „Teoretyczne problemy rozmieszczenia sił wytwórczych” (1965) oraz „Spatial Planning and Policy” (1974), a także wywierając znaczny wpływ na rozwój środowiska naukowego wokół Komitetu Przestrzennego Zagospodarowania Kraju.

Podobnie oddziaływały na kształtowanie planowania gospodarczego i dotyczące go badania prace prof. Secomskiego „Podstawy polityki inwestycyjnej” (1947), „Planowanie inwestycji” (1955), „Studia z zakresu teorii efektywności inwestycji” (1957) wreszcie wyróżnione nagrodą państwową „Podstawy planowania perspektywicznego” (1966, 1968).

Szczególne znaczenie teoretyczne i praktyczne mają prowadzone w ostatnim okresie badania i publikacje prof. Secomskiego z dziedziny wzrostu gospodarczo-społecznego i polityki gospodarczej: „Czynnik społeczny we współczesnym rozwoju gospodarczym” (1970), „Prognozy” (1971) oraz „Elementy polityki ekonomicznej” (1970—1972). W tej ostatniej pracy, wyróżnionej kolejną nagrodą państwową, sformułowane zostały teoretyczne podstawy nowej polityki społeczno-ekonomicznej w Polsce: pierwszoplanowości polityki społecznej, nadrzędności celów rozwoju społeczeństwa socjalistycznego wobec zadań gospodarczych, szczególnej roli czynników społecznych w procesie wzrostu gospodarczego. Prof. Secomski uważany jest za prekursora tej polityki w dziedzinie nauki.

W dowód uznania osiągnięć twórczych prof. dr. K. Secomskiego, stanowiących wybitny wkład w dorobek nauki polskiej i światowej, Uniwersytet Warszawski nadał Mu najwyższą godność, jaką nadać może uczelnia, a mianem profesora honoris causa.

ZOFIA MORECKA



Fot. S. ZUBCZEWSKI

JAKŻE często powracamy do określenia roli nauki i zadań, które ona spełnia lub powinna spełniać. Niewątpliwie — wraz ze zmianą stosunków polityczno-społecznych, ekonomicznych, a przede wszystkim ustrojowych, kształtuje się także pozycja nauki i jej funkcje przewodnie.

Zawsze jednak pozostaje niezmienna zasada ścisłej więzi nauki z praktyką, ustawicznego konfrontowania teorii z rzeczywistością. Niejednokrotnie przebieg teorii wytycza jasno drogi rozwoju na przyszłość, podobnie jak praktyka i suma zbieranych doświadczeń staje się źródłem teoretycznych uogólnień czy podstawą doskonalenia lub korygowania już istniejących sformułowań.

Ale szczególnie istotne staje się uwydatnienie tezy, że nauka powi-na służyć praktyce, powinna z niej wyrastać i stać się istotnym elementem przekształcania rzeczywistości. W tym sensie można mówić o służebnej roli nauki wobec człowieka i zaspokajania jego potrzeb, wobec społeczeństwa i doskonalenia jego życia. W tym sensie nauka jest źródłem postępu, nauki ekonomicznej wykorzystywania jej zdobyczy.

Szczególne nauki społeczne — a w tym nauki ekonomiczne — mają przed sobą zawsze doniosłe zadania w dziedzinie szybszego rozwoju jednostki, społeczeństwa i gospodarki. Wzmacniając dynamikę rozwoju i służąc postępowi, nauki ekonomiczne stają się zarazem ważkim czynnikiem współczesnych procesów rozwojowych i prawidłowego ujmowania kierunków rewolucji naukowo-technicznej, jak też optymalnego wykorzystywania jej zdobyczy.

W takim ujęciu zarysowuje się w pełni głęboka treść ogólnego hasła — nauka w służbie narodu — i kluczowe założenie nowej polityki społeczno-ekonomicznej w Polsce. Nad-

zędne bowiem stały się cele i kryteria rozwoju społecznego, ich realizacji zostały podporządkowane zadania i kierunki wzrostu gospodarczego. Rozbudowujemy intensywnie i modernizujemy nasz poważny już potencjał ekonomiki narodowej, aby lepiej zaspokajać potrzeby człowieka i społeczeństwa, aby coraz szerzej uwzględniać kryteria socjalne, łącząc dzisiejszy i perspektywiczny punkt widzenia, bieżące i przyszłe zainteresowania jednostki, społeczeństwa i nowo-cześniejszej gospodarki.

Coraz bardziej oczywisty staje się głębi sens postępującej integracji, jak też rozwoju społecznego i gospodarczego. Coraz wyraźniej dostrzegamy obecnie, jak przyspieszony rozwój socjalny zapewnia nie tylko pełniejsze zaspokajanie potrzeb, ale także dodatkowo stymuluje tempo wzrostu gospodarki i tworzy środki służące i społeczeństwu, i gospodarce. Wszelchność procesów rozwoju łączy się z ich harmonijnym charakterem, wciągają i ogarnia coraz szersze warstwy społeczne i wymaga ustawicznego pogłębienia świadomości zachodzących przemian i poczucia współodpowiedzialności za ich realizację, a także nowych metod kształcenia i wychowania.

Jednocześnie we współczesnych warunkach rewolucji naukowo-technicznej dopiero właściwie formułowana polityka społeczno-ekonomiczna nadaje humanistyczną treść i socjalny kierunek wysiłkom optymalnego wyzyskania najnowszych zdobyczy myśli ludzkiej, osiągnięć nowej techniki — przez zaspokojenie potrzeb ogółu ludności pracującej. Temu celowi ma służyć szybko modernizowana gospodarka, w takim ujęciu nabiera decydującego znaczenia zespół kryteriów obecnej polityki społeczno-ekonomicznej w Polsce i innych krajach socjalistycznych. W tym także tkwi niewątpliwie

źródło niezwykle bujnie rozwijającej się w ostatnich latach teorii wzrostu gospodarczego i jej ścisłej więzi z praktyką oraz procesami rozwoju socjalnego.

Niech mi będzie wolno — na zakończenie — wprowadzić także pewien akcent osobisty. Dziękując szczególnie serdecznie Panu Rektorowi i Senatowi Uniwersytetu Warszawskiego za tak zaszczytne, najwyższe wyróżnienie, pragnę jednocześnie nawiązać do pierwszych, trudnych dni powojennych. Przez 3 lata akademickie prowadziłem wówczas pracę naukową i dydaktyczną w Katedrze Ekonomii Politycznej w niełatwym okresie dźwignia Uniwersytetu ze stanu niemal całkowitego zniszczenia. Dzisiaj — obchodząc 30-lecie wyzwolenia Warszawy i wznowienia pełnej pracy przez Uniwersytet Warszawski — z wielkim wzruszeniem mierzymy drogę, którą odbył nasz kraj i jego stolica i nasza Alma Mater: od tamtych tak trudnych, pionierskich lat odbudowy po dzień dzisiejszy niewątpliwych osiągnięć, a także wciąż jeszcze pilnych, nie zaspokojonych potrzeb.

Mamy więc za sobą niełatwą, ale i piękną drogę. Nie brakowało na niej także momentów bohaterskich czy przełamywania barier ówczesnych możliwości. Teraz — zwłaszcza dla nowego pokolenia — kreśli się o ilez bardziej porywający szlak rozwoju, ukazujący perspektywy lat 1990—2000 dojrzałego społeczeństwa socjalistycznego. Oby nadal jedną z czołowych funkcji na tej drodze spełniała nasza nauka. Tym gorącym życzeniem dla Uniwersytetu Warszawskiego i jego rosnącej roli głównego centrum naukowo-dydaktycznego kraju kończę swe wystąpienie, serdecznie życząc wspólnych sukcesów pracownikom naukowym Uniwersytetu i jego wspaniałej młodzieży.

KAZIMIERZ SECOMSKI

nowe przepisy i zarządzenia

POLITYKA CEN DETALICZNYCH W 1975 R.

Rada Ministrów uchwałą nr 289 z dnia 12 grudnia 1974 r. w sprawie przedłużenia na 1975 r. mocy obowiązującej uchwały w sprawie polityki cen detalicznych oraz dalszej poprawy zaopatrzenia rynku (Monitor Polski Nr 41, poz. 244) przedłuża na 1975 r. moc obowiązującą uchwały nr 280 Rady Ministrów z dnia 31 października 1972 r. w sprawie polityki cen detalicznych oraz dalszej poprawy zaopatrzenia rynku w 1973 r. (Monitor Polski Nr 52, poz. 275 i z 1973 r. Nr 56, poz. 318). Ustalono w uchwale zadania powinny być realizowane odpowiednio w 1975 r. przez właściwych ministrów, wojewodów i prezydentów miast wyłączonych z województw, a także przez właściwe organizacje rolnicze i spółdzielcze.

NOWE ZASADY OBOWIĄZKOWYCH UBEZPIECZEŃ KOMUNIKACYJNYCH

Z dniem 1 stycznia 1975 r. weszło w życie rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 28 listopada 1974 r. w sprawie obowiązkowych ubezpieczeń komunikacyjnych (Dz. U. z 1974 r. Nr 46, poz. 274).

Ustalono nowe zasady obowiązkowych ubezpieczeń komunikacyjnych, do których odłąd należą: 1) ubezpieczenie następstw nieszczęśliwych wypadków wynikłych u osób z ruchu pojazdów mechanicznych, 2) ubezpieczenie odpowiedzialności cywilnej posiadaczy i kierowców pojazdów mechanicznych za szkody spowodowane ruchem tych pojazdów, 3) ubezpieczenie od uszkodzeń zarejestrowanych pojazdów samochodowych będących w posiadaniu osób fizycznych i jednostek gospodarki nie społecznoekonomicznej, zwane „auto-casco”.

Obowiązkowym ubezpieczeniem nie są jednak objęte następstwa nieszczęśliwych wypadków wynikłych u cudzoziemców dewizowych ani szkody w pojazdach będących w ich posiadaniu.

Odpowiedzialność zakładu ubezpieczeń (PZU bądź „Warta”) obejmuje wypadki, które wydarzyły się krajowcom dewizowym zarówno na terytorium PRL, jak też państw członkowskich RWPG.

W razie śmierci wskutek nieszczęśliwego wypadku osoby w wieku powyżej 7 lat — zakład ubezpieczeń wypłaca 20.000 zł, jeżeli zaś poszkodowany doznał trwałego inwalidztwa — świadczenie wynosi 400 zł za każdy procent inwalidztwa ustalonego przed upływem dwóch lat od dnia nieszczęśliwego wypadku.

Jeżeli jednak wypadek jest objęty równocześnie przepisami o świadczeniach z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych, zakład ubezpieczeń odpowiada tylko za szkody nie objęte tymi świadczeniami, poniesione przez pracownika wskutek zniszczenia lub uszkodzenia rzeczy — w związku z wypadkiem.

Rozporządzenie składa się z następujących rozdziałów: I. Przepisy ogólne, II. Ubezpieczenie następstw nieszczęśliwych wypadków, III. Ubezpieczenie odpowiedzialności cywilnej, IV. Ubezpieczenie auto-casco, V. Obowiązki posiadacza pojazdu mechanicznego oraz innych osób i organów VI. Ustalenie wysokości świadczeń i ich wypłata, VII. Przepisy końcowe.

Utraciło moc dotychczasowe rozporządzenie z dnia 24 kwietnia 1968 r. dotyczące obowiązkowych ubezpieczeń komunikacyjnych.

USTALANIE I POBÓR SKŁADEK ZA UBEZPIECZENIA MAJĄTKOWE I OSOBOWE

Ukazało się nowe rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 20 grudnia 1974 r. w sprawie sposobu ustalania taryf i poboru składek za obowiązkowe ubezpieczenia majątkowe i osobowe (Dz. U. Nr 49, poz. 304).

Taryfy składek za obowiązkowe ubezpieczenia majątkowe i osobowe prowadzone przez PZU ustala Minister Finansów na wniosek naczelnego dyrektora PZU, zaopiniowany przez radę ubezpieczeniową.

Stawki taryfowe, z wyjątkiem stawek służących do wymiaru składki bieżącej za ubezpieczenia trzody chlewnej, ustala się w zasadzie i wymiaru za okres roczny. Mają one być zróżnicowane w zależności od zysku ubezpieczeniowego.

Stawki taryfowe ustala się — w myśl rozporządzenia — w wysokości niezbędnej do zapewnienia środków na: 1) wypłatę przewidzianych odszkodowań i świadczeń, 2) pokrycie kosztów prowadzenia ubezpieczeń, 3) tworzenie funduszu rezerwowego, 4) tworzenie funduszu prewencyjnego.

Taryfy składek ogłasza się w Monitorze Polskim, z wyjątkiem taryf za obowiązkowe ubezpieczenia zwierząt gospodarskich, które podaje się do wiadomości w dzienniku urzędowym właściwej wojewódzkiej rady narodowej (rady narodowej miasta wyłączonego z województwa).

Składkę za obowiązkowe ubezpieczenie trzody chlewnej — wymierza się jako: 1) składkę stałą, zależną od obszaru gospodarstwa rolnego, oraz 2) składkę bieżącą, pobieraną przy skupie zwierząt, albo — w razie

DOKONCZENIE NA STR. 6

nowe przepisy i zarządzenia

DOKOŃCZENIE ZE STR. 5

szkody — potrącaną przy wypłacie odszkodowania.

Przy wymiarze składki za obowiązkowe ubezpieczenie budynków oraz mienia w gospodarstwach rolnych, jak również w gospodarstwach poniżej 0,5 ha, podstawę wymiaru stanowi wartość ustalona według obowiązujących norm szacunkowych w roku, za który dokonuje się wymiaru; jednak przy wymiarze składki za ubezpieczenie budynków objętych ewidencją PZU w dniu 1 stycznia 1975 r. stosuje się stopień zużycia przyjęty do wymiaru składki za rok 1974.

Jeżeli chodzi o pojazdy będące w posiadaniu osoby fizycznej lub jednostki gospodarki nie społecznej: 1) pobiera się 100 proc. składki rocznej, jeżeli pojazd jest rejestrowany w pierwszym półroczu, a 50 proc. składki — jeżeli pojazd jest rejestrowany w drugim półroczu. 2) zwraca się 50 proc. wpłaconej składki rocznej w razie skreślenia pojazdu z rejestru w pierwszym półroczu; jeżeli pojazd zostaje skreślony w drugim półroczu, zwrot składki nie przysługuje.

Składki (poza składkami za ubezpieczenie trzody chlewnej) pobiera się jednorazowo w miesiacu styczniu każdego roku.

PZU może potrącić z odszkodowania należne, a nie uiszczono składki za obowiązkowe ubezpieczenia majątkowe i osobowe.

Analogiczne zasady mają zastosowanie w obowiązkowych ubezpieczeniach komunikacyjnych prowadzonych przez „WARTĘ”.

ZMIANA PRZEPISÓW O FORMACH ROZLICZEŃ

Rozporządzenie Ministra Finansów z dnia 5 grudnia 1974 r. (Dz. U. Nr 49, poz. 310) dokonało zmian w dotychczasowym rozporządzeniu tegoż Ministra z dnia 26 maja 1971 r. w sprawie form rozliczeń z tytułu umów sprzedaży, umów dostawy, zleceń i innych umów pomiędzy jednostkami gospodarki społecznej (Dz. U. Nr 14, poz. 137).

M. in., zapłać za artykuły żywnościowe dostarczane do punktów sprzedaży detalicznej i żywienia zbiorowego następuje w ciągu 10 dni od daty wykonania umowy. Strony mogą jednak ustalić w umowie terminy krótsze od powyższego terminu.

POLITYKA CEN DETALICZNYCH W 1975 R.

Czek rozrachunkowy może być przyjęty do realizacji przez bank, w którym odbiorca czeku posiada rachunek, w celu uznania tego rachunku i obciążenia rachunku wystawcy czeku. W razie braku pokrycia na rachunku wystawcy czeku bank właściwy dla wystawcy czeku po upływie 5 dni od dnia otrzymania czeku obciąża uprzednio uznany rachunek sumą czeku.

Termin ważności czeku rozrachunkowego i potwierdzonego czeku rozrachunkowego wynosi 10 dni od dnia wystawienia czeku. Po upływie tego terminu bank nie przyjmuje czeku do realizacji.

Wyrośnięcie rozliczeń na podstawie otrzymanych faktur następuje co miesiąc. Strony mogą w umowie termin ten skrócić lub przedłużyć. Przewidziane tu nowe zasady wchodzi w życie z dniem 1 lutego 1975 r.

REJONY PRODUKCJI SADZENIAKÓW ZIEMNIAKÓW

Zarządzenie Ministra Rolnictwa z dnia 18 listopada 1974 r. w sprawie utworzenia rejonów produkcji kwalifikowanych sadzeniaków ziemniaków (Monitor Polski Nr 41, poz. 245) postanowiło utworzenie rejonów zamkniętych produkcji kwalifikowanych sadzeniaków ziemniaków, w których posiadacze gruntów rolnych uprawiający ziemniaki obowiązani są w latach 1975–1980 stosować do sadzenia wyłącznie kwalifikowane sadzeniak ziemniaków. Wykaz tych rejonów z podaniem ich granic opublikowany zostanie w Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Rolnictwa.

Wszystkie uprawy ziemniaków w rejonach zamkniętych uważa się za plantacje nasienne. Podlegają one kontroli polowej plantacji nasiennej.

Naczelnicy gmin, miast i powiatów podają do powszechnej wiadomości w sposób przyjęty w danej miejscowości granice rejonu zamkniętego oraz placówkę handlową, w której należy nabywać kwalifikowane sadzeniak ziemniaków.

W rejonach zamkniętych kontrakcje ziemniaków mogą prowadzić tylko przedsiębiorstwa nasienne.

KONTROLA DZIAŁALNOŚCI GOSPODARCZEJ JEDNOSTEK TERENOWYCH

W myśl uchwały nr 274 Rady Ministrów z dnia 29 listopada 1974 r. (Dz. U. Nr 41, poz. 241) o zmianie uchwały z 1971 r. w sprawie resortowej kontroli działalności gospodarczej państwowych jednostek organizacyjnych (Dz. U. z 1971 r. Nr 48, poz. 309 z późn. zmianami), rewizja jednostek zgrupowanych w zjednoczeniach terenowych ma miejsce — od 1 stycznia 1975 r. — przez centralne terytoria zjednoczeń, zaś zakłady i inne jednostki, wchodzące w skład terenowych przedsiębiorstw wielozakładowych — rewidowane są przez te przedsiębiorstwa.

Opracowała:
STANISŁAWA ZIELIŃSKA

polemiki i dyskusje

IDZIE, SKACZĄC PO REDLINACH

SZCZEPAN R. ŁAWNICZAK

DARUJE mi chyba Jerzy Andrzejewski tak przyziemna, ziemniaczana trawestacja tytułu swojej powieści. Nasunęła mi się jednak ona podczas lektury artykułu Ryszarda Gałuszki pt. „Ziemniaki po polsku” w numerze 51/52/1974 „Życia Gospodarczego”. Prawdę mówiąc nie skłoniły do polemiki ten artykuł, gdyby nieomal w jednym akapicie — obok prawd, nie zawierał niedopowiedzeń czy wręcz przeinaczeń. Na początku chcę uspokoić autora co do obaw wyrażonych w końcowej części publikacji: „ziemniak to przecież nasz poważny argument gospodarczy, to wielkie bogactwo, nie ma w końcu żadnego istotnego powodu, aby w naszych narodowych planach uczynienia gospodarki żywnościowej specjalnością krajową — zabrakło właśnie jego”.

Faktycznie, nie ma istotnego powodu i po co ta dwuznaczna konstrukcja myślowa? Co prawda autor w całej publikacji starannie unika przytoczenia danych, a jeśli już się na nie powołuje, to przytacza nieco przeinaczone, niemniej jednak z pewnością wie, jak wygląda aktualnie spożycie ziemniaków na jednego mieszkańca w naszym kraju, w porównaniu do innych. Jeśli nie, to przypominę, że obecnie waha się ono w granicach 180–195 kg na 1 mieszkańca (NRD — 146, ZSRR — 120, Czechosłowacja — 104, RFN — 101, Francja — 96, USA — 55, Bułgaria — 29 kg).

Według materiałów XV Plenum KC PZPR spożycie ziemniaków spadnie ze 183 kg w 1973 r. do 110 kg w 1990 roku. Przypominę — dotyczy to bezpośredniej konsumpcji. Jednocześnie skup ziemniaków wzrosło z 5 672 tys. ton w 1973 r. do 8 mln ton w 1990 roku. Odpowiednio wygląda poziom pól i zbiorów: 51 928 tys. ton w 1973 r. i 44 200 tys. ton w 1990 roku.

Przytaczam te dane dlatego, że R. Gałuszka w swojej argumentacji, mającej oddać krajowy impas ziemniaczany, nie ogranicza się tylko do potraktowania „jadalnych walorów” ziemniaka, lecz w formie imperatywu wykazuje rzekomą inercję przemysłu ziemniaczanego w oddziaływaniu na bazę produkcyjną i konsumpcję.

CO LUBIĄ W NOWYM JORKU?

Z omawianego artykułu dowiadujemy się m.in., że „mieszkańcy Nowego Jorku jada ziemniaki z puszek i uważa je za rarytas sadzony zresztą wyłącznie dla stołu. Wschód rzadko jada kartofle, woli ryż, a i u nas dla wielu są one zbyt tuczące i co za tym idzie, niechętnie widziane w menu”. Dwa zdania i co najmniej trzy błędy. Lecz po kolei.

Spożycie ziemniaków na 1 mieszkańca w USA wynosi około 55 kg rocznie, w tym ziemniaków przetworzonych, m. in. w formie owych puszek — 12–15 kg, czyli około 20 procent. Dla porównania: u nas jada się ziemniaków przetworzonych zaledwie 0,5 kg na statystycznego konsumenta. I to oczywiście nierównomiernie w całym kraju. Można się zgodzić, że w USA ziemniak stracił walory paszy podstawowej dla trzody chlewnej, bo zastępuje go kukurydza i mieszanina zbóż, ale absolutnie nie można sugerować wysokiego poziomu spożycia przez „mieszkańców Nowego Jorku ziemniaków z puszek”.

Nie wiem też, jaki Wschód ma autor na myśli. Przecież na Dalekim Wschodzie — Chiny ze swymi 3,7 mln ha i 32 mln ton zajmują trzecie miejsce wśród światowych producentów ziemniaków. I nie są one wyłącznie jądane przez trzodę. Natomiast na Bliskim Wschodzie tylko w ostatnim 20-leciu areal ziemniaków zwiększył się 2-krotnie, na Dalekim Wschodzie o 65 procent. W wielu krajach notuje się poszerzenie arealu uprawy ziemniaków, zwłaszcza w Afryce, Ameryce Południowej, bowiem z takiego samego arealu przysparzają więcej białka i składników energetycznych niż pszenica, ryż bądź kukurydza. Białka, którego tak mało w diennej racji żywnościowej 2/3 ludności globu.

Jeszcze jedna sprawa. Pisze R. Gałuszka: „dla wielu są one (ziemniaki — przyp. S. Ł.) zbyt tuczące...”. Oto ilustracja jednego z większych nieporozumień. Proponuję autorowi wizytę w Instytucie Żywności i Żywności, bądź rozmowę z jakimkolwiek dietetykiem. Ziemniaki tuczą, ale tylko wtedy, kiedy są podawane z tłuszczem lub sosem. Same stanowią nawet w nowoczesnym żywieniu podstawowy składnik. diety odchudzającej dla pań tak stęsknionych wiotkiej figury.

Autor powołuje się na rozmowę z głównym specjalistą roślin okopowych w CZKR w Warszawie — mgr.

Ryszardem Berkietą. Jeśli ocenić czykolwiek wkład w rozwój produkcji ziemniaczanej — to już najmniejszymi chyba sukcesami mogą się pochwilić kółka rolnicze. Obserwacje poczynione m. in. w woj. poznańskim, wrocławskim i szczecińskim wskazują, że akurat podopiecznym im związków branżowych, np. Związku Producentów Roślin Okopowych, poza zmianą sztytu bezpośredniej produkcji rolnej przyniosło mało. A w odniesieniu do uprawy buraka cukrowego organizacyjna zmiana zahamowała tak charakterystyczny dla rodzimego cukrownictwa bezpośredni związek z producentem i korzystne oddziaływanie przemysłu cukrowniczego na swoje zaplecze surowcowe.

Wracając do ziemniaków, to jedyne sukcesami w organizowaniu zaplecza i kierunków uprawy może się legitymować jedynie przemysł ziemniaczany. Do tego wróć.

Główny specjalista roślin okopowych CZKR — informuje swego interlokutora o zagospodarowaniu i konsumpcji ziemniaków. Nie jestem drobniogłowy i nie sprzecam się o któreś miejsce po przecinku. Jednak podział masy ziemniaczanej podany przez R. Gałuskę za mgr. Ryszardem Berkietą budzi co najmniej w kilku miejscach uzasadnione wątpliwości. „Ze stu procent ogólnej masy produkowanej przez całe rolnictwo (...) bezpośrednio na stół trafia około 10 proc. Tyle samo ziemniaków skupiają różne przemysły, około 15 proc. przeznaczają się na materiał reprodukcyjny (sadzeniaki), a przeszło połowę całego zbioru zużywa się na pasze dla zwierząt inwentarskich. Jest jeszcze pewien eksport, ale jeżeli podliczyć wszystko, co wymienię, pozostaje pewien brak, którego... doliczyć się nie sposób. Otóż od 10–15 proc. stanowią ubytki”. Faktycznie, przy takim podziale doliczyć się nie sposób...

KTO I ILE?

Aby uniknąć dyskusji o źródłach danych dotyczących zagospodarowania ogólnych zbiorów ziemniaków, powołam się na opinie prof. dr. Kazimierza Piechowiaka z Akademii Rolniczej w Poznaniu — laureata Nagrody Państwowej m. in. za wypracowanie koncepcji zamkniętych rejonów uprawy ziemniaków. Otóż według niego 57 proc. ziemniaków idzie na pasze, głównie dla trzody, 13 proc. to bezpośrednie spożycie ludności, 4 proc. angażuje przetwórstwo ziemniaczane, 3 proc. stanowi eksport, 12 proc. potrzebnych jest do reprodukcji, a około 11 proc. stanowią straty powstałe podczas zbiorów i przechowywania. Spór o dane przytoczone przez R. Gałuskę nie jest sztuką dla sztuki przy wielkości zbioru ponad 50 mln ton. Zaś w żadnym przypadku nie może być mowy o skupieniu 10 proc. przez „różne przemysły”. Nawiasem mówiąc — znam tylko jeden przemysł zainteresowany tym skupem — mianowicie rolnospożywczy, a w nim przede wszystkim ziemniaczany i gorzelnictwo.

W bieżącym roku całe Zjednoczenie Przemysłu Ziemniaczanego przerobi ponad milion ton w kilku nastu zakładach na terenie kraju, przerób ten stanowi około 30 proc. krajowego skupu ziemniaków w bieżącym roku.

Rozumiem, że główna troska autora artykułu „Ziemniaki po polsku” wynikała z obserwacji... garnka z gotującymi się ziemniakami w domowej kuchni. Dobre i takie źródło inspiracji. Jednak nie może być ono jedynym. Brak przydatnych odmian ziemniaków jadalnych i przemysłowych jest znany w tym kraju od szeregu lat. Pamiętam, jak kilkanaście lat temu prof. dr. Klemens Roguski pokazywał mi w Młochowie pełne rody i kreacje ziemniaków, które niebawem — jako wyjątkowo przydatne do uprawy w naszych warunkach — miały wejść do masowej uprawy. Bodaj poza „Giewontem” i „Epoką” żadna z tamtych odmian nie zdomowała się na dłuższą. Dla jasności obrazu przytoczę opinię na ten temat Kazimierza Świeżyńskiego z Oddziału Instytutu Ziemniaka w Młochowie, sformułowaną w referacie opracowanym w czasie przygotowań do II Kongresu Nauki Polskiej. Pisze on:

„Względy klimatyczno-glebowe powodują, że Polska znajduje się w światowym centrum produkcji ziemniaka. Odgrywa on w polskim rolnictwie większą rolę, niż w rolnictwie jakiegokolwiek innego kraju. Stąd Polska, bardziej niż inne kraje, zainteresowana jest rozwojem badań nad ziemniakiem. Ziemniak stanowi w Polsce ponad 20 proc. wartości produkcji roślinnej, to jest

prawie tyle, co cztery zboża łącznie, a więcej niż jakakolwiek inna uprawiana w Polsce roślina.

Warunki ekologiczne i organizacyjne, w jakich ziemniak jest uprawiany w Polsce, odbiegają (podkr. — S. Ł.) znacznie od warunków jego uprawy w krajach o najbardziej zaawansowanych badaniach, dotyczących ziemniaka (NRD, NRD, Holandia, Anglia i USA). Z tego względu, w wielu wypadkach, musimy wypracować własne metody działania, dostosowane do naszych specyficznych warunków”.

CZY JEST „POLITYKA ZIEMNIACZANA”

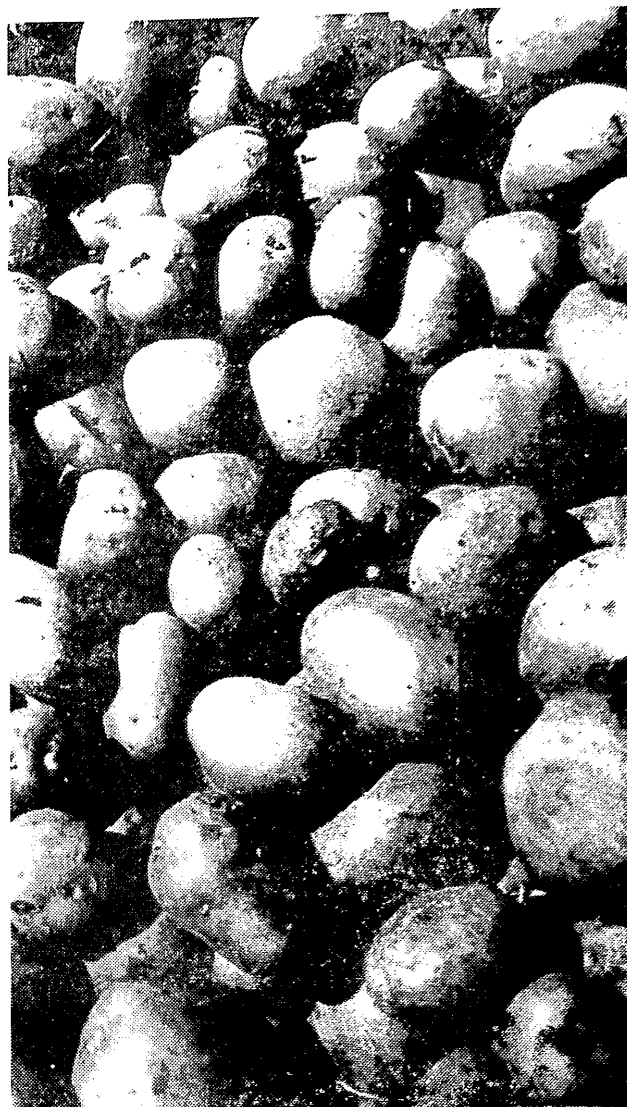
Druga część publikacji R. Gałuszki traktuje nieomal wyłącznie o braku „polityki ziemniaczanej” w naszym kraju. Winią zatem producenta, służbę rolną, a przede wszystkim przemysł rolny i aparat skupu. Autor przytaczając m.in. wypowiedź Jana Alaby ze Zjednoczenia Hodowli Roślin i Nasiennictwa powołuje się na wypowiedź przedstawiciela Instytutu Ziemniaka na XV Plenum KC PZPR, który „poinformował o dwu najnowszym odmianach”. Gdyby R. Gałuszka sięgnął do materiałów z XV Plenum, to przeczytałby, że dyrektor Instytutu Ziemniaka w Boninie w woj. koszalińskim — Edward Kapsa mówił nie tylko o dwóch nowych odmianach, mówił przede wszystkim o „polityce ziemniaczanej”, o Instytucie jako bazie naukowej i hodowlanej, służącej produkcji. Wspominał też, że Instytut wyhodował już 12 nowych odmian, chociaż przyznał, że dotychczas było rzeczywiście za mało odmian ziemniaka.

W tym miejscu, we wprowadzaniu do produkcji nowych odmian leży sprzeczność interesu konsumenta i przemysłu ziemniaczanego. Znajdą jako tako wysiłki przemysłu ziemniaczanego, absolutnie nie mogą się zgodzić ze stwierdzeniem R. Gałuszki „Przemysł gospodarczy „najmniej grymasi” — zatracca chyba poczucie rzeczywistości, podnosząc bowiem ceny skupu i obniżając wymagania będzie miał uprawiać przez jakiś czas odpowiednie wyniki towarowe, ale doczeka się wreszcie stagnacji. Przemysł powinien więc zdecydować się na działanie perspektywiczne, rozszerzające zakres upraw i podnoszące jakość surowca, która — nie pilnowana — musi w konsekwencji pogorszyć się. W ostatnich latach wpływ tego przemysłu na producentów znacznie się ograniczył, gdyż pewne decyzje typu administracyjno-gospodarczego, zawęziły jego służbę skupu, a samo prawo do kontraktacji nie wystarcza”.

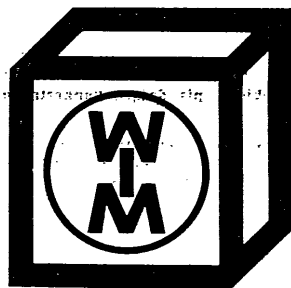
Znowu jeden akapit, propozycja nieomal całego programu działania dla przemysłu ziemniaczanego, bo o niego przede wszystkim chyba chodzi, i... pełno sprzeczności. Nie jestem rzecznikiem przemysłu ziemniaczanego, i nie myślę go tu bronić. Tak się akurat składa, że zbierając materiały do zupełnie innego tematu, rozmawiałem niedawno z doc. dr. Janem Heidrychem — dyrektorem Zjednoczenia Przemysłu Ziemniaczanego. Rozmowę tę odbyłem po zapoznaniu się z sytuacją w bazach produkcyjnych zaplecza tego przemysłu wokół takich zakładów, jak: Nowogard, Łobez, Wągrowiec, Wronki, Luboń, Kąty Wrocławskie i Niechłów.

Jeśli o coś można pomawiać ten przemysł, to na pewno nie o brak wyobraźni i perspektyw działania. Nie do przyjęcia jest propozycja R. Gałuszki rozszerzenia arealu uprawy ziemniaków, bo w założeniach zmniejszy się on z obecnych 17 proc. do około 14 proc. Oczywiście przy zwiększeniu wydajności i specjalizacji rejonów. Jak rzekomo ograniczył się wpływ tego przemysłu na producentów niech świadczy to, że w ostatnich latach w wielu powiatach bezpośrednio oddziaływania na producentów (dostawy sadzeniaków, pomoc w agrotechnice, doradztwo, bezpośredni odbiór z pól) — doprowadziło do kolizji interesów z przemysłem cukrowniczym.

Od kilku lat przemysł ziemniaczany na zapleczu swoich zakładów przetwórczych przystąpił do organizowania rejonów intensywnej uprawy ziemniaków. Tym działaniem jest już objęte 10 powiatów, a będzie około 20. Przykład powiatu Słupca w woj. poznańskim dowodzi, że ten kierunek działania jest słuszny. Tylko w ostatnich 2 latach wzrosł w tym powiecie skup ziemniaków przemysłowych z około 10 tys. ton do około 25 tys. ton, ze zmniejszonego arealu przy nawożeniu około 400 kg NPK/ha. Ale to już jest odrębny temat.



Fot. CAF



Międzynarodowe Targi Wiedeńskie

12-16 marzec 1975

Teren Targów WIEN 2

Pomysły. Produkty.
Informacje.

Rozwiązania problemów

W takiej różnorodności
i koncentracji
tylko w WIENIU

TARGI BRANŻOWE 1975
(wyciąg)

8.3. — 11.3.

möbel'75

Austriackie Targi Branżowe Mebli

Centrum Wystawowe

Teren Targów WIEN 2

20.4. — 22.4.

WDW-international

Wiedeński Tydzień Mody Damskiej

Centrum Wystawowe

Pałac Targów WIEN 2

4.5. — 7.5.

IFABO'75

Międzynarodowe Targi Branżowe

Techniki Biurowej

Centrum Wystawowe

Teren Targów WIEN 2

Informacje i karty wstępu:

WIENER MESSE-AKTIONGESELLSCHAFT

A-1071 Wien 7, Messeplatz 1 Postfach 124

Telefon: (022 2) 93 15 24, Telex: 01-3491



ROK 1975 został przez Organizację Narodów Zjednoczonych proklamowany Międzynarodowym Rokiem Kobiet. Jego głównym celem jest przyspieszenie włączenia kobiet na równych prawach w procesy rozwoju społeczno-gospodarczego poszczególnych krajów. Zasadność i konieczność tej integracji podyktowana jest nie tylko względami społecznymi i humanitarnymi, lecz w równym stopniu ekonomicznymi. Kobiety stanowią już dziś trzecią część zatrudnionych na całym świecie. Mają wielki udział w wytworzeniu światowego dochodu narodowego. Istniejąca więc jeszcze w wielu krajach prawną, ekonomiczną i społeczną dyskryminacja kobiet jest rażącym anachronizmem w naszej epoce.

Piękne hasła zniesienia różnic w pozycji społeczno-zawodowej kobiet mają w każdym kraju inną treść. Przekładają się na nieporównywalne z sobą programy działania. Niezależnie od aspiracji, uwarunkowana tradycją, osłabionym poziomem rozwoju, a przede wszystkim zasadami ustrojowymi.

W Polsce, jak to stwierdził na pierwszym posiedzeniu Komitetu Honorowego obchodów Roku, które odbyło się 20 stycznia br., premier Piotr Jaroszewicz: „Stwarzanie kobietom coraz lepszych warunków godzenia pracy zawodowej z wypełnianiem obowiązków macierzyńskich i wychowawczych — to zasadnicza droga prowadząca do urzeczywistnienia ich aspiracji i dążeń”. Osiągnęły już one bowiem w naszym kraju pełne zrównanie praw obywatelskich, politycznych i społecznych z mężczyznami.

Ogłoszony niedawno raport Międzynarodowej Organizacji Pracy wymieniając różne formy dyskryminacji kobiet podkreśla, że nawet w wysoko rozwiniętych, bogatych krajach kapitalistycznych kobietom nie zapewnia się niezbędnego dostępu do wykształcenia i przygotowania zawodowego. A jeśli już dziewczęta podejmują naukę w szkołach wyższych, to przeważnie są to studia typu akademickiego, nie dające konkretnego zawodu.

W krajach socjalistycznych zrównanie szans w dziedzinie dostępu do nauki dziewcząt i chłopców jest już faktem dokonanym. Dzieje się tak i w Związku Radzieckim i... na Kubie. A więc niezależnie od osiągniętego poziomu ekonomicznego, w Polsce kobiety stanowią już prawie połowę zatrudnionych i w ostatnich latach prawie połowę absolwentów wyższych uczelni. Zastępcę chyba na podkreślenie fakt, że wzrost kwalifikacji kobiet pracujących w ostatnim dziesięcioleciu wyprzedza znacznie niezwykle wysoką dynamikę ich zatrudnienia. Jeśli porównamy wzrost zatrudnienia kobiet i wzrost ich kwalifikacji w latach 1964-1972 to okaże się, że liczba kobiet pracujących wzrosła w tym czasie o 63 proc., a pracownice wykwalifikowane o 164 procent. Jak podaje Danuta Graniewska *) wykształcenie kobiet pracujących zwiększyło się we wszystkich grupach zawodowych. Najwyższy wskaźnik bo 172 proc. notuje się w grupie pracownice z wykształceniem zawodowym średnim. Zmienił się zupełnie charakter rynku pracy. Obecnie decydującą grupą wśród nowo zatrudnionych są absolwenci szkół różnego typu i szczebla zarówno chłopcy, jak i dziewczęta.

Integracja kobiet w procesie kształcenia i zatrudnienia jest tak zaawansowana, że wydawałoby się co najmniej dziwne, gdyby ktoś chciał — jak to sugerują międzynarodowe organizacje — powoływać specjalne komitety do spraw pracy kobiet.

Nie znaczy to jednak wcale, że praca zawodowa kobiet i związana z tym konieczność godzenia wielorakich funkcji nie rodzi w naszym kraju wielu istotnych, trudnych do rozwiązania problemów. Inny jest jednak ich zakres i charakter. Są to typowe „kłopoty wzrostu”. Szybkiej można bowiem zmienić zasady prawne i ekonomiczne, choć i w tej dziedzinie wiele jest jeszcze do zrobienia, niż przełamać w świadomości społecznej utarte tradycje i obyczaje. One to w znacznym stopniu i u nas jeszcze wpływają na zróżnicowanie pozycji kobiet zarówno w pracy zawodowej, jak i w gospodarstwie domowym. Niektóre z nich sygnalizujemy w zamieszczonych w „Życiu i Pracy” artykułach.

A. K.

*) Dane z referatu Danuty Graniewskiej pt. „Zatrudnienie i wykształcenie kobiet w Polsce oraz ich funkcje rodzinne”, przygotowanego na Konferencję naukową w Turynie.

CODZIENNA HARÓWKA

MARCIN MAKOWIECKI

MAŻ wziął sobie wolny dzień w fabryce, ja wyrzuciłam obornik z chlewa, a on wozził na pole. W wolnej chwili gotowałam obiad. Później znowu pomagałam kłaść na wóz obornik i tak przez cały dzień; 12 gumowych wozów! Całą noc nie mogłam spać, bolały mnie wszystkie kości, ale najbardziej ręce. Rano mąż poszedł do pracy, a ja zrobiłam to, co do mnie należało na podwórzu i w domu, no i zaraz poszłam rozrząsać obornik. Po powrocie z fabryki mąż ziemię zorał, ja pobronowałam ją i zasadziłam kartofle.

Słowa te napisała chłopka, autorka pamiętnika i jest to przejmujący, trafny zapis zwykłego dnia pracy w gospodarstwie rolnym, wypełnionego nieustanną krzątaniną i mrowczą pracą.

Uporczywy wysiłek rąk, a do tego pośpiech i brak czasu. Nieprawda to bowiem, że na wsi czas płynie wolno i nie trzeba się śpieszyć. Kobiety pracują po 15-16 godzin dziennie. I nie jest to praca wolna

od napięć psychicznych. „Jest jej tak dużo — pisze inna wiejska gospodyni — i nierzadko myślę, że nie zdążę zrobić wszystkiego, jak zamierzalam, dokładnie, by nie potrzebować potem poprawiać”.

Nie zmarować ani minuty to, jak zdaje się rozumieć wiejskie kobiety, pracować bez wytchnienia, bez chwili dla siebie, a czasem nawet dla dzieci. Helena Dąbska przytacza rezultaty badań, z których wynika m.in., że z 15-godzinnego dnia pracy kobieta wiejska na wychowanie dziecka poświęca 20 min. Ten deficyt czasu, jako rys współczesnego życia na wsi jest niewątpliwie sytuacją nową, dawniej nieznaną. Adam Wyderko z Instytutu Ekonomii Rolnej uważa, że znacznie większe zaangażowanie w pracę kobiet „to niewątpliwie skutek procesów industrializacji, a jednocześnie spušcizna zacofanego i tradycyjnego charakteru naszych gospodarstw rolnych”.

Na wsi jest 3,9 mln gospodarstw domowych. Kobiety — żony i mat-

ki — spełniają w nich kilka podstawowych funkcji: biorą udział w produkcji rolnej, są gospodyniami domowymi, opiekują się dziećmi i wspólnie mieszkającymi starszymi osobami. Z różnych badań i obserwacji wynika, że ich obciążenie tymi zadaniami jest nadmierne. Szczególnie trudna jest sytuacja kobiet w gospodarstwach chłopów-robotników. 1,3 mln kobiet oprócz wszystkich normalnych obowiązków musi samodzielnie prowadzić gospodarstwo rolne.

Gdy syn idzie do miasta, gdy mąż podejmuje pracę zarobkową, kobieta musi pracować jak mężczyzna. Nie tylko zresztą migracje są przyczyną zwiększonego wysiłku kobiet na wsi. Intensyfikacja produkcji rolnej, zwłaszcza hodowli lub upraw specjalistycznych (buraki cukrowe, warzywa, owoce i in.), nie może odbywać się bez ich udziału i bez zwiększonego wysiłku.

Trudny los żony rolnika nie jest specyfiką polskiej wsi. W czasie światowej konferencji żywnościowej w listopadzie ub. roku poprawę losu kobiet wiejskich uznano w opiniach wielu międzynarodowych organizacji za jeden z ważniejszych elementów ogólnych przemian, które są niezbędne, aby zwalczyć głód na świecie. Na przykład we Francji młodzi rolnicy nie mogą znaleźć żon, które chciałyby z nimi dzielić życie i pracę. A przecież warunki bytowe i nowoczesność metod pracy na wsi francuskiej i w ogóle zachodnioeuropejskiej osiągnęły wyższy poziom niż w innych regionach świata.

Na ogół sądzi się, że możliwości poprawy obecnej sytuacji kobiet wiejskich trzeba poszukiwać, działając równocześnie w kilku kierun-

kach. Podstawową sprawą jest modernizacja gospodarstwa rolnego, a zwłaszcza dostarczenie sprzętu technicznego do tych prac, które wykonują kobiety. Modernizacja domu wiejskiego — to obszerny teren działania dla instytucji handlowych i usługowych, równie istotny jak poprawa zaopatrzenia w dobra konsumpcyjne oraz rozwijanie usług produkcyjnych i bytowych. Trzeba jednak zauważyć, że znajomość problemów kobiet wiejskich nie jest na tyle pełna, aby mogła stać się podstawą do programowania kierunków tej pracy.

PRACA

Wiedza o pracy i problemach wiejskich kobiet pochodzi najczęściej z badań monograficznych przeprowadzanych w różnych rejonach kraju. W pełni lata w Wandalinie (pow. Opole Lubelskie) kobiety pracowały przeciętnie po 16 godzin na dobę. Najwięcej czasu poświęcały na pracę w polu (41,7 proc.), w zagrodzie (26,5 proc.), dopiero na trzecim miejscu znalazły się zajęcia domowe (24,5 proc.), a na sprawy osobiste pozostało czasu niewiele (7,3 proc.).

Na podstawie tych i innych szczegółowych obserwacji autorka badań wysuwa hipotezę o zwiększającym się zakresie obowiązków kobiety na rzecz produkcji rolno-hodowlanej. Ma to związek z obserwowaną w tej wsi intensyfikacją tych upraw i działań hodowli, w których udział pracy kobiety jest znaczny ze względu na stosowanie tradycyjnej technologii. Wprawdzie zwiększyła się we wsi liczba maszyn (zarówno wółku rolniczym jak i w poszczególnych gospodarstwach), ale wprowadzana

mechanizacja uwalnia mężczyzn od licznych uciążliwych czynności — nie przynosi jednak wiele pracującym kobietom. W niedostatecznym bowiem stopniu obejmuje prace typowo kobiece, szczególnie pielęgnację buraków i warzyw, ładowanie i rozrząsanie obornika, urządzenia do hodowli i gospodarstwa domowego. Nie rozwiązany jest wciąż problem zaopatrzenia zagrod wiejskich w wodę. Codziennie trzeba wyciągnąć ze studni kilkadziesiąt wader. Brakuje dobrego sprzętu do wykonywania licznych prac zagrodowych. Najbardziej przykrym przykładem jest brak taniego i lekkiego zwykłego wózka do przewożenia paszy (od lat już zresztą głoszone są zapowiedzi o rozpoczęciu takiej produkcji na szeroką skalę). A więc kobiety dźwigają wiadra z paszą, tną ręcznie okopowe i zielonki, bo brakuje rozdrabniaczy i wykonują wiele innych prostych czynności, które nie tak wielkim nakładem można by zmechanizować. Prace te wymagają na ogół ogromnego wysiłku fizycznego, który przekracza znacznie dopuszczalne granice ciężkiej pracy kobiet (3,2 kcal/min).

Usługi produkcyjne i mechanizacja prac zagrodowych są postulatem, pod adresem instytucji obsługi rolnictwa, o charakterze doradczym, wymagającym najbardziej pilnego rozwiązania. Największe jednak nadzieje na ograniczenie udziału kobiet w pracach fizycznie uciążliwych należy pokładać we wprowadzaniu zmian strukturalnych w produkcji. Jedną z takich dróg jest specjalizacja gospodarstw, wy-

DOKOŃCZENIE NA STR. 10



Fot. B. WIELOPOLSKA

CHODZĄC PO ZIEMI

ANNA SZYMAŃSKA

WNIEDUŻYM mieszkaniu na Wolskiej co trzy tygodnie o piątej po południu robi się tłoczno. Obserwator z zewnątrz, przysłuchując się rozmowie, mógłby przypuszczać, że w celach wyłącznie towarzyskich, zebrali się tu grupa przyjaciół, którzy w tym domu, często bywających w tym domu. Mówi się przy herbacie o troskach i problemach dnia codziennego: o stanie w kolejkach, o niemożności znalezienia opiekunki dla małego dziecka, o kłopotach z usługami, o urzędowaniu mieszkaniowym, o tłoku w asyście hotelu. Każdy ma tu swoje stałe miejsce, jest kanapa „dla pięknych pań” jak żartują panowie, fotele dla zapraszanych specjalnie gości, specjalistów w omawianym na seminarium temacie. Bo właśnie w zaciśniętym, zbiera od lat swoich doktorantów, przeważnie młodych asystentów Instytutu Nauk Ekonomicznych Uniwersytetu, ich promotorka — prof. Zofia Morecka.

Gdyby seminaryjne spotkania odbywały się nie w tej specyficznej domowej atmosferze, ale w dostojnych uniwersyteckich murach, w ustalonych, sztywnych czasowych ramach, od godziny do godziny, być może o wielu tych sprawach nie mówiliby się w ogóle.

— Właśnie nie widać Barbary, czy przyjdzie? Może dzieci chore? — pyta prof. Morecka.

— Chyba raczej nie przyjdzie — informuje Danuta Goleniewska, sekretarz doktoranckiego seminarium.

Barbara, czyli mgr Orłow-Każmierska jest matką dwuletniego Marka i dwumiesięcznej Ani. Przebywa jeszcze na urlopie macierzyńskim. Píše pracę doktorską na temat: „Usługi, a aktywizacja zawodowa kobiet”.

Brakuje także mgr Piotra Dominiaka. Przysłał ciekawy program ba-

dawczy swojej pracy na temat zatrudniania i wynagradzania pracowników niewykwalifikowanych na Wybrzeżu, ale i on ma ogromne kłopoty domowe. Mieszka wciąż z dwuletnim synkiem i żoną w pokoju asystenckim. Trudno w takich warunkach zorganizować sobie jakiś życie...

— Poczekamy jeszcze trochę... — mówi prof. Morecka. — A pani, Stello, wygląda na bardzo zmęczoną. Synek daje się we znaki, czy znowu pracować dodatkową w Instytucie?

Mgr Stella Golinowska, matka dziesięciomiesięcznego Jasika, pracownik Instytutu Planowania, píše pracę doktorską na temat wpływu cech społeczno-demograficznych na ukształtowanie wzorców konsumpcyjnych gospodarstw domowych. Pracując w Instytucie ma dostęp do

ciekawych materiałów, ale nawet pracy zawodowej zmusza ją często do odkładania własnej pracy naukowej i zaniebywania obowiązków domowych.

— Nie mogę przecież odmówić, kiedy trzeba. Mąż jakoś radzi sobie z dzieckiem.

— Niech się pani broni przed tym, bo synek zapomni, że ma matkę — przestrzega prof. Morecka. — A w życiu dziecka najpiękniejszy jest okres kiedy zaczyna chodzić, mówić, stawiać się małym człowiekiem.

TAK mówi się tu o sprawach potocznych, zwykłych ludzkich dylematach, które w tym gronie stają się bezpośrednim komentarzem do badań naukowych nad różnymi problemami pracy zawodowej kobiet.

Tak to już bowiem jest, że kiedy kobieta pracuje, to niezależnie od poziomu wykształcenia, pozycji w zawodzie i dochodów, z obowiązków domowych nie zostaje zwolniona. Każda kobieta musi sobie z nimi radzić lepiej, albo gorzej.

Sprawiedliwy podział obowiązków pomiędzy małżonków? Nawet w tym gronie, w którym o mężach mówi się na ogół, że wykazują wiele dobrych cech i pomagają w domu, takie sformułowanie wywołuje uśmiech. Od pomocy do współdecydowania w

domowych zajęciach i obowiązkach jeszcze daleko.

— Winić trzeba głównie utarte obyczaje — uważa prof. Morecka.

To one powodują, że kobiety zajmując się mniej domem, mają po prostu wyrzuty, że nie spełniają podstawowych obowiązków wobec rodziny, że tracą ustaloną domową pozycję. One też czynią mężczyzn jak to powiedziano „niefrasobliwie wygodnymi”. W odczuciu większości środowisk mąż, który robi zakupy, sprząta, nie jest tzw. prawdziwym mężczyzną. Zmiana tej tradycji może zwiększyć margines czasu wolnego kobiet w nie mniejszym stopniu, a może nawet w większym niż rozwój usług, w których widzi się przeważnie jedyny ratunek.

— „Technicyzacja” prac domowych dla małych rodzin — doradza profesor — jest czasami pozbawiona sensu. Używanie np. soku z dwóch jabłek z sokowirówki zabiera tyle czasu, co kiedyś gdy posługiwano się zwykłą tarką. Bo trzeba potem sokowirówkę rozebrać, umyć, zakonserwować. Nic więc dziwnego, że obowiązki domowe zabierają współczesnym kobietom prawie tyle czasu, ile ich prababkom przed 50 laty.

DOKOŃCZENIE NA STR. 8 I 9

CZY MAJĄ RÓWNE SZANSE?

DANUTA GOLEŃSKA

POSZUKUJĄC czynników różnicujących pozycję społeczno-zawodową kobiet i mężczyzn należałoby odpowiedzieć przede wszystkim na następujące pytania:

● Jaki jest wpływ zawodowej, gałęziowej struktury zatrudnienia kobiet na ich pozycję placową? W świetle ostatnich badań dział gospodarki oraz typ zawodu należą do najistotniejszych czynników różnicujących miejsce. Sferminizowane dziedziny zatrudnienia odznaczają się relatywnie niską pozycją placową. W jakiej więc mierze proces feminizacji zatrudnienia jest przyczyną, a w jakiej mierze wynikiem tej prawidłowości?

● Dlaczego kobiety, przeciętnie rzecz biorąc, osiągają niższy poziom stanowisk niż mężczyźni i to niezależnie od poziomu kwalifikacji, jakimi reprezentują? W jakim stopniu jest to wynik współdziałania: obowiązków domowych, znacznie silniej obciążających kobiety niż mężczyzn, niższych aspiracji zawodowych kobiet w porównaniu z mężczyznami, polityki zakładów pracy wobec awansu kobiet?

● Czy upowszechnienie pracy zawodowej kobiet w Polsce, łączy się z zanikaniem tradycyjnego wzoru osobowego kobiety kładącego nacisk na pierwszoplanowość funkcji rodzinnych w jej życiu na rzecz coraz szerszej społecznej akceptacji nowego wzoru, wskazującego na równorzędność jej funkcji zawodowych i rodzinnych?

● Czy mamy do czynienia z trwałą tendencją do wyrównywania pozycji społeczno-zawodowej kobiet i mężczyzn?

Spróbujmy odpowiedzieć na te pytania analizując wyniki niektórych badań prowadzonych w Polsce nad czynnikami różnicującymi pozycję społeczno-zawodową kobiet i mężczyzn. Wzięć tu trzeba pod uwagę nie tylko wyniki badań, poświęconych wyłącznie problematyce kobiet, lecz także i takie, w których płęć jest traktowana jako jedna z wielu zmiennych wyjaśniających pozycję społeczną jednostki.

Badania nad pozycją społeczną kobiet były prowadzone w wielu środowiskach (zawodowym, robotniczym, jak i inteligentnym), w różnym czasie, za pomocą odmiennych technik badawczych, różny jest też stopień ich reprezentatywności. Trudność podsumowania wyników tych badań wynika z faktu ograniczonych możliwości kumulowania wiedzy. Oczywiście jest, że stwierdzenie określonych prawidłowości w jednym środowisku zawodowym nie oznacza, że wystąpią one w innych.

Ponadto odmiennosc pozycji społeczno-zawodowej kobiet w dwóch środowiskach może wynikać nie tylko z różnic w poziomie wykształcenia tych kobiet, ale nawet z różnego okresu samych badań, zwłaszcza gdy przemiany w danych dziedzinach dokonują się stosunkowo szybko — a do takich zaliczyć trzeba aktywizację zawodową kobiet.

Z tych względów relacja z badań jest w zasadzie prezentacją hipotez, które warto by zweryfikować na szerszym i aktualnym materiale źródłowym. Mam tu na myśli zarówno wykorzystanie dostępnej statystyki z ostatnich lat, jak i przeprowadzenie badań empirycznych.

JERZY PIOTROWSKI w swoim studium na temat przemian w za-

kresie rodzinnej i zawodowej roli kobiety¹⁾, korzystając z wielu źródeł statystycznych oraz opracowań pochodzących z okresu przedwojennego, jak i Polski Ludowej, przedstawił zmiany, które dokonały się pod wpływem procesu industrializacji w zasadach funkcjonowania rodziny (przede wszystkim w aspekcie jej funkcji ekonomicznych) oraz w charakterze pracy zarobkowej kobiety. Zdaniem autora, stale rosnący popyt na pracę, rozwój zawodów odpowiadających kobietom, skrócenie czasu pracy, a z drugiej strony spadek obciążeń rodzinnych (między innymi na skutek zmniejszania się dzietności rodzin) stworzyły obiektywne podstawy do upowszechniania pracy zawodowej wśród kobiet, także wśród mężatek. Z tych powodów, rosnąca aktywność zawodowa kobiet nie ma charakteru koniunkturalnego, lecz jest prawidłowością określonego etapu rozwoju społeczno-gospodarczego. Ewolucja modelu rodziny w kierunku zawężenia jej funkcji ekonomicznych (źródłem dobrobytu rodziny coraz powszechniej jest zatrudnienie typu pracowniczego), jak i pozaekonomicznych (spadek dzietności rodzin), prowadzi do likwidacji tradycyjnych czynników określających pozycję społeczną kobiety. Dodatkowo proces ten został wzmocniony przez zanik środowiska lokalnego, sąsiedzińskiego, będącego „instytucją” „oceniającą” pracę kobiety na rzecz rodziny. Aktywność w życiu zawodowym jest obecnie zasadniczym wyznacznikiem miejsca jednostki w strukturze społecznej; dlatego też posiadanie określonej pozycji zawodowej stanowi dla kobiet rekompensatę obniżenia ich pozycji rodzinnej.

Jerzy Piotrowski w omawianym studium postawił szereg hipotez co do kierunku zmian pozycji społecznej kobiety. Intencją autora „było pobudzenie i ułatwienie dalszych badań, które by stopniowo wypełniały luki w naszej wiedzy o pracy kobiety oraz weryfikowały dane i hipotezy przedstawione w tym opracowaniu”.

W jakiej mierze badania prowadzone w Polsce w następnych latach wzbogacą naszą wiedzę na temat przeobrażeń w pozycji społeczno-zawodowej kobiet?

Niezmiernie ważne są tu badania nad przyczynami zróżnicowania plac oraz poziomu i typu kwalifikacji kobiet i mężczyzn. Przeprowadziła je JANINA WALUKOWA w czterech przedsiębiorstwach warszawskich (w 1981 r.).²⁾ W swoim opracowaniu autorka wykorzystowała także materiały spisu kadrowego z 1958 roku oraz dostępne źródła statystyczne na temat plac oraz zatrudnienia.

Z analizy czynników różnicujących pozycję placową kobiet i mężczyzn wynika, iż o niższej pozycji placowej kobiet w stosunku do mężczyzn decyduje niejednokrotnie „skład pracy” reprezentowany przez każdą zbiorowość, tzn. niejednakowa struktura zatrudnienia i kwalifikacji. Zdaniem autorki, trudno w takiej sytuacji wykluczyć ukryte formy dyskryminacji placowej kobiet. Brak precyzyjnych metod porównywania „wartości” różnego typu prac może prowadzić do wyceny niejednorodnych prac jednorodnych.

Obok kryteriów formalnych, związanych przykładowo ze stwierdzeniem poziomu kwalifikacji posiadanych przez pracownika, stosuje się kryteria nieformalne w ocenie przydatności pracownika dla zakładu pracy. Wśród badanych pracow-

ków fizycznych wykonujących identyczne prace, kobiety z reguły posiadały niższą grupę zaszerogowania niż mężczyźni. Związane to było z przekonaniem, że będą one pracowały mniej wydajnie niż mężczyźni. Przy okazji warto wspomnieć, iż to przesądzenie okazało się fałszywe w świetle przeprowadzonych badań nad wydajnością kobiet i mężczyzn w poszczególnych pracach o charakterze fizycznym³⁾.

Trzeci istotny czynnik, określający pozycję placową kobiety, to rozróżnienie stanowisk w przekroju płci. Kobiety charakteryzowały się niższą pozycją zawodową niż mężczyźni, wykonując prace i pełniąc stanowiska o małym zakresie odpowiedzialności. Janina Waluk łączy to z brakiem aspiracji zawodowych wśród kobiet, zarówno w odniesieniu do pracowniczek fizycznych, jak i umysłowych, stwierdza powszechny brak zainteresowania wykonywaną pracą, jak i niechęć do podnoszenia kwalifikacji zawodowych.

Problem aspiracji kobiet w dziedzinie awansu zawodowego podjęła KRYSZYNA BURSCHE w pracy dotyczącej awansu robotników⁴⁾. Bada ona między innymi problem różnicowania aspiracji awansowych wśród kobiet i mężczyzn (badania ankietowe zostały przeprowadzone w czterech warszawskich zakładach pracy). Podsumowując rozważania na ten temat autorka stwierdziła, że brak aspiracji częściowo występuje wśród kobiet niż mężczyzn (28 proc. mężczyzn, 41,3 kobiet) oraz że niewiele kobiet w porównaniu z mężczyznami aspiruje do stanowisk kierowniczych: mistrza i dyrektora (8,3 proc. kobiet, 23 proc. mężczyzn).

Postawy kobiet wobec awansu, jak wynika z omawianych badań, były determinowane między innymi przez kwalifikacje zawodowe oraz obowiązkowe domowe. Okazało się, że w kategorii kobiet nie opowiadających się za żadną formą awansu było trzykrotnie więcej kobiet zameżnych niż niezameżnych. Badania wykazują też jak istotny wpływ na ich aspiracje zawodowe ma wykształcenie. Nawet stosunkowo niewielkie zmiany w poziomie wykształcenia (np. uzyskanie wykształcenia zasadniczego zawodowego) wywierają pozytywny wpływ na postawy wobec pracy zawodowej — zarówno wśród kobiet, jak i mężczyzn.

Szeroki materiał na temat awansowania kobiet zawiera praca STEFANII DZIECIELSKIEJ-MACHNIKOWSKIEJ i JOLANTY KULPIŃSKIEJ pt. „Awans kobiety”.⁵⁾ Badania ankietowe zostały przeprowadzone wśród kobiet na stanowiskach kierowniczych oraz ich zwierzchników w łódzkich zakładach pracy. Wyniki ankiety ujawniły, iż istotną barierą awansowania kobiet stanowiła tradycyjne przekonania kierownictwa zakładów o mniejszych zdolnościach twórczych i organizacyjnych wśród kobiet niż wśród mężczyzn. Być może właśnie ten panujący w badanych przedsiębiorstwach „klimat antyfeministyczny” stanowił zasadniczy powód niechęci kobiet do dalszego awansowania. Aż 4/5 respondentek nie wyraziło chęci dalszego awansowania.

Z badań, które zostały przeprowadzone w Wielkiej Brytanii w zakre-

sie polityki zakładów pracy wobec awansu kobiet, wynika, iż panuje tam zwyczaj nieawansowania kobiet ze względu na wysokie prawdopodobieństwo porzucenia przez nie pracy z chwilą urodzenia pierwszego dziecka (w: Women in Top Jobs, London, 1971).

Jaka jest polityka zakładów pracy w Polsce wobec awansu placowego i zawodowego kobiet w świetle specyficznego charakteru ich karier zawodowych (przede wszystkim chodzi o brak ciągłości w pracy zawodowej w związku z pełnieniem przez kobiety funkcji macierzyńskich)? Na to pytanie na podstawie dotychczasowych badań trudno odpowiedzieć w sposób jednoznaczny.

Warto jednak ze względu na zawarte informacje na temat czynników różnicujących pozycję społeczną kobiet wspomnieć o pracach opublikowanych w serii „Z badań nad klasą robotniczą i inteligencją”, w których zróżnicowanie zbiorowości według płci w zawodach inteligentnych jest traktowane jako jeden z wyznaczników pozycji społecznej wewnątrz określonej kategorii zawodowej. Badania były prowadzone nad zawodem dziennikarza⁶⁾, inżyniera-chemika⁷⁾, farmaceuty⁸⁾. Dodatkowo należałoby uwzględnić publikację o zawodzie ekonomisty⁹⁾. Okazuje się, że kobiety o wysokich kwalifikacjach (z reguły posiadające wyższe wykształcenie) we wszystkich analizowanych grupach zawodowych odznaczały się, przeciętnie rzecz biorąc, niższą pozycją placową i zawodową w stosunku do mężczyzn. Zróżnicowania te można określić jako istotne. Autorzy prezentowanych opracowań wskazują, że jednym z zasadniczych źródeł zróżnicowania plac w przekroju płci jest pełnienie przez kobiety stanowisk o stosunkowo małym zakresie odpowiedzialności.

Spśród badanych chemików stanowiska kierownicze obejmowało 52 proc. mężczyzn i 22 proc. kobiet, wśród ekonomistów analogiczne wskaźniki wynosiły: ok. 52 proc. i 24 proc. Jak wynika z ostatniej publikacji na temat wpływu kwalifikacji na poziom plac¹⁰⁾, w ramach tej samej grupy wykształcenia placę są funkcją pełnionych stanowisk (oczywiście także funkcją innych czynników, a przede wszystkim miejsca pracy oraz typu zawodu).

W omawianych monografiach zawodów szukałam odpowiedzi na pytanie: dlaczego kobiety o wysokich kwalifikacjach zajmują znacznie niższą pozycję zawodową niż mężczyźni? Przecież jest to grupa kobiet o stosunkowo najwyższych aspiracjach zawodowych. Z ogólnopolskich badań reprezentatywnych przeprowadzanych w latach 1964—1969 w środowisku miejskim wynika, jak pisał J. Piotrowski, że „...im wyższe wykształcenie i im bardziej wykształcenie związane jest ze zdobyciem określonego zawodu, tym większe prawdopodobieństwo, że praca zawodowa stanie się określonym składnikiem roli życiowej kobiety i że przerwy w jej pracy będą krótsze”¹¹⁾.

Czy właśnie w tej grupie społeczno-zawodowej — w grupie osób posiadających wysokie kwalifikacje — nie powinien najścisłej wystąpić proces ujednoliconia pozycji placowej i zawodowej kobiet i mężczyzn? Mimo iż w prezentowanych mono-

grafiach zawarta jest obszerna informacja na temat czynników warunkujących pozycję społeczną jednostki, ich użyteczność w interesującej nas dziedzinie jest bardzo ograniczona. Zasadnicza trudność polega na określeniu „wagi” płci w kształtowaniu pozycji jednostki w porównaniu z innymi czynnikami, takimi przykładowo, jak: staż pracy czy też miejsce zatrudnienia.

W związku z tym nasuwa się wniosek co do konieczności wyodrębnienia wszystkich cech różnicujących zbiorowości kobiet i mężczyzn, które mogą mieć wpływ na awans zawodowy, zwłaszcza w związku z odmiennością tradycji pracy zawodowej kobiet w różnych dziedzinach.

W tych zawodach, w których kobiety od niedawna zaczęły pracować, ich doświadczenie w pracy zawodowej, przeciętnie rzecz biorąc, jest mniejsze niż mężczyzn. Jak wynika z badań nad zawodem chemika oraz ekonomisty, staż pracy jest istotną determinantą awansu zawodowego.

Możliwość porównania wyników poszczególnych analiz na temat stopnia identyfikacji z zawodem kobiet i mężczyzn są bardzo ograniczone. Dobór wskaźników przyjętych w poszczególnych badaniach do oceny identyfikacji z zawodem, jak i metody klasyfikacji wyników nie były jednolite. Dlatego zwrócić jedynie uwagę na zawartą w omawianych monografiach tezę, że postawy wobec zawodu są zdeterminowane przez stan cywilny oraz sytuację rodzinną jednostki — kobiety zameżne rzadziej wykazywały pełne zainteresowanie zawodem niż kobiety i mężczyźni samotni oraz żonaci mężczyzn.

Tak charakteryzują, z grubsza rzecz biorąc, czynniki różnicujące pozycję społeczną kobiet i mężczyzn omówione krótko badania. Wynika z nich niewątpliwie, że:

● bez względu na poziom wykształcenia rozpiętość między pozycją placową i zawodową kobiet i mężczyzn są znaczne zarówno w środowisku robotniczym, jak i inteligentnym,

● z badań nad postawami kobiet wobec zawodu (zaliczyłabym do nich badania nad aspiracjami awansowymi, jak i badania nad stopniem identyfikacji z zawodem) wynika, iż przeciętnie kobiety wykazują niższe aspiracje zawodowe niż mężczyźni,

● poziom wykształcenia oraz warunki domowe kobiet wymienia się jako zasadnicze „zmienne wyjaśniające” stosunek kobiet do pracy zawodowej.

Są to jednak wnioski zbyt ogólne. Nie dają one wystarczającej odpowiedzi na pytania postawione w wstępie. Mimo tak wielu badań przeprowadzonych w Polsce na omawiany temat, istnieje dużo luk w wiedzy o czynnikach różnicujących pozycję społeczno-zawodową kobiet i mężczyzn, które uniemożliwiają pełną i wyczerpującą interpretację występujących różnic.

Istnieje więc pilna potrzeba podjęcia w szerszym niż dotąd zakresie badań o charakterze ekonomicznosocjologicznym, w których przede wszystkim zastosowano by analizę typu wieloczynnikowego, pozwalającą

ca ustalić, w jakim stopniu płęć, a w jakim stopniu zróżnicowanie tych zbiorowości ze względu na takie cechy, jak: staż pracy, wiek, miejsce pracy itp. określa pozycję zawodową kobiet.

Wymaga także weryfikacji teza na temat wpływu sytuacji domowej kobiet na ich aspiracje w dziedzinie awansu placowego i zawodowego. Powstałe pytanie, jaki model rodziny sprzyja rozwojowi karier zawodowych wśród kobiet?

Nie należy zapominać, że sytuacja domowa jest istotnym, lecz nie jedynym czynnikiem kształtującym zróżnicowanie karier zawodowych kobiet i mężczyzn. Należałoby więc zbadać, w jakiej mierze niższa pozycja zawodowa i placowa kobiet w porównaniu z mężczyznami jest związana z niższym poziomem aspiracji zawodowych wśród kobiet niż mężczyzn oraz z polityką zakładów pracy w dziedzinie awansowania kobiet.

Warto by też zidentyfikować czynniki powodujące zmienność karier zawodowych w czasie. Nie ulega wątpliwości, iż jednym z zasadniczych zmiennych jest rosnący poziom wykształcenia kobiet pracujących. Niestety, na podstawie istniejących badań niewiele można powiedzieć na temat zmian społecznie akceptowanego wzoru osobowego kobiety pracującej, a przecież może to być jeden z najbardziej istotnych czynników determinujących zmiany postaw kobiet wobec pracy zawodowej.

Ustalenie rangi wymienionych czynników i wielu innych na pewno stworzy podstawę do sformułowania określonego programu w dziedzinie tworzenia warunków, dających kobietom szansę zdobycia pozycji zawodowej równej pozycji mężczyźni. Pozwoli na stworzenie prognoz na temat zmian karier zawodowych kobiet.

Wydać się to niebędzie z co najmniej dwóch przyczyn: istnienie barier w dziedzinie ruchliwości zawodowej powoduje, że kwalifikacje i zdolności pracowników nie są w pełni wykorzystane, co wywołuje ogromne straty ekonomiczne i społeczne. Pamiętajmy też, że tworzenie równych szans dla różnych grup ludności w osiąganiu określonych pozycji jest podstawowym celem socjalizmu.

¹⁾ Jerzy Piotrowski — Praca zawodowa kobiety a rodzina, Warszawa, 1982.

²⁾ J. Waluk — Plac i praca kobiet w Polsce, Warszawa 1983 oraz J. Waluk — O pracy kobiet w Polsce, w: Kobieta w społeczeństwie, pod red. M. Sokolowskiej, Warszawa 1986.

³⁾ Badania nad zróżnicowaniem pozycji społecznej kobiet i mężczyzn w środowisku pracowników fizycznych i umysłowych prowadzone były także (choć w dość skromniejszym zakresie) w zakładach farmaceutycznych „Pofa”, por. A. Olecka — Pozycja zawodowa kobiet zatrudnionych w warszawskich zakładach farmaceutycznych „Pofa”, Biuletyn IGS, z. 3-4, 1986.

⁴⁾ H. Witkowska — Przydatność zawodowa kobiet i mężczyzn na przykładzie wybranych zawodów, Warszawa 1982.

⁵⁾ K. Bursche — Awans robotników w zakładzie przemysłowym, Warszawa 1973 s. 119.

⁶⁾ S. Dziecielska — Sytuacja społeczna dziennikarzy polskich, Wrocław-Warszawa-Kraków, 1982.

⁷⁾ Z. Kowalewski — Chemicy w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Studium o pozycji społecznej i kulturalnej inteligencji technicznej, Wrocław-Warszawa-Kraków, 1982.

⁸⁾ S. Dziecielska-Machnikowska — Farmaceuci w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Studium socjologiczne o feminizacji i pozycji społecznej zawodu, Wrocław-Warszawa-Kraków, 1985.

⁹⁾ J. Kulczyński — Zawód ekonomisty w Polsce Ludowej, Warszawa, 1986.

¹⁰⁾ A. Krawiecka — Wykształcenie a zróżnicowanie plac, Warszawa, 1974.

¹¹⁾ J. Piotrowski — Aktywność zawodowa kobiet zameżnych i wynikające z niej potrzeby rodziny, Warszawa, 1983.



Fot. S. ZUBCZEWSKI

CHODZĄC PO ZIEMI

DOKOŃCZENIE ZE STR. 7

KIEDY więc po rozpoczynającej każde spotkanie „spowiedzi” uczestników seminarium, co kto robi i jaki jest stopień zaangażowania prac — prof. Morecka wyraża niezadowolenie i napomina:

— Tempo, tempo zwiększyć, kochani. Bo was inni przegonią — dodaje zaraz. — Najgorsze jest to, że ja was rozumiem. Bo jak się ma dziecko, dom na głowie, a tak to jest w polskich tradycyjnych rodzinach (tu westchnienie), a do tego ma się aspiracje zawodowe, to ciężko czegoś nie robi się tak, jakby się chciało. I dokuca uczucie, że właściwie niczego nie robi się dostatecznie dobrze. Znam to z autopsji. Wiem, że mniej dbam o dom, choć tak lubię domowe zajęcia, ale mam na nie znikomą ilość czasu. I Wam ostatecznie nie dość dużo poświęcam czasu...

Tu podnosi się protest, ale prof. Morecka nie daje sobie przerwać...

— Przed kilkoma laty mogłam bez przesady powiedzieć, że jestem zorientowana we wszystkim, co na temat mojej specjalizacji ukazuje się w kraju i na świecie. Dziś w związku z pełnionymi funkcjami muszę więcej czasu poświęcać sprawom administracyjnym. W tym okresie w o wiele większym stopniu jestem chybłą urzędnikiem państwowym niż pracownikiem nauki...

Prof. Morecka zostaje zakrzyczana, że właśnie wszyscy zastanawiają się, jak potrafi pogodzić te rozliczne obowiązki. Przecież od ponad piętnastu lat zajmuje różne kierownicze stanowiska w uniwersyteckiej hierarchii, jest prorektorem Uniwersytetu Warszawskiego, a była prodziekanem, a następnie dziekanem Wydziału Ekonomii Politycznej tej uczelni, prodziekanem Wydziału Ekonomicznego WSNS. Zawsze pracowała naukowo, zawsze prowadziła prace dydaktyczne. A nie tak dawno uczestniczyła aktywnie w pracach Ko-

misji Partijno-Rządowej do spraw unowocześniania gospodarki narodowej...

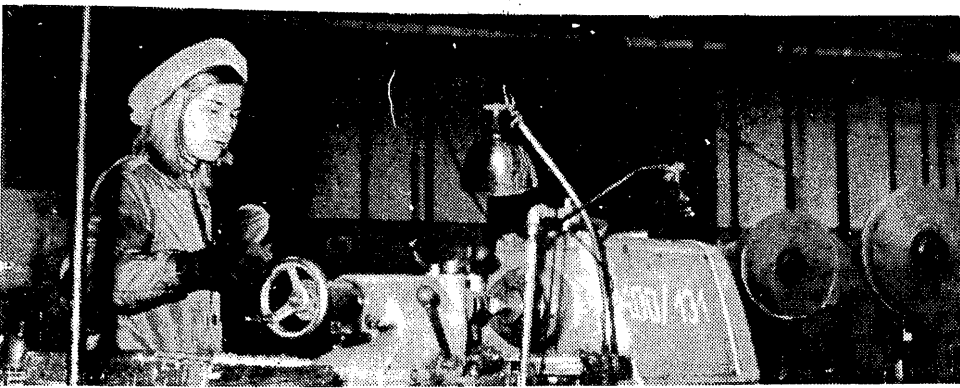
— Ale jakim kosztem ja to robiłam i robię? — broni się profesor Morecka. — Chyba prawie dwudziestu godzin co dzień.

BUDZET czasu stał się jeszcze bardziej napięty odgdy profesor Morecka piastuje stanowisko prorektora Uniwersytetu do spraw studenckich. Jest to istna lawina spraw ważnych, ale i drobnych, wydawałoby się niemożliwych, które trzeba jednak załatwiać. Chodzi bowiem nie tylko o unowocześnienie czy działalność wychowawczą, ale i o remontowaną stolówkę, brak miejsc w domach akademickich, a także o to, co zrobić ze studentem, który w stanie nietrzeźwym szturmem w środku nocy dom studentki i konieczność chęć towarzyszyć swojej dziewczynie, nie zważając na to, że ona nie mieszka sama.

— Czasem wydaje mi się, że wraz z tymi sprawami i ja „rozmiękam się na drobne”.

MIECZYŚLAW
W. SOCHA

WEJŚCIE W ZAKŁĘTE REWIRY



Fot. S. ZUBCZEWSKI

CORAZ więcej młodych dziewcząt zdobywa wykształcenie w zawodach uważanych dotąd za tradycyjnie męskie. Jak czują się w nowym środowisku pracy? Jak oceniają zdobyte kwalifikacje i swoje własne predyspozycje do wykonywania pracy traktowanej dotąd jako typowo męskiej?

Odpowiedzi na te pytania przyniosła badania przeprowadzone wśród ponad tysiąca absolwentek średnich i zasadniczych szkół technicznych, przygotowujących do zawodów mechanicznych, elektrycznych, elektronicznych i budowlanych¹⁾. Celem badania było zebranie podstawowych informacji charakteryzujących stopień wykorzystania kwalifikacji zawodowych absolwentek z lat 1971-72, zamieszkałych w Warszawie i województwie, i na tej podstawie przeprowadzenie oceny racjonalności kształcenia i zatrudnienia kobiet z kwalifikacjami technicznymi.

Oczywiście trudno uogólniać wyniki badań, ponieważ na ogół na ankietę odpowiadają tylko adresaci zainteresowani danymi problemami, a więc często właśnie ci, którym się nie powiodło w pracy zawodowej. Zebrane dane stanowiące jednostronny obraz oparty na wypowiedziach kobiet, nie były konfrontowane z opiniami zakładów pracy.

Najważniejszy zaś jest fakt, że od momentu badania zaszły istotne zmiany na rynku pracy kobiet, zwłaszcza w województwie warszawskim i obecnie kobiety z kwalifikacjami technicznymi nie powinny mieć kłopotów z zatrudnieniem.

Wydaje się jednak, że wiele wniosków wynikających z tych badań zasługuje — mimo tych zastrzeżeń — na uwagę.

DLACZEGO WYBRAŁY TEN ZAWÓD?

Przed wszystkim — ocena motywów wyboru szkoły technicznej przez ankietowane kobiety. Okazało się, że ponad 55 proc. respondentek trafiło tam w sposób przypadkowy (często po nieudanych egzaminach w innych szkołach), 10 proc. uległo sugestiom środowiska rodzinnego i koleżeńskiemu, a tylko 30 proc. kierowało się własnymi zainteresowaniami zawo-

dowymi. Szczególnie małą popularnością cieszy się zasadnicza szkoła zawodowa, gdzie tylko co piąta dziewczyna podjęła naukę w wyniku osobistych zainteresowań.

Konsekwencją mało przemysłowego wyboru zawodu jest fakt, iż 40 proc. absolwentek jest niezadowolonych z wyuczonego zawodu i najchętniej widziałaby swą przyszłość pracowniczą w zawodach nietechnicznych, takich jak: pedagogiczne, gastronomiczne, medyczne i ekonomiczne. Oczywiście, najwięcej niezadowolonych rekrutuje się spośród tych kobiet, które dostały się do szkoły wbrew swoim pierwotnym zamiarom, natomiast prawie wszystkie podejmujące naukę zgodnie z zainteresowaniami wyrażają zadowolenie z posiadanego zawodu.

Fakt, iż rekrutacja kobiet do szkół technicznych, zwłaszcza typu ZSZ, dokonuje się niezgodnie z ich życzeniami zawodowymi wpływa w określony sposób na dalsze postępowanie. Około 18 proc. absolwentek kontynuuje naukę w szkołach stacjonarnych wyższego szczebla. Ten dość wysoki wskaźnik nasuwa przypuszczenie, iż dotychczasowa nauka tej grupy kobiet w szkole technicznej była tylko etapem pośrednim na drodze do zdobycia wyższego poziomu wykształcenia, a nie celem umiędliwiającym pracę zawodową. 15 proc. ankietowanych kobiet nie podjęło pracy zawodowej z innych przyczyn, głównie z braku możliwości znalezienia zatrudnienia w miejscu zamieszkania. Kłopoty te dotyczą jednak tylko mieszkanki województwa warszawskiego, gdzie w momencie wykonywania badania (1972-73) istniały znaczne nadwyżki kobiet poszukujących pracy nad możliwościami ich zatrudnienia.

ZETKNIĘCIE Z PRACĄ ZAWODOWĄ

Pozostała grupa — około 67 proc. ankietowanej populacji — zostaje zatrudniona. Co się jednak dzieje z nimi w okresie między opuszczeniem szkoły a wejściem do zakładu pracy? Tylko co trzecia absolwentka korzysta z pośrednictwa szkoły przy wyborze przyszłego pracodawcy, prawie tyle samo dowiaduje się o swoim miejscu zatrudnienia od rodziców i znajomych, a 26 proc. tylko w wydziałach zatrudnienia.

Wskutek indywidualnego szukania miejsca pracy wydłuża się okres

bezczynności zawodowej trwający od momentu ukończenia szkoły. Prawie 30 proc. kobiet poszukuje pracy dłużej niż trzy miesiące. W subiektywnym odczuciu respondentek możliwości wyboru pracy zgodnej z ich upodobaniami są ograniczone i co druga spośród zatrudnionych uważa, iż podjęła tę pracę tylko dlatego, że nie było innej.

Można chyba na tej podstawie stwierdzić, iż sprawność funkcjonowania absolwentek na rynku pracy jest wciąż jeszcze niedostateczna, mimo istnienia różnych przepisów prawnych, tworzących podstawy planowego włączania młodzieży z kwalifikacjami zawodowymi w proces pracy zawodowej.

Istotą racjonalnego gospodarowania kadrami wykwalifikowanymi jest zatrudnienie ich zgodnie z przygotowaniem zawodowym. Około 68 proc. zatrudnionych kobiet — według wydziału zatrudnienia — wykonuje pracę mniej więcej zgodną z wyuczonym zawodem, 10 proc. wykonuje zawody techniczne pokrewne (objęte tym samym kierunkiem kształcenia lub wchodzące do tej samej grupy zawodowej). Reszta, w zasadzie uczy się nowych zawodów, najczęściej nie związanych z techniką. Pewna część absolwentek (około 5 proc. ogółu zatrudnionych) pracuje na stanowiskach nie wymagających wykształcenia ponadpodstawowego, co jest oczywistą stratą społeczną i marnotrawstwem ich kwalifikacji.

Ocena zgodności zatrudnienia z charakterem posiadanego kwalifikacji, dokonana przez ankietowane pracownice, jest dużo ostrzejsza i tylko 37 proc. uważa, że pracuje w zawodzie wyuczonym, zaś 26 proc. częściowo wykonuje zawód wyuczony. Stwierdzają one także niedostateczne przygotowanie do zawodu wyniesione ze szkoły, niewłaściwą organizację stażu pracy, obejmującą takie zjawiska, jak przydzielanie mało kształcących i rozwijających zadań produkcyjnych, niedostateczną informację o zakładzie pracy, niewłaściwy stosunek starszych pracowników, a także obojętność kierownictwa.

Zetknięcie się z pracą zawodową, porównanie wyobrażeń z konkretną

rzeczywistością kształtuje pogląd na perspektywę dalszej kariery zawodowej. Część kobiet (7 proc.) dość szybko się zniechęca i porzuca swoją pierwszą pracę, przenosząc się do innego zakładu. Z pozostałych, co trzecia respondentka wyraża zamiar zmiany pracy, a co czwarta nie jest jeszcze zdecydowana.

Do najważniejszych — według ankietowanych absolwentek — przyczyn chęci zmiany zajęcia należą: ciężkie warunki pracy, zatrudnienie niezgodne z kwalifikacjami, mała atrakcyjność wykonywanej pracy. Tylko 42 proc. stwierdziło, iż nie zmienia charakteru dotychczasowego zatrudnienia.

DALSZA NAUKA — DOŚĆ POWSZECHNA

Pierwsza praca nie zawsze stanowi jedyne zajęcie absolwentek. Podejmują one często naukę w szkołach wieczorowych lub zaocznych. Co czwarta pracownica studiuje na wyższej uczelni lub uczy się w szkole średniej. Jedne kobiety traktują naukę jako dalsze podnoszenie kwalifikacji zawodowych, a inne jako sposób zmiany dotychczasowej pracy.

Wykorzystanie kwalifikacji w pracy jest różne w zależności od poziomu i kierunku wykształcenia oraz miejsca zamieszkania absolwentek. W najlepszej sytuacji znajdują się absolwentki średnich szkół elektrotechnicznych, zwłaszcza na terenie Warszawy. W najgorszej — absolwentki zasadniczych szkół zawodowych, zwłaszcza mechanicznych i budowlanych, zamieszkujące w województwie warszawskim.

Można więc sformułować tezę, iż prowadzona dotąd polityka kształcenia i zatrudniania kobiet w zawodach technicznych nie zapewnia na razie optymalnego wykorzystania ich kwalifikacji zawodowych.

Przyczyny takiego stanu rzeczy związane są zarówno z zachowaniami samych absolwentek, które niechętnie podejmują naukę i pracę w zawodach technicznych, jak też wynikają z postępowania zakładów pracy, które z dużymi oporami zatrudniają kobiety z wykształceniem technicznym i nie zawsze wykazują należyte zainteresowanie pełnym wykorzystaniem wiedzy i umiejętności swoich pracownic. Trzecia grupa przyczyn tkwi w niedostosowaniu systemu szkolnictwa technicznego do potrzeb gospodarki narodowej, szczególnie w województwie warszawskim.

RACHUNEK STRAT

Opierając się na przedstawionym materiale spróbowałam określić wielkość strat ponoszonych przez społeczeństwo z tytułu niepełnego wykorzystania kwalifikacji zawodowych. Procedura ta wymagała opracowania specjalnej metodologii szacowania kosztów marnotrawstwa kwalifikacji. Rezygnując z przedstawienia założeń teoretycznych i metodologicznych przeprowadzonego szacunku, wymienimy jedynie najważniejsze jego pozycje. Analizowana była relacja: stopień wykorzystania kwalifikacji — nie uzyskane efekty. Rachunek kosztów kształcenia oparty został na jednostkowych kosztach kształcenia ucznia i absolwentki wliczonych w Raportie o Stanie Oświaty, które w zasadzie obejmują tylko wydatki ponoszone

z budżetu państwa. Nie uzyskany efekt produkcyjny wyrażony został w postaci produkcji czystej na jednego zatrudnionego pracownika grupy przemysłowej i rozwojowej w przemyśle elektromaszynowym.

Całość kosztów wykształcenia absolwentki szkoły technicznej podzielono na dwie zasadnicze grupy: koszty uzyskania wykształcenia ogólnego i koszty związane z opanowaniem wiedzy specjalistycznej dla danego zawodu. Przyjęto założenie, iż wykształcenie kobiet przynosi określone korzyści społeczne, umożliwia bowiem lepsze spełnienie jej funkcji wychowawczych. Dlatego, jeśli nawet kobieta nigdy nie podejmie pracy zawodowej, nie wszystkie koszty jej wykształcenia ulegają przypadkowi, lecz tylko te, które odzwierciedlają wykształcenie zawodowo-specjalistyczne. Efekty międzypokoleniowe wykształcenia kobiet wiążą się bowiem przede wszystkim z wykorzystaniem wiedzy ogólnej.

Przeprowadzony szacunek strat w kosztach kształcenia oraz wielkości nie uzyskanego efektu ekonomicznego jest bardzo ostrożny, ponieważ obejmuje podstawowe tylko elementy i dotyczy pierwszego okresu zatrudnienia bądź bierności zawodowej badanej grupy absolwentek. Uwaga ta jednak zaostrza tylko znaczenie otrzymanych wyników, które przedstawiają się następująco:

Rachunek strat w kosztach wykształcenia obejmuje koszty związane ze zużyciem wykształcenia absolwentek biernych zawodowo, koszty wykształcenia zawodowo-specjalistycznego nieprzydatnego przy wykonywaniu pracy niezgodnej z wyuczonym zawodem oraz dodatkowe nakłady związane z uzyskiwaniem średniego wykształcenia przez absolwentki zasadniczych szkół zawodowych. Roczne straty kosztów wykształcenia związane z dwiema pierwszymi pozycjami wynoszą 544 tys. zł.

Jeżeli natomiast założymy, iż absolwentki biernie nie podejmą pracy zawodowej, a kobiety zatrudnione w zawodach nietechnicznych nie podejmą pracy zgodnej z kierunkiem wykształcenia — straty w kosztach wykształcenia wyniosą 7 810 tys. zł. Wykształcenie wszystkich badanych absolwentek kosztowało około 31,4 mln zł, zatem nie uzasadnione straty stanowią około 25 proc. nakładów na kształcenie.

Szacowano również wielkość nie uzyskanej produkcji czystej przez ankietowane absolwentki dla okresu, jaki upłynął między ukończeniem szkoły a momentem przeprowadzenia badania. Rachunek ten obejmował następujące elementy: produkcja nie wytworzona przez absolwentki biernie zawodowo, produkcja nie wytworzona w związku z oczekiwaniami na pracę dłużej niż 3 miesiące oraz z tytułu płynności i wydłużonego okresu nauki szkolnej absolwentek ZSZ, kontynuujących naukę w szkołach średnich.

Ogółem rozmiary nie uzyskanej produkcji czystej osiągnęły kwotę 32,1 mln zł. Natomiast gdyby kwalifikacje zawodowe były wykorzystane w sposób optymalny w założonym okresie absolwentki mogły wytworzyć produkcję czystą w wysoko-

ści 69,4 mln zł. Zatem nie uzyskana produkcja czysta z tytułu niepełnego wykorzystania kwalifikacji zawodowych badanych kobiet stanowi około 46,5 proc.

NA KORZYŚĆ WIEDZY OGÓLNEJ

Wykonane szacunki, nawet przy ich niedostatecznej precyzji i dokładności wskazują na poważne społeczne koszty obniżające efektywność kształcenia kobiet w zawodach technicznych. Nie chciałbym być pośądzony o sugerowanie wniosku o konieczności ograniczenia tempa kształcenia kobiet w tych zawodach. Przede wszystkim zdaje sobie sprawę, że rachunek ekonomiczny nie może dominować przy ustalaniu celów oświaty²⁾, może on być jedynie wykorzystywany jako narzędzie pomocnicze przy ustalaniu form i dróg realizacji wyznaczonych zadań dla szkolnictwa.

Wydaje się, że badanie sygnalizuje tu wiele istotnych problemów. Przede wszystkim efektywność nakładów na kształcenie wzrasta, jeżeli „inwestujemy” w kształcenie jednostek zainteresowanych kierunkiem kształcenia, co gwarantuje ukończenie szkoły w terminie, a następnie podjęcie pracy w wyuczonym zawodzie. Dlatego tak ważną rolę odgrywa sam system naboru dziewcząt do szkół technicznych. Poza tym, jedną z dróg prowadzących do zmniejszenia strat w kosztach jest niewątpliwie zmiana w proporcjach kształcenia na korzyść wiedzy ogólnej. Wykształcenie zawodowo-specjalistyczne powinno być skrócone i prowadzone w momencie, kiedy w zasadzie znany jest charakter przyszłego zatrudnienia.

Konieczność rozszerzenia wykształcenia ogólnego podyktowana jest również tym, iż w przyszłości pracownik będzie musiał zmieniać zawód. Zatem im mniej wydatkujemy na wykształcenie specjalistyczne, tym mniejsze będą straty w momencie zmiany zawodu. Wątpliwość budzi także utrzymywanie szeroko zróżnicowanego systemu szkolenia kadr technicznych na poziomie średnim, który charakteryzuje się znacznymi różnicami w kosztach kształcenia ucznia i absolwenta.

Warto tu chyba dodać, że na efektywność kształcenia kobiet oddziałują przerwy w pracy spowodowane społecznie uzasadnionymi przyczynami, głównie związanymi z wychowywaniem małych dzieci. W czasie tych przerw następuje „starzenie” się kwalifikacji, dlatego konieczne jest wprowadzenie specjalnego systemu dokształcania kobiet, aby przywrócić pełną wartość ich kwalifikacji.

1) Badanie to zostało przeprowadzone przy współpracy z warszawskim wydziałem zatrudnienia w 1973 r., który ankietą objął także mężczyzn, absolwentów warszawskich szkół zawodowych z 1972 r. Wstępne wyniki tej ankiety przedstawione zostały w opracowaniu J. Waluk pt. „Niektóre problemy zatrudnienia absolwentów szkół zawodowych w świetle wyników ankiet przeprowadzonych w 1973 r. w Warszawie” (Wybrane informacje tematyczne Instytutu Pracy i Spraw Socjalnych, nr 2033/1974, Warszawa).

2) J. Morecka „Problemy oświaty a rachunek ekonomiczny”, „Ekonomista” nr 2/1966

Są chyba jednak korzyści z tej wielorakiej, różnorodnej pracy, choć koszt jej jest taki wysoki: narastające zmęczenie i wewnętrzne niepokoję. Bo chyba właśnie ten ścisły związek z życiem wyznacza pole naukowe penetracji. Czy nie dlatego wzrosło się zainteresowanie „kobięcią” problematyką na seminarium? Chociaż w zasadzie wiodącymi płacówkami naukowymi, zajmującymi się tą tematyką są: Instytut Gospodarstwa Społecznego SGPIŚ, Instytut Filozofii i Socjologii PAN, Instytut Pracy.

PROFESOR Morecka jest specjalistą z zakresu teorii pracy i płac. Do tej pory jako promotor wypuściła w świat dwunastu doktoratów. Niemal wszystkie ich prace zostały opublikowane. Wśród nich pierwsza rozprawa o „Pracy i płacy kobiet w PRL” Janiny Walukowej. To świadczy wymownie, że rozważana w nich problematyka, że zawarte w nich tezy i wnioski korespondowały z potrzebami życia. Rzeczywistość bowiem jest punktem wyjścia tych prac.

Mgr Danuta Goleniowska kontynuuje teraz ten zakres badań w przygotowywanej pracy na temat barier zawodowych kobiet z wy-

szym wykształceniem i czynników je kształtujących. Seminarium dyskusyjne o roli i „niedoli” kobiety wykształconej miały pewien wpływ na ten wybór. I dlatego chyba problematyka badawcza przygotowujących tu prac doktorskich nie jest potraktowana na chłodno z dystansem, ale z pasją tym większą, że pisze się o sprawach bezpośrednio odczuwalnych.

Trudno bowiem w kręgu tematycznym zatrudnienia i płac nie koncentrować uwagi na specyficznych warunkach pracy kobiet, które stanowią przeszło 40 proc. zatrudnionych. Od wielu lat nieustannie nasila się proces aktywizacji zawodowej kobiet. Ich praca powoduje, jak wiadomo różne społeczne i ekonomiczne, niezwykle istotne implikacje. Sporo z nich zostało już zbędnych, ale istnieje jeszcze wiele białych plam. Pytanie, jak pomóc kobietom pracującym w pełnieniu ich dwójnej roli, jak kierować procesem ich aktywizacji zawodowej, nadal pozostaje otwarte.

W KAŻDYM okresie wysuwają się tu oczywiście inne problemy. W połowie 1971 r. kiedy regionalne nadwyżki kobiet poszukujących pracy dawały się we znaki o-

mawiano na seminarium, przygotowaną przez mgr Orłow-Kaźmierską, próbę szacunku rezerw pracy kobiet 1970 r. W przeciągu dwóch lat sytuacja zmieniła się diametralnie. Miejsce pracy dla kobiet nie brakuje, a w najbliższych latach będziemy mieli do czynienia z deficytem rąk do pracy w ogóle. Oznacza to, że kobiety będą coraz bardziej potrzebne i to nie tylko w zawodach tradycyjnych kobiecych, także w zawodach technicznych.

I TAKI właśnie aktualny temat: czy i jak kształcić kobiety w zawodach technicznych, aby mogły pracować zgodnie ze swymi kwalifikacjami i potrzebami gospodarki, i aby kształcenie okazało się w pełni efektywne — rozważa w swej pracy Mieczysław Socha. Przeprowadził już badania terenowe, przedyskutował sformułowane tezy, szacunki kosztów i strat. (Omówienie wyników badań publikujemy powyżej).

Dziś na seminarium referuje ostatni rozdział swojej pracy doktorskiej. Dlatego w seminarium bierze udział docent dr Michał Gmytrasiewicz z Zakładu Ekonomiki Oświaty Uniwersytetu Warszawskiego.

Zapraszanie na seminarium spotkania osób „z zewnątrz”, ekspertów, specjalistów w danej tematyce lub pokrewnie stało się również ich dobrą tradycją. Konfrontacje poglą-

dów młodych adeptów nauki z wiedzą i doświadczeniem specjalistów okazuje się niezwykle pożyteczne dla obu stron. Bo im więcej „zderzeń” w dyskusji, tym głębsza i lepsza praca.

Wnioski nie mogą być wtedy ani ogólnikowe, ani „akademickie”. Przekonał się o tym referent, kiedy po rzetelnej analizie obecnej sytuacji w kształceniu i zatrudnieniu dziewcząt w zawodach technicznych nagle w prognozach tego kształcenia do 1990 roku pospytywał na zbyt abstrakcyjne wyzyny.

Krytyka była surowa. Na tym seminarium nie można bujać w obłokach. Tu się chodzi po ziemi.

KIEŻYCOWE” tematy wielu prac doktorskich biorą się stąd, że warsztat naukowy ich autorów — to głównie biblioteka. Tym ludziom zależy przede wszystkim, żeby jak najszybciej zdobyć prawo do stawiania dwóch literek przed nazwiskiem. Nie można powiedzieć, że uczestnikom tego seminarium nie zależy na zdobyciu tytułu naukowego, ale najważniejsza jest dla nich jednak użyteczność pracy, którą prowadzą. Zwiększa kobiety widzą głęboki sens i celowość swoich naukowych penetracji. Dlatego są tak bardzo zaangażowane w to, co robią.

Czy szybko osiągną ten pierwszy liczący się w naukowej karierze szczebel: doktorat? Z doświadczeń promotora wynika, że mężczyźni osiągają go szybciej. Ostatnie seminarium potwierdza to spostrzeżenie. Młotek Socha już finiszuje.

— Wprawdzie, jak się ożenił — przypomina profesor Morecka — na prawie pół roku gdzieś się zawieszył. Ale teraz błyskawicznie wziął się do roboty. A Barbara — znów nieobecna na seminarium. Przerwa przy pierwszym dziecku, przerwa przy drugim i na jakiś czas wypada z toku pracy...

— Pani profesor, to chyba pani winna — tłumacza koleżankę doktorantki. — Zbyt często pani powtarza, że powinno się mieć dwoje dzieci. Dala się więc przekonać.

— Ależ ja uważam, że bardzo dobrze zrobiła. Tylko fakt pozostaje faktem, Młotek będzie pierwszą. I tak to już bywa z kobietami i mężczyznami w każdym zawodzie.

Profesor Morecka boleje nad tym, że jest ciągle tylko jedną z dwóch kobiet z tytułem profesora ekonomii politycznej.

— Przecież nie jesteśmy mniej zdolne, mniej wydajne, mniej zdy-

scyplinowane. — mówi — Badania obalają te opinie.

W gronie pracowników nauki i to na seminarium wiodących kierunkach studiów, na wysokich kierowniczych stanowiskach, kobiety można policzyc na palcach. Jej zdaniem jest to wielkie społeczne marnotrawstwo nie wykorzystanych kwalifikacji.

— Sytuacja na rynku pracy, rosnący brak kadr wymusił szybkie zmiany i w tym zakresie, skłoni do efektywności, optymalizacji zatrudnienia, będzie skuteczniej łamał utarte tradycje i obyczaje, wpłynie na rozwój usług, zmieni stosunek pracodawców, którzy jeszcze dziś traktują kobiety najczęściej jako kłopotliwego, uciążliwego pracownika — stwierdza prof. Morecka. — Te kwestie nie powinny się jednak rozstrzygać o nas samoczynnie. Należałoby nimi lepiej sterować, przyspieszać je.

— Szkoda, że nie będzie to już czas mojego pokolenia choć nie wiem czy bym się chciała z wami zamienić — dodaje.

DOCHODZI w pół do dziesiątej. Seminarium dobiega końca. Postronny obserwator mógłby powiedzieć, że było to spotkanie grup zaprzyjaźnionych ze sobą osób w miłej, domowej atmosferze...

ANNA SZYMANSKA

POGLĄDY MŁODYCH WŁÓKNIAREK

STEFANIA DZIĘCIELSKA-MACHNIKOWSKA

W zakładach przemysłu lekkiego w 1972 r. przystąpiło do pracy około 72 tys. młodych ludzi. W tym około 20 tys. absolwentów szkół różnego typu. Jak wynika z informacji przekazanych przez Plenum Zarządu Głównego Związku Zawodowego Włókniarzy (kwiecień-1973), w przemyśle lekkim pracowało 240 tys. ludzi, którzy nie ukończyli 30-tego roku życia.

Odnótowane liczby, wskazujące na znaczny dopływ młodzieży do zawodu włókienniczego, zaprzeczają dość rozpowszechnionej tezie o starzeniu się załóg robotniczych w tym przemyśle. Są oczywiście zakłady stare, które nie były i nie są modernizowane i do takich zakładów młodzież przychodzi bardzo niechętnie. Młodzi ludzie szukają na ogół kontaktu z nowoczesną techniką i organizacją pracy.

Włóknienki stanowią najliczniejszą część robotnic zatrudnionych w przemyśle lekkim. Włóknienki, które nie ukończyły 25 lat, stanowią 23,4 proc., a w wieku 25—29 lat 14,1 proc. załóg kobiecych. Łącznie 37,5 proc., a więc jedna trzecia załóg kobiecych w zakładach włókienniczych może być zaliczana do młodzieży.

Pamiętajmy przy tym, że wśród zawodów robotniczych, zawody włókiennicze nie są atrakcyjne przede wszystkim ze względu na pracę na 3 zmiany, która jest uciążliwa, zwłaszcza dla kobiet oraz na wciąż jeszcze trudne warunki fizyczne i techniczne pracy, szczególnie w starych niemodernizowanych zakładach, a także i na niezbyt wysokie, w porównaniu z innymi branżami zarobki i poziom świadczeń socjalnych.

PRACA „NIECHCIANA”

Zapewne dlatego do zawodu tego dochodzi znacznie więcej niżeli w innych przemysłach odsetek młodzieży, która nie uzyskała szans w nauce innego zawodu. Józef Marczak na podstawie wyników ankiety, przeprowadzonej wśród uczniów zasadniczej szkoły włókienniczej dla pracujących, stwierdza, że zaledwie 21,3 proc. badanych przyszło do tej szkoły „bezpośrednio” po ukończeniu szkoły podstawowej. Pozostali starali się dostać uprzednio do szkół innego typu, albo rozpoczęli naukę w innych szkołach. Na tej podstawie można wnioskować, że większość

młodzieży pracującej w przemyśle lekkim znalazła się tam niejako z konieczności, a nie ze świadomego wyboru.

Jaki więc jest jej stosunek do pracy często „niechcianej”? Sprawa ta nabiera szczególnego znaczenia właśnie z tego powodu, że większość tej młodzieży to dziewczęta. W ich życiu wystąpi więc, bądź już występuje konieczność łączenia z pracą obowiązków rodzinnych i macierzyńskich. Dotyczy to zwłaszcza kobiet młodych, które podejmować muszą decyzje w sprawie liczby dzieci. Jak również w sprawie kontynuowania czy przerwania pracy zawodowej na okres naślonych obowiązków macierzyńskich.

Warto więc przyjrzeć się wynikom ankiety, przeprowadzonej wśród robotnic przemysłu włókienniczego, dziewiarskiego i odzieżowego w całej Polsce. Były one bowiem zaskoczeniem, wobec dość powszechnie prezentowanego w literaturze przedmiotu stanowiska, że kobiety z niskim wykształceniem i niskimi kwalifikacjami porzuciłyby pracę, gdyby warunki materialne rodziny pozwoliły im na to. Robotnice zatrudnione w przemyśle lekkim, nie mają wysokiego przygotowania ogólnego i zawodowego, ich praca jest bardzo wyczerpująca, warunki bytowe dość trudne mimo to aż 45,2 proc. nie chciałoby zrezygnować z pracy.

Interesująca jest zależność między wiekiem respondentek a ich postawami wobec pracy. W grupie dziewcząt do lat 19 odsetek osób, które nie zrezygnowałyby z pracy, wynosi 65,5 proc. Młode kobiety w wieku 20—24 lat nie porzuciłyby pracy już tylko w 53,3 proc. Średnio w wieku do 24 lat nie porzuciłyby pracy niezależnie od warunków około 59,0 proc. wówczas gdy w starszych grupach wiekowych odsetek ten jest znacznie niższy i nie przekracza 42 proc. Warto podkreślić, że kobiety w wieku 30—34 lat, a więc w okresie wzmocnionych obowiązków macierzyńskich, nie porzuciłyby pracy w 31,9 proc., a kobiety w wieku 50 i więcej lat w 45,8 proc.

Młode kobiety, najczęściej jeszcze niezamężne lub nie posiadające dzieci, nie zdają sobie sprawy z trudności godzenia podwójnych obowiązków. Na pewno duży wpływ na to posiada również wychowanie współczesnych dziewcząt, polegające na kształtowaniu pozytywnego stosunku

do pracy zawodowej, zdobywaniu kwalifikacji zawodowych, jak również i decyzje państwowe przychodzące z pomocą kobiecie pracującej.

Dziewczyny, które stwierdzają, że porzuciłyby pracę zawodową, jako zasadniczy motyw swojej decyzji podają konieczność wychowywania dzieci i zajmowania się domem. Motyw ten jest decydujący u kobiet do 49 roku życia. W wieku późniejszym motywem decydującym o chęci porzucenia pracy jest przemęczenie.

Zebrane materiały dowodzą, że 10 proc. włóknienek ocenia godzenie pracy zarobkowej z obowiązkami domowymi jako bardzo ciężkie, 36,0 proc. uznaje sytuację w tej kwestii jako ciężką, 10 proc. stwierdza, że ich sytuacja jest łatwa, a 38,5 proc., że warunki pracy w domu i w zakładzie są znośne. „można wytrzymać”. Jeżeli połączymy otrzymane odpowiedzi w większe grupy, to okaże się, że godzenie pracy zarobkowej i domowej jest dla 46,2 proc. robotnic ciężkie i bardzo ciężkie.

Można więc przyjąć, że prawie połowa wszystkich włóknienek jest przepracowana, przemęczona, z trudem godzi nałożone na nie obowiązki. Jednak większość kobiet młodych nie ma takiej oceny. Żadna z dziewcząt do 19 roku życia nie uważa swej sytuacji za bardzo ciężką, a zaledwie 4,6 proc. osób w wieku do 24 roku ocenia jako ciężką. Stosunek dziewcząt do pracy w przyszłości wynika z obecnej sytuacji, pozwalającej na optymistyczne spojrzenie w przyszłość. Natomiast sytuację jako bardzo ciężką ocenia 14,4 proc. kobiet w wieku 30—34 lata, a jako ciężką aż 47,0 proc. Wynika to z faktu, że kobiety w wieku 30—34 lat są matkami, prowadzą gospodarstwo domowe, a ich dzieci są w wieku wymagającym wiele trudu opiekuńczego i wychowawczego.

OCENA CZASU WOLNEGO

Jednym z interesujących zagadnień jest stosunek młodzieży do pracy — zarobków — czasu wolnego. W całej zbiorowości włóknienek 43 proc. woli pracować więcej i więcej zarabiać, mając mniej czasu, a 42 proc. woli mniej pracować, mniej zarabiać i mieć więcej czasu. (Pozostałe nie umieją sprzeczyć w tej kwestii stanowiska.) Analiza odpowiedzi w grupach wieku wskazuje, że mło-

de kobiety bardziej cenią czas wolny, aniżeli pracę i zarobki. Charakterystyczne, że kobiety, które ukończyły 50 lat, wolały więcej pracować w 58,1 proc., natomiast mniej pracować i mniej zarabiać, ale mieć więcej czasu dla siebie chciałoby tylko 29,1 proc.

Młodzież bardziej ceni czas wolny, aniżeli pracę i zarobki, i to szczególnie młodzież w pierwszym okresie swej pracy zarobkowej, a więc wtedy, kiedy dziewczęta pozostają najczęściej jeszcze na utrzymaniu rodziców. Wraz z wiekiem, płynącym: obowiązkami rodzinnymi, planami życiowymi, umacnia się motyw ekonomiczny pracy.

Występuje silna zależność między wyborem sposobu spędzania dodatkowego czasu wolnego a wiekiem i wykształceniem. Najmłodsze dziewczęta do 19 roku życia w dodatkowym czasie wolnym chciałyby, co jest zaskakujące, przede wszystkim wypoczywać, wówczas gdy kobiety w wieku 20—24 lat, dbać o zdrowie i urodę, a w wieku 25—44 lat — poświęcić czas dzieciom. Być może, że młode dziewczyny jeszcze nie przyzwyczyły się do warunków pracy w zakładach przemysłu lekkiego i dlatego czują się tak zmęczone. Warto jednak wspomnieć, że młode dziewczęta znacznie częściej aniżeli kobiety dojrzałe chciałyby uzupełniać wykształcenie, jak również brać udział w pracy społecznej, uczestniczyć w życiu zakładu pracy. Jeśli dziewczęta w 21,8 proc. wskazują, że część czasu wolnego przeznaczyłyby na pracę społeczną, to kobiety dojrzałe zaledwie w 11,3 proc. chciałyby wydatkować swój wolny czas na tego typu działalność.

Młodzi, czy „nowi” w przemyśle, przynoszą do środowiska pracy inne poglądy i upodobania. Posiadają oni niezwykle cenne cechy: wiedzę zawodową, wyższe aspiracje, żywotność, ruchliwość. Należy pamiętać, że ich drogi zawodowe, jakkolwiek realizowane w innych niż ich rodziców warunkach, wcale nie są łatwe, ani proste. Podejmują zawody niechciane, zbyt długo jeszcze przychodzi im czekać na uzyskanie odpowiedniej pozycji materialnej i społecznej, a cechą ich jest „niecierpliwość”, którą umiejętnie można wykorzystać, jeśli system adaptacji i najszerzej pojęte warunki pracy w przemyśle lekkim będą się systematycznie poprawiały.



Fot. S. ZUBCZEWSKI

CODZIENNA HARÓWKA

DOKOŃCZENIE ZE STR. 7

bóć kierunku produkcji odpowiadający możliwościom gospodarstwa. Przechodzenie na produkcję wyspecjalizowaną łączy się na ogół z modernizacją i zmechanizowaniem procesów produkcji, co pozwala na ograniczenie nakładów pracy fizycznej. Podobne rezultaty przynosi także podjęcie produkcji o charakterze zespołowym. Dotychczasowe doświadczenia potwierdzają, że np. w zespołach hodowlanych przede wszystkim, możliwa staje się pełna mechanizacja produkcji, podział pracy i nie wykorzystywanie kobiet do obsługi inwentarza.

Można więc powiedzieć, że przełamywanie tradycji w sposobach organizowania produkcji rolniczej jest równocześnie drogą do poprawy losu kobiet wiejskich. Jest to zatem ważny element polityki rolnej, która zakłada, że postęp w technologii, a nie wysiłek rąk powinien decydować o zwiększeniu produkcji. Można jeszcze do tego dodać, że co zwracają również uwagę autorzy cytowanych materiałów, że nadmierne obciążenie kobiet pracą w gospodarstwie rolnym może doprowadzić

do załamania efektów produkcji, zwłaszcza hodowlanej, a poza tym nie jest to sytuacja, którą by względów społecznych można by akceptować.

DOM

„Przykład mojej mamy nastraja mnie bardzo pesymistycznie do życia. Jej życie było wypełnione pracą, kłopotami i prawie jedynie samotnością. Dbała o to, byśmy mieli co jeść, byśmy byli czysti i by porządek był w domu. Przy jej rozlicznych zajęciach gospodarskich zabrakło czasu na to, co może okazać się w życiu najważniejsze: na miłość lub raczej na jej okazanie. Trudno mi jest wyłowić z pamięci choć jeden moment z lat dziecięcych wypełniony pieśczętami. Mama zmarła młodo. Została gospodarstwem w pełni rozkwitła”. Autorka, cytowanego już pamiętnika, jest zwolenniczką innego modelu życia wiejskiej gospodyni. Nie chce się godzić z sytuacją, w której kobieta wiecznie zapracowana nie ma chwili dla siebie.

Przeciw tym dążeniom kobiet występują wciąż jeszcze dwie poważne siły: tradycja i niedostatek w organizowaniu usług dla gospodarstwa domowego, w zaopatrzeniu w sprzęt,

a także mały rozwój usług o charakterze opiekuńczym (żłobki, przedszkola).

Barbara Tryfan, w swojej książce o kobietach na wsi¹⁾ pisze: „przemęczone, zapracowane kobiety pragną tylko fizycznego, więc biernego wypoczynku. Ogromna większość kobiet nie korzysta z rozrywek kulturalnych, nie zajmuje się pracą społeczną, nie prowadzi życia towarzyskiego, nie wyjeżdża nawet do miasta w celach handlowych”.

Badania sytuacji kobiet wykazały, że mają one dwukrotnie mniej wolnego czasu niż mężczyźni. Mniej czasu na wypoczynek i mniej na sen. Tradycyjny podział obowiązków przykłada kobietę do kuchni i obejścia. Mężowie rezerwują sobie funkcje kierowania gospodarstwem ew. podnoszenia kwalifikacji. Inny podział pracy w domu należy do rzadkości.

„Zona ma siedzieć w domu i pilnować porządku”. To zdanie charakteryzuje nastawienie części opinii wsi do pracy kobiet. Idealem jest kobieta będąca dobrą matką, żoną i gospodynią. Ale nawet gdyby przyjąć ten punkt widzenia, to przy obecnym obciążeniu obowiązkami zawodowymi (w produkcji rolnej), na dom i na wychowanie dzieci pozostaje mało czasu.

Do kobiecego pisma „Gospodyni” pisze jedna z rolniczek z woj. łódzkiego: „Wiele kobiet na wsi umie przyrządzać różne kulinarne rzeczy na wysokim poziomie. Niejednokrotnie musimy jednak rezygnować z takiego właśnie racjonalnego żywienia rodziny. Największą przeszkodą jest brak czasu na ugotowanie, zwłaszcza obiady. W naszym na wskroś rolniczym i wysoko produkcyjnym terenie kobiety od wiosny do późnej jesieni pracują w polu”.

Mówiliśmy o możliwościach ograniczenia nadmiernego wysiłku i ilości czasu poświęcanego przez kobie-

ty na produkcję rolną. Niezbędne są także zasadnicze zmiany w organizacji gospodarstwa domowego.

Dzięki poprawie zaopatrzenia wsi rolnicza rodzina pożyła się wielu tradycyjnych funkcji produkcyjnych przy wytwarzaniu artykułów codziennego użytku i dóbr konsumpcyjnych. Coraz rzadziej kobiety przystępują do produkcji masła, chleba, wędlin. Niepełne zaopatrzenie sklepów wiejskich powoduje jednak zbyt powolne postępowanie procesu denaturalizacji spożycia²⁾ i jest powodem znacznej uciążliwości prac aprowizacyjnych. A więc z czynników zewnętrznych, istniejących poza własnym gospodarstwem, ten postulat — lepsze zaopatrzenie — trzeba wysunąć na czoło przy rozpatrywaniu możliwości poprawy sytuacji kobiety na wsi.

Druga sprawa to zapewnienie gospodarstwom domowym niezbędnego wyposażenia w sprzęt odpowiadający ich potrzebom, a więc inny od modelu „miejskiego”. Do najbardziej potrzebnych i poszukiwanych urządzeń kobiety zaliczają bezprzewodową instalację gazową, pralki, lodówki, odkurzacze, a w nowych domach instalacje c.o. Dla wielu domów elementem wyposażenia domu jest doprowadzenie wody bieżącej — dla celów produkcyjnych i domowych.

POTRZEBY I ASPIRACJE

Należy w większym niż dotąd stopniu skierować uwagę wielu działających na wsi instytucji handlowych i usługowych na skuteczniejszą realizację tego ważnego celu społecznego, jakim jest poprawa losu wiejskiej kobiety. Obecnie bowiem osiągnięte rezultaty, mimo postępu, są w małym stopniu odczuwalne w jej codziennym życiu. Warto to przypomnieć, że sprawy dotyczące pracy i życia kobiet wiejskich są ważnym punktem zaintere-

sowania polityki rolnej. Mówił o tym na I Krajowej Konferencji Partyniej Edward Gierek stwierdzając m.in., że „wyzwolenie kobiety wiejskiej od nadmiernego trudu fizycznego — to doniosłe zadanie cywilizacyjne i społeczne, to ważny cel naszej polityki”.

Ograniczenie ich fizycznego wysiłku, a tym samym umożliwienie swobodniejszego wykonania pracy, stworzy możliwości rozwijania zainteresowań i zaspokojenia osobistych aspiracji kobiet wiejskich. Część z nich nie ma zamiaru, tylko dlatego, że mieszka na wsi i pracuje w gospodarstwie rolnym, zrezygnować z uczestnictwa w życiu społecznym.

„My rolnicy jesteśmy po to, by nikomu nie brakło chleba, by nikt nie był głodny. Ja jestem nawet dumna, że przyszło mi w życiu pełnić tak ważną funkcję”, pisze w pamiętniku nadesłanym na konkurs „Tygodnika Kulturalnego” kobieta, która nie chce zamykać się w kręgu domowych spraw, a z godzin przeznaczonych na pracę w gospodarstwie i w domu, i na wychowanie dzieci, część wydziela na działalność społeczną. „Chcę być czymś więcej niż robotem kuchennym, choć wcale nie lekceważę i tych obowiązków. Jestem dumna, że moje zdanie liczy się na równi ze zdaniem przewodniczącego PPRN i innych poważnych osób, ale mój mąż zbywa to ironicznie uśmiechem, który — co tu ukrywać — bardzo boli”.

Przedstawione tu aspiracje kobiet znajdują odzwierciedlenie w działalności usługowej i oświatowej różnych organizacji wiejskich. 36 tysięcy kół gospodyń wiejskich (KGW) zrzesza dziś 1,2 mln kobiet. W dyskusji na temat funkcji KGW przeważa chyba pogląd, że nie one powinny jednak zajmować się organizacją usług. Do tego powołane są wyspecjalizowane placówki, przede wszystkim gminnych spółdzielni kółek rolniczych, gminnych spół-

dzielni „Samopomoc Chłopska”, spółdzielczości pracy itp. Natomiast organizacje społeczne powinny wzbogacać życie kobiet wiejskich, umożliwić rozszerzenie horyzontów. Posłuchajmy głosu samych zainteresowanych kobiet, które tak piszą do pisma „Gospodyni”: „Na tematy związane z człowiekiem tak mało mówimy na naszych wiejskich zebraniach. Nie dyskutuje się w kołach gospodyń o współżyciu w środowisku, o konfliktach w wiejskiej rodzinie itp. Telewizyjne audycje dla wsi poświęcane są nie sprawom człowieka, młodzieży i jej wychowaniu, czy kłopotowi, w jakim wzrasta, ale produkcji rolnej, której człowiek ma służyć. Zbyt ostre może to słowo, w moim jednak przekonaniu nie uzdrawimy życia wsi, jeżeli zaprzestamy istotne sprawy człowieka”.

Jest to słuszna opinia. I dlatego trzeba zrobić wszystko co możliwe, aby kobiety wiejskie miały więcej czasu na wychowanie dzieci, na osobisty rozwój i na udział w życiu społeczności wiejskiej. Jest bowiem pewne, że przemiany, które będą zachodzić na wsi, nie dokonają się bez udziału kobiet. Chodzi więc o to, aby były one w nich siłą aktywną.

MARCIN MAKOWIECKI

1) W artykule wykorzystano materiały opublikowane w następujących artykułach miesięcznika „Wies Współczesna”: Stanisław Zagórski — „Sytuacja kobiety w gospodarstwie chłopsko-rolniczym”, nr 7/73 r.; Helena Dąbska — „O niektórych problemach pracy i życia kobiety wiejskiej”, nr 2/74 r.; Adam Wyderko — „Sytuacja społeczno-zawodowa i ludności wiejskiej”, nr 2/73 r.; Dziennik gospodyni wiejskiej — nr 9/74 r.; Maria Misiaszek — „Struktura czasu pracy kobiet ze wsi Wandalin, nr 3/74 r.; Małgorzata Orlewicz — „Uczestnictwo kobiet w życiu społecznym jednej wsi”, nr 10/74 r.

2) B. Tryfan, Pozytywna społeczna kobieta wiejskiej, KGW, 1968 r.
3) por. J. Dietl i B. Gregor, Handel na wsi, „Z.G.” nr 2/75 r.

SIEDMIU DLA JEDNEGO

**Z NACZELNYM DYREKTOREM
KRAJOWEGO CENTRUM KOORDYNACJI
ROZWOJU MATERIAŁÓW I WYROBÓW
DLA BUDOWNICTWA,
MGR. INŻ. EDMUNDEM SADOWSKIM —
ROZMAWIA LECH FROELICH**

L. FROELICH: Bardzo mi miło Pana odwiedzić jako szefa stosunkowo młodej i nie tak bardzo jeszcze znanej placówki, czyli Krajowego Centrum Koordynacji Rozwoju Materiałów i Wrobów dla Budownictwa (tytuł długi i niezbyt poręczny do stosowania w potocznej rozmowie — może by jakiś wzięty skróty wymyślić?). Zawsze w swoich reporterskich spotkaniach trafiał przyjemnością do „starych” znajomych, wydaje mi się, że przez pryzmat działalności jednostki, obserwując ich rozwój, awans, zmianę miejsca i sposobu pracy, zmianę sposobu myślenia, można dostrzec często niezmiernie doniosłe procesy dokonujące się w ekonomice kraju. Awansuje kraj i my wraz z nim awansujemy, często nawet nie dostrzegając tego faktu. Atakujemy problemy, rozwiązujemy zagadnienia, o których przed 15 czy 20 laty można było mówić jak o fantazji. Myślę, że szczególnie jaszkrawo uwadza się to wśród ludzi związanych z budownictwem. Z Panem miałem przyjemność zapoznać się chyba przed dwudziestu laty?

E. SADOWSKI: To było prawdopodobnie — sprzeczny — w roku 1957. Wówczas, kiedy dokonywano zasadniczej reorganizacji budownictwa, likwidując centralne zarządy budownictwa, łącząc Ministerstwo Bud. Przemysłowego z Ministerstwem Miast i Osiedli, powołując zjednoczenia o zasięgu terytorialnym, m. in. w Warszawie — Zjednoczenie Budownictwa i Przemysłowego, w którym to zjednoczeniu dyrektorowałem. Było to zjednoczenie, które — przypominę — budowało północną i południową przemysłowe dzielnice Warszawy, Żerań, Hutę „Warszawę”, Służewiec; a poza stolicą zakłady zbożowe i silosy w Szymanowie, Zakłady Mechaniczne w Ursusie, Zakłady w Żyrardowie i Sochaczewie (Zakłady Włókien Sztucznych w Chodakowie i Zakłady Tworzyw Sztucznych w Boryszewie), Zakłady Przemysłu Tłuszczowego w Nowym Dworze, a przede wszystkim Zakłady Rafinerijne i Petrochemiczne w Plocku.

Plock wrył się nam wszystkim biorącym udział w realizacji tej inwestycji głęboko w pamięć. Była to pod wieloma względami inwestycja pionierska, zakłady powstały „w polu”, nie było żadnego zaplecza, żadnych tradycji, wiele rozwiązań technicznych i organizacyjnych tam przyjętych i wypraktykowanych przeniesione było później na inne analogiczne budowy w Puławach, Olsztynie, Włocławku. W każdym razie, jak sięgam pamięcią wstecz, zawsze podchodził mi do spraw, które w pewnym sensie przekraczały naszą eksperyencję, naszą wiedzę. Zadania nas przerastały — musieliśmy się więc wszyscy, od robotników do dyrektorów, intensywnie uczyć, żeby im podołać. Nie wiem, czy pan wtedy redaktorze, że niedawno w mojej biografii zawodowej „trzasnęło” 25 lat na stanowiskach dyrektorskich. Jednak ten właśnie akcent permanentnego uczenia pozostanie chyba szczególną cechą pierwszego XXX-lecia.

Kończyłem Liceum Budowlane w Poznaniu w 1946 roku, a już wkrótce z dyplomem technika, zaledwie jako zastępca kierownika budowy brałem udział w odbudowie mostu Grunwaldzkiego we Wrocławiu. „Polacy sobie poradzą z tym mostem” głosiła rewizjonistyczna propaganda. Jednak poradzi sobie, dysponując zresztą nader prymitywnym sprzętem. Potem przeszedłem szkołę w parę przedsiębiorstw wojskowych — tam w WPB Nr 28, 1 grudnia 1949 roku zacząłem kosztować dyrektorskiego chleba. Wówczas coraz bardziej zacząłem odczuwać braki teoretycznej podbudowy i zapisałem się na eksternistyczne studia inżynierskie — w roku 1955 uzyskałem tytuł inżyniera, a w roku 1962 magistra. Byłem przy narodzinach Zjednoczenia Budownictwa i Zakładów Chemicznych, potem przejął kierownictwem Centralnym Ośrodkiem Informacji Budownictwa, potem przez dłuższy czas, 7 lat, byłem zastępcą naczelnego dyrektora

Banku Inwestycyjnego, co pozwoliło mi wejść trochę w skórę bankowca i spojrzeć na procesy inwestycyjne krytycznym okiem ekonomisty z przygotowaniem i praktyką techniczną.

Być może te dane życiorysowe nie są zbyt interesujące, wspominałem je jednak po to, by uargumentować tezę o potrzebie akumulacji doświadczeń, różnorodnych doświadczeń, pomocnych przy rozwiązywaniu jakościowo nowych problemów, przed którymi stanęło budownictwo. We wrześniu 1973 roku min. A. Karoszka zaprojektował mi objęcie kierownictwa Krajowego Centrum Koordynacji Rozwoju Materiałów i Wrobów dla Budownictwa

L. FROELICH: Wracamy zatem do dnia dzisiejszego, do Pana dzisiejszych obowiązków, czyli do działalności Centrum.

E. SADOWSKI: Merytoryczną podstawą naszej działalności jest parę dokumentów, które warto przypomnieć — przede wszystkim uchwałę V Plenum KC PZPR, która postawiła zadanie szybkiego rozwiązania problemu mieszkaniowego w Polsce i uznała to za jeden z ważniejszych wyznaczników społeczno-gospodarczego programu rozwoju kraju. W ślad za uchwałą KC, Sejm PRL podjął 19.X.1972 r. uchwałę o perspektywnym programie mieszkaniowym. Przystępując do realizacji tej uchwały, Rada Ministrów 30.IV.1973 r. zatwierdziła Program Organizacji i Rozwoju Przemysłu Mieszkaniowego — jest to dla nas dokument fundamentalny. Stwierdził on *expressis verbis*, że rozwój budownictwa, a budownictwa mieszkaniowego w szczególności nie jest wyłączną sprawą jednego resortu, czyli Ministerstwa Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych, lecz że w realizacji tego narodowego programu współdziałać muszą solidarnie Ministerstwo (resorty) Przemysłu Chemicznego, Przemysłu Ciężkiego, Przemysłu Maszynowego, Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego, Przemysłu Lekkiego... Wszyscy oni powinni zagwarantować w latach 1973 — 1978 niezbędne dostawy materiałów i wrobów dla budownictwa produkcji krajowej lub z importu w takich rozmiarach, by osiągnąć sukces, czyli pomyślną realizację programu.

L. FROELICH: Lata 1973 i 1974 mamy już za sobą. Myślę, że istotna decydująca jakościowa zmiana dokonała się dopiero w nadchodzącej pięcioletce. Choć szczególnie interesuje nas program budownictwa mieszkaniowego, spróbujmy jednak nakreślić w paru zdaniach to ogólne. Wszystko bowiem wskazuje, że trwa u nas boom inwestycyjny na wszystkich frontach i walcąc teraz szczerze o priorytet spraw mieszkaniowych nie możemy zapominać o innych potrzebach budownictwa.

E. SADOWSKI: Wstępne dane szacunkowe przewidują na inwestycje w latach 1976—80 nakłady znacznie wyższe aniżeli w bieżącej pięcioletce — co rzutuje na wielkość robót budowlano-montażowych. Nakłady na inwestycje należałoby jednak, z punktu widzenia „budowlanych”, powiększyć o szacunkową wartość robót remontowych, modernizacyjnych nie będących stricte inwestycjami. Należy się liczyć, że łączne roboty budowlano-montażowe mogą wynieść ok. 2 200 mld zł. Przy podziale tej kwoty można założyć, że ok. 35 proc. przypadnie na budownictwo ogólne, ok. 35 proc. na budownictwo produkcyjno-usługowe i ok. 30 proc. na budownictwo specjalistyczne: górnicze, energetyczne, telekomunikacyjne, inżynierii lądowej, inżynierii wodnej.

L. FROELICH: Zatem parcie w zakresie dostaw materiałowych będzie występowało nie tylko ze strony „mieszkaniówki”.

E. SADOWSKI: Ale budownictwo mieszkaniowe zgłasza potrzeby najtrudniejsze do zaspokojenia. Właśnie my, nasze Centrum otrzymaliśmy jako swoje pierwsze zadanie dokonanie bilansu tych potrzeb i możliwości ich zaspoko-



Fot. S. ZUBCZEWSKI

kojenia, ukazanie deficytów, punktów słabych, wskazanie potencjalnych producentów.

L. FROELICH: Punktem wyjścia musiały być oczywiście zadania nakreślone przez V Plenum.

E. SADOWSKI: Zgodnie z uchwałą Plenum, Rada Ministrów we wspomnianej już uchwale nr 99/73 założyła konieczność zbudowania w latach 1976—80 1 miliona 650 tys. mieszkań. Oznacza to, że średnioroczne tempo wzrostu budownictwa mieszkaniowego powinno wynosić 10 proc., czyli być zbliżone do obserwowanego w bieżącej pięcioletce. Utrzymanie tego tempa wzrostu budownictwa mieszkaniowego wymaga gwarancji w postaci odpowiednio zwiększonej produkcji nowoczesnych materiałów i wrobów dla budownictwa. Baza wytwórcza tych materiałów zgromadzona jest zasadniczo w siedmiu resortach, a jej rozwój uzależniony jest od realizacji programów rozwoju poszczególnych branż i wymaga określonych w tych programach nakładów inwestycyjnych. Przejście do realizacji w latach 1976—80 ilości 1 650 tys. mieszkań pozwoli w przyszłej pięcioletce oddawać 10,3 mieszkania na 1000 mieszkańców. Możemy uznać ten wskaźnik za wysoki, a mimo to niewystarczający. Nie likwiduje on bowiem jeszcze narastającego deficytu mieszkań. Sytuacja mogłaby ulec poprawie przy oddawaniu (w dwóch ostatnich latach pięcioletki ok. 12 mieszkań na 1000 mieszkańców). Podobne wielkości osiągane są w niektórych krajach wysoko rozwiniętych w ZSRR oraz w RFN. Wskaźnik taki mógłby być również w Polsce, gdyby nam się udało zbudować w latach 1976—80 ok. 1800—1900 tys. mieszkań.

L. FROELICH: Wychodząc z tezy, że rozwój produkcji materiałów i wrobów powinien wyprzedzać rozwój budownictwa, należy programować rozszerzenie bazy wytwórczej materiałów i wrobów do poziomu odpowiadającego potrzebom realizacji wymienionej liczby mieszkań, aby przy sprzyjających warunkach rozmiarów budownictwa mieszkaniowego mogły być zwiększone, nie napotykać na barierę materiałową.

E. SADOWSKI: Jaką przyjęliśmy metodę dla określania stopnia zagwarantowania potrzeb budownictwa w zakresie materiałów i wrobów?

Z liczącej parę tysięcy pozycji listy asortymentowej powszechnie stosowanych w budownictwie mieszkaniowym materiałów wybraliśmy reprezentatywną próbkę 200. Jednocześnie dla zobrazowania obecnego stanu oraz rozmieszczenia bazy wytwórczej podano wykaz producentów podstawowych grup materiałów i wrobów dla budownictwa oraz ich udział w globalnej produkcji według stanu roku ubiegłego. Nasza „próbka” uwzględniła m. in. materiały deficytowe, materiały „strategiczne” budownictwa oraz te, których stosowanie zapewnia podniesienie standardu i walorów użytkowych mieszkań. Następnie przeprowadziliśmy statystyczną konfrontację — z naszych zestawień wynika, że pomimo przewidywanego kilkukrotnego zwiększenia produkcji nieestety w roku 1980 nie zostaną jeszcze pokryte w pełni potrzeby na szereg wyro-

bów. Dotyczy to w szczególności wieloletniowych lekkich ścian; stolarki z różnych materiałów; wykładzin ściennych; materiałów izolacji przeciwwilgociowej, cieplnej i akustycznej; rur kanalizacyjnych, transformatorów wbudowanych, kabli niskiego napięcia, osprzętu elektrycznego.

Wobec niepełnego pokrycia produkcji krajowej potrzeb na wanny i grzejniki powinniśmy przewidywać import tych wyrobów. Słowem rozwój produkcji materiałów i wrobów dla budownictwa w resortach chemii, przemysłu ciężkiego, przemysłu maszynowego, zapewni wprawdzie pokrycie potrzeb przemysłu mieszkaniowego, jednak nie jest wystarczający dla zaspokojenia potrzeb całego budownictwa krajowego.

L. FROELICH: Jak można się spodziewać, czynnikami determinującym rozwój produkcji materiałów i wrobów dla budownictwa są inwestycje?

E. SADOWSKI: Tak. Ponieważ prace nad przyszłym planem pięcioletnim są w toku, a ponadto w planach na lata 1974 i 1975 dokonywane były i są na bieżąco korekty, nie możliwe jest ściśle określenie wielkości nakładów inwestycyjnych na produkcję materiałów i wrobów dla budownictwa. Możliwe jest natomiast sprzecywnie tendencję występującą w planowaniu i szacunkowym określeniu wielkości tych nakładów.

Nakłady inwestycyjne na rozwój produkcji materiałów i wrobów dla budownictwa w siedmiu resortach, podstawowych producentach tych materiałów według danych szacunkowych wynoszą: w bieżącym pięcioletcu ok. 143 mld zł, w latach 1976—80 ok. 203 mld zł. Jednak porównanie wielkości nakładów na inwestycje produkcji materiałów i wrobów dla budownictwa, określonych w uchwale nr 99/73 Rady Ministrów z wielkościami postulowanymi przez resorty na lata 1971—75 i 1976—80 wykazuje daleko idące rozbieżności. W szczególności nas obchodzącej przyszłej pięcioletce nakłady przewidywane przez resorty (203 mld zł) są wyższe (sięgają 305 proc.) od określonych przez uchwałę (67 mld zł), przy czym największe rozbieżności występują w resorcie budownictwa, głównie z uwagi na inwestycje w zakresie surowców podstawowych (cement, kruszywo, ceramika), które nie są w uchwale wyszczególnione, a które są niezbędne dla produkcji podstawowych wyrobów.

Jest rzeczą charakterystyczną, że na inwestycje służące realizacji programu budownictwa mieszkaniowego w latach 1976—80 z wyjątkiem jednego resortu — chemii — we wszystkich innych postulat inwestycyjne przekraczają kwoty przewidziane uchwałą Rady Ministrów. Wydatkowanie pieniędzy oczywiście nie zawsze oznacza sprawną realizację inwestycji, zakończenie jej w terminie, i uzyskanie oczekiwanej produkcji. Nie zawsze ten, kto więcej bierze, ma lepsze wyniki — na pewno jednak konsekwencje opóźnień w wykonaniu inwestycji służących budownictwu mogą dla realizacji programu mieszkaniowego być niebezpieczne.

L. FROELICH: Miejmy nadzieję, że to przestroga na wyrost. Może

jednak warto by wymienić niektóre tytuły inwestycyjne oraz cele, jakie przy ich pomocy chcemy osiągnąć.

E. SADOWSKI: W aktualnym programie nowych uruchomień resortu Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych widzimy 68 nowoczesnych wyrobów, z których wiele wytwarzanych będzie na podstawie licencji zagranicznych. Spośród nich 54 pozycje stanowią materiały i wroby przeznaczone w całości lub częściowo dla budownictwa mieszkaniowego i towarzyszącego.

Na liście ważniejszych inwestycji innych resortów wprężniętych w produkcję materiałów budowlanych, realizowanych w bieżącej pięcioletce, odnajdujemy 21 wytwórni materiałów wyrobów przeznaczonych dla przemysłu mieszkaniowego.

Dążyć będziemy szczególnie — we wszystkich stosowanych technologiach i systemach budownictwa mieszkaniowego — do obniżenia ciężaru elementów konstrukcyjnych w wyniku szerokiego stosowania lekkich betonów konstrukcyjnych, wielkomiarowych elementów zbrojonych, wyrobów ceramicznych droższych i cienkościennych oraz wyrobów silikatowych droższych. A także — przez racjonalne stosowanie nowoczesnych materiałów: cementów wysokich marek i stali o podwyższonych walorach użytkowych dających poważne oszczędności materiałowe; przez szersze stosowanie lekkich i wysokoefektywnych materiałów izolacyjnych: wełny mineralnej i żużlowej, szkła piankowego, pianek produkowanych na bazie tworzyw sztucznych.

Natomiast poprawę standardu wykończenia i wyposażenia mieszkań chcemy uzyskać przez wprowadzenie materiałów o lepszych właściwościach izolacyjnych, chętnie stosować w mieszkaniach między pokojami lekkie przegrody wewnętrzne, oznaczające się korzystnymi walorami funkcjonalnymi, chcemy zwiększyć trwałość i estetykę stolarki okiennej i drzwiowej, wprowadzić w szerokim zakresie nowoczesne materiały wykładzinowe z tworzyw sztucznych na podkładach izolujących, tapety zmywalne itp.

Chcemy zmodernizować pod względem kształtu oraz stosowanych materiałów urządzenia sanitarne, wprowadzić do domów zmodernizowany osprzęt elektryczny itd.

L. FROELICH: Dając budowlcom nową paletę materiałów, dajemy im tym samym szansę budowania mieszkań lepszych, a zarazem szybciej. To „szybciej” przy ograniczonych możliwościach kadrowych budownictwa oznacza zarazem „więcej” — na czym wszystkim tak bardzo zależy.

E. SADOWSKI: Może jeszcze jedna uwaga końcowa. Krajowe Centrum Koordynacji nie jest zgodnie ze swoim statusem żadną „władzą”, czyli nie ma w stosunku do jednostek, których działalność bilansuje i koordynuje, żadnej gestii. Oceniamy potrzeby materiałowe, bilansujemy je, wskazujemy kto, jaki producent, w jakim zakresie, w jakich ilościach, w jakich terminach powinien je wytwarzać. Staramy się więc być czynnikami harmonizującym rozwój, lecz nie na drodze administracyjnych dyktaw.

L. FROELICH: Dziękuję Panu za rozmowę, w sprawie tak wszystkich obchodzącej w sprawie mieszkań.

WIDMO (APASZA)

W nowym piśmie pt. „INNOWACJE — PRZEGLĄD TECHNICZNY” ukazał się artykuł: „WIDMO W PRASIE” podpisany pseudonimem (apasza). Autorowi zdecydowanie nie podoba się nasza akcja publicystyczna na temat związania rozmiarów budownictwa mieszkaniowego. Nie podoba mu się również to, że akcję tę prowadzimy razem z tygodnikiem „KULTURA”. Nie podoba mu się, gdyż jak twierdzi, „mieszkań nie buduje się z papieru, zwłaszcza gazetowego”, a również dlatego, że nie znalazł w naszej akcji ani jednej nowej myśli.

Jakie natomiast nowe myśli serwuje nam (apasza)? Po pierwsze, że mało ważne są sprawy technologiczne, mocy przerobowych budownictwa czy nowoczesnych materiałów — bardzo ważne natomiast proporcje w planie inwestycyjnym. Po drugie — że mieszkania powinny być traktowane jako artykuł rynkowy. I po trzecie — że trzeba stworzyć dom towarowy z mieszkaniowymi akcesoriami.

Rewelacyjne jest naprawdę w tym tylko stwierdzenie pierwsze — że budowa większej ilości mieszkań nie zależy od nowych technologii i materiałów ani od mocy przerobowych budownictwa. Wystarczy planistyczna decyzja, ot jeden podpis pod odpowiednim dokumentem i mamy zapewnioną obfitość mieszkań. Jacyś tylko żli ekonomiści, podlegając od tego przez dziennikarzy, którzy udają, że nie wiedzą o co chodzi, nie chcą tego podpisu złożyć.

Traktowanie mieszkań jako artykułu rynkowego — to sprawa, na temat której na pewno więcej zapisano papieru niż w całej naszej akcji „CZAS MIESZKANIA”. Co nie zmienia faktu, że istnieją ważne argumenty społeczne przeciw takiemu stanowisku. Tylko, że argumenty społeczne, które dominują w naszej akcji w sprawie budownictwa mieszkaniowego w ogóle mało (apasza) interesują.

Artykuły rynkowe to mają do siebie, że kupuje je ten, kto ma pieniądze (ewentualnie również „chody” u ekspedientek). Mieszkanie jest zbyt ważnym dobrem społecznym, by tylko fakt posiadania gotówki decydował o tym, czy i jakie ma się mieszkanie. Do tego wniosku doszły nawet niektóre wysoko rozwinięte państwa kapitalistyczne, organizując budownictwo komunalne czy społeczne i przydzielając tam mieszkania według innych, niż tylko pieniężne zasoby kandydatów, kryteriów. Priorytet można zaś uzyskać bez stempla: „produkcja rynkowa” o czym dobrze wiedzą liczni, nie rynkowi inwestorzy. Szczególnie zaś wtedy, gdy będzie powszechne przekonanie o społecznej wadze rozwiązywania tego zagadnienia — w tym przypadku — budownictwa mieszkaniowego.

Co do potrzeby domu towarowego z przedmiotami służącymi wyposażeniu mieszkań — to zgoda, ale pod jednym warunkiem. Ze będzie w nim co sprzedawać. Bo jak dotychczas, to nawet w tych kiepskich warunkach lokalowych kierownicy składów opałowych muszą toczyć boje o każdą wannę, czy grzejnik, których od przemysłu nie mogą wyrwać. Chyba że i dlatego, że w przemyśle nie uświadomiono sobie do końca, jaka jest społeczna waga spraw mieszkaniowych...

Wreszcie na koniec sprawa pretensji do nas, o to, że piszemy o mieszkaniach, a przecież z papieru się ich nie zbuduje. Dlatego jednak (apasza) ma pretensje tylko do nas? Oto np. poczytny dziennikarz, Aleksander Passyński, napisał i opublikował w ciągu ostatnich paru tygodni kilkanaście artykułów, postulując dziesiątki spraw. Może by tak (apasza) skierował atak na niego — przecież z papieru nie, poza domkami z kart, rzeczywiście nie zbudowano.

Sech.

GROŹBA KRYZYSU

SEWERYN PUŁAWSKI, MAREK WIAK

Przed uprzemysłowionymi krajami kapitalistycznymi stała się groźba najpoważniejszego kryzysu od zakończenia II wojny światowej. Jednocześnie inflacja i zahamowanie aktywności gospodarczej, szybko rosnące wskaźniki bezrobocia oraz deficyty bilansów płatniczych spowodowane podwyżką cen ropy naftowej — stwożyły w większości tych krajów szereg problemów gospodarczych i politycznych o niespotykanym po wojnie stopniu trudności (por. „Pod znakiem recesji” ZG nr 3/1975).

ROK ubiegły doprowadził do znacznego zróżnicowania wzrostu w poszczególnych krajach. Ze względu na sytuację gospodarczą można je obecnie podzielić na trzy grupy.

ZAŁAMANIE KONIUNKTURY

Pierwsze — to kraje walczące z problemem stagflacji. Ich gospodarka wykazuje objawy stagnacji (tj. przede wszystkim spadek GNP przy stopie inflacji powyżej 10 proc.). Te kraje to trzy wielkie potęgi świata kapitalistycznego: USA, Japonia i Wielka Brytania (vide tablica).

Drugą grupę stanowią kraje, w których notuje się niskie lub średnie tempo wzrostu (1 do 5 proc.) i stopę inflacji również powyżej 10 proc. Są to: Belgia, Holandia, Szwajcaria i Szwecja.

Trzecia wreszcie grupa — to nieliczne kraje, gdzie przy tempie wzrostu od 1 do 5 proc. udało się osiągnąć jednocyfrowy wskaźnik inflacji. Dzieje się tak w RFN, Norwegii i Austrii.

Tak więc przede wszystkim w krajach dużych występuje silna stagflacja, podczas gdy w krajach mniejszych ochłodzenie koniunktury ma charakter znacznie łagodniejszy. Dzieje się tak głównie dlatego, że właśnie w dużych krajach skoncentrowany jest wielki przemysł samochodowy, który najbardziej odczuwa podwyżki cen surowców, a zwłaszcza cen ropy naftowej i jej przetworów. Odstępstwem od opisanej tendencji jest, dzięki poważnej nadwyżce bilansu płatniczego, sytuacja gospodarcza RFN.

Cechą charakterystyczną gospodarki wszystkich krajów kapitalistycznych był w 1974 roku spadek produkcji również w budownictwie i w większości gałęzi produkujących dobra konsumpcyjne trwałego użytku oraz bezrobocie o skali nie notowanej od wielu lat, powodujące znaczny wzrost napięcia społecznego. Przyczyną zmniejszenia produkcji budownictwa była wysoka stopa procentowa, która czyniła nieopłacalnym zaciąganie kredytów, niezbędnych w działalności budowlanej. Trudności przemysłów produkujących dobra konsumpcyjne trwałego użytku wynikały głównie z zahamowania lub spadku konsumpcji indywidualnej. A czynnikami, który powodowały zarówno śrubowanie stopy procentowej, jak i obniżenie poziomu konsumpcji była inflacja.

POD ZNAKIEM INFLACJI

Stała się ona dla większości uprzemysłowionych krajów kapitalistycznych najbardziej istotnym i trudnym do rozwiązania problemem roku 1974. Osiągnięta poziom nie notowany w tych krajach po wojnie. Przeciwny wzrost cen w 1974 roku wy-

nosił 13,5 procent, podczas gdy w 1973 roku 7,7 procent, a w 1972 roku — 4,7 procent.

Podwyżki cen surowców osiągnęły swoje apogeum jesienią 1973 roku. Choć w dalszym ciągu ceny surowców utrzymują się na wysokim poziomie, to od maja 1974 roku dał się zauważyć ich nieznaczny spadek. Wzrosła natomiast nadal cena żywności i surowców rolnospożywczych, a także ceny dóbr konsumpcyjnych. Tendencję wyraźnie malejącą wykazywały jedynie ceny dóbr inwestycyjnych.

Rozwój inflacji spowodowany został zbiegiem całej serii jednocześnie występujących czynników a głównie: nadmiernym popytem, do którego kraje kapitalistyczne dopuściły w okresie boomu 1972/1973 i podwyżką cen ropy naftowej.

Ale środki przeciwdziałania inflacji w postaci zamrażania cen, płac itp., stosowane dość powszechnie w 1973 roku, okazały się mało skuteczne i potem z reguły z nich zrezygnowano. Sięgnięto więc do osłabienia popytu przez zmniejszenie dopływu pieniądza do gospodarki. I w rezultacie przewidywania OECD odnośnie procesów inflacyjnych zakładają, że stopa wzrostu cen artykułów konsumpcyjnych spadnie w 1975 roku z około 15 procent w roku 1974 do 11 procent.

Inflacja spowodowała nie tylko stagnację gospodarczą ze wszystkimi jej konsekwencjami, ale również załamanie się kursów akcji. W 1974 roku wszystkie giełdy świata notowały ogromne spadki kursów akcji. W listopadzie spadek notowań (w stosunku do poziomu maksymalnego w 1974 roku) na głównych giełdach wyniósł od 32 do 62 procent.

Spadek kursów akcji jest przejawem trudności gospodarczych świata kapitalistycznego, ale jest również ich elementem — wywiera wyraźny, ujemny wpływ na całość sytuacji gospodarczej. Giełda bowiem spełnia w gospodarce kapitalistycznej różne funkcje w zakresie inwestycji, a spadek kursów akcji oznacza poważne osłabienie źródła ich finansowania.

Stąd też nasilenie spadku kursów akcji w 1974 roku miało istotny wpływ na wystąpienie tendencji do zahamowania wzrostu lub wręcz spadku nowych inwestycji we wszystkich krajach kapitalistycznych.

Równocześnie rządy państw kapitalistycznych w walce ze zwykłą cen postęgiwały się przede wszystkim polityką drogiego pieniądza. Zniechęciło to inwestorów do zaciągania pożyczek, zmieniając jednocześnie ich skłonność do inwestowania.

PRZYZCZYNY TRUDNOŚCI

Panuje na ogół zgodna opinia fachowców, że kryzys energetyczny czy surowcowy jest zjawiskiem wtórnym

i nie może być wytłumaczeniem obecnego załamania koniunktury. Chcąc wyjaśnić jego rzeczywiste przyczyny, należy cofnąć się do lat 1970—1971. Na te lata przypadło znaczne zaostrzenie kryzysu kapitalistycznego systemu walutowego, które wyraziło się m. in. w zawieszeniu wymieniałości dolara na złoto. Atmosfera niepewności w międzynarodowych stosunkach płatniczych spowodowała wtedy zahamowanie odnawiania zapasów materiałów niezbędnych w produkcji. Gdy później, w 1972 roku, w rezultacie energicznego „nakręcania” koniunktury przez rządy nastąpiło ożywienie — popyt wszystkich krajów skumulował się. I jeśli dodać do tego nieurodzaj w rolnictwie — rezultat całosci, jakim był szybki wzrost cen staję się zupełnie jasny. Podwyżki cen dotyczyły głównie surowców i żywności.

Skutkiem ożywienia stało się także pełne nasylenie zdolności wytwórczych i powstanie tzw. wąskich gardeł w wielu najważniejszych dziedzinach, co dodatkowo wpłynęło na wzrost cen. Ale choć wyzerpanie mocy wytwórczych stymulowało inwestycje — to konsumpcja prywatna stała się głównym motorem nadchodzącego ochłodzenia koniunktury. Inflacja zatrzymała bowiem wzrost płac realnych (w 1974 roku wystąpił nawet w niektórych krajach takich, jak USA, Japonia, Wielka Brytania ich bezwzględny spadek) powodując skurczenie się popytu wewnętrzznego.

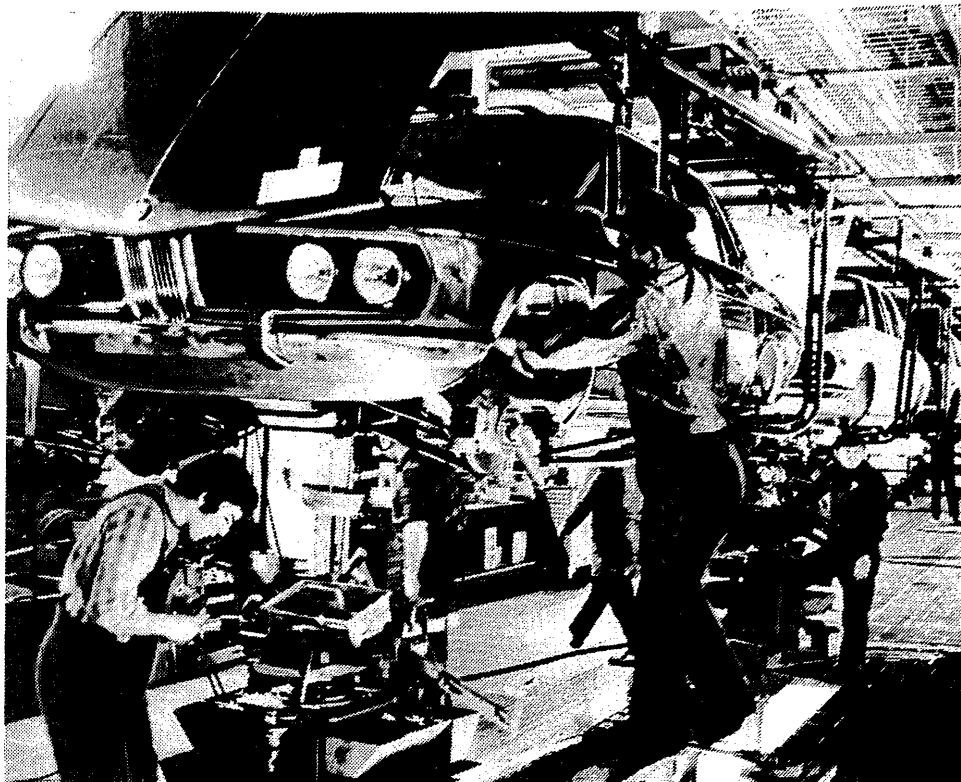
Podniesienie na jesieni 1973 roku cen ropy naftowej przez kraje OPEC tylko spóźniło panującą sytuację i przyspieszyło, wpływając na ogólny poziom cen, wystąpienie załamania koniunktury w większości krajów kapitalistycznych. Tak więc stan gospodarki kapitalistycznej w 1974 roku jest wynikiem szeregu skomplikowanych zjawisk.

NOWY PODZIAŁ BOGACTWA

Wspólna decyzja krajów eksportujących ropę naftową o trzykrotnym zwiększeniu jej ceny spowodowała, iż jesteśmy obecnie świadkami największej redystrybucji bogactwa w historii oraz końca etapu łatwego wzrostu gospodarczego krajów uprzemysłowionych w oparciu o import tanich surowców z państw Tróci Świata. Dochody krajów OPEC ze sprzedaży ropy wyniosły w 1974 roku około 90 mld dolarów tj. sześć razy tyle co w 1972 roku, ostatnim roku starych cen. Nadwyżki ich bilansów płatniczych osiągnęły w 1974 roku poziom 60—65 mld dolarów, z czego 40—45 mld odpowiada deficytom krajów uprzemysłowionych (które jeszcze w 1973 roku posiadały globalną nadwyżkę wysokości około 4 mld) a 20 mld — deficytom państw rozwijających się.

Olbrzymie środki finansowe płynące do krajów, które tylko bardzo nieznacznie ich część są w stanie spożytkować na własne potrzeby. Co kraje te robią z pozostałościami, wolnymi środkami? Problem ich retransferu, tzw. recyclingu, zajął w 1974 roku czołowe miejsce w dyskusjach na forum międzynarodowym.

Spora część omawianych funduszy zaczęła wpływać na rachunki krótkoterminowe do głównych banków europejskich. Równolegle wystąpiło zjawisko inwestycji ad hoc dokonywanych przez kraje eksportujące ropę głównie w USA i RFN, państwach uważanych przez nie za „najbardziej rozwinięte”. W przypadku Stanów



Fot. ARCHIWUM

Zjednoczonych atrakcję stanowiła wielkość rynku kapitałowego a w przypadku RFN siła i stabilność przemysłu. W ten sposób jednak „nadwyżkowe” kapitały nie płynęły wcale do krajów deficytowych, które ich najbardziej potrzebują. Kapitały te szukały bowiem lokat rentownych i bezpiecznych a tych nie znajdą w krajach o słabej walucie, borykających się z trudnościami gospodarczymi.

HANDEL ŚWIATOWY

Krajom przemysłowym, posiadającym duże deficyty bilansów płatniczych, nie pozostaje nic innego, jak próbować ratować sytuację metodą ograniczania importu. Jest to możliwe do przeprowadzenia za pomocą restrykcji administracyjnych, polityki płynnego kursu walutowego, propagandy antyimportowej, podatków czy wreszcie „przykrećcia” koniunktury z przyczyn tylko płatniczych.

Gdy jednak taką politykę zastosuje większość krajów (również te, które nie mają dużych kłopotów z bilansem płatniczym, użyjają jej w celach retorsyjnych wobec krajów ograniczających import) — powstanie sytuacja z lat trzydziestych i czterdziestych naszego wieku, kiedy to międzynarodowy podział pracy zamieniony został na narodowy protekcyjizm. Sytuacja taka jeszcze niedawno była nie do pomyślenia, ale opisane powyżej wydarzenia sprawiły, że staje się ona bardzo możliwa.

Na razie jednak, mimo spadku aktywności gospodarczej w świecie kapitalistycznym, handel światowy notował dalszy szybki wzrost chociaż jego tempo było wolniejsze niż w 1973 roku. Ale perspektywy handlu światowego na rok 1975 nie przedstawiają się najlepiej, gdyż tak jak w roku ubiegłym na handel wpływał boom gospodarczy 1973 roku, tak w 1975 roku wpływać na niego będzie recesja, jaka rozpoczęła się w 1974 roku, a także trudności płatnicze, jakie wystąpiły w głównych krajach kapitalistycznych.

OECD zakłada, że obroty handlowe krajów członkowskich zwiększą

się będą w 1975 roku znacznie wolniej niż poprzednio. Przewiduje się spadek popytu w krajach rozwijających się nienależnych i stagnację handlu między krajami członkowskimi OECD.

DYLEMAT POLITYKI GOSPODARCZEJ

Zasadniczą trudnością polityków gospodarczych w krajach kapitalistycznych w roku 1974 była konieczność podjęcia decyzji: hamować inflację czy dążyć do utrzymania wysokiego poziomu produkcji i zatrudnienia. Hamowanie inflacji powodowałoby spadek aktywności gospodarczej, zaś stymulowanie ożywienia sprzyjałoby dalszemu rozwojowi inflacji.

Przez większość części roku głównym celem wydawała się walka z inflacją. Ograniczono podaż pieniądza śrubując wysokość stopy procentowej, czego skutkiem było m. in. doprowadzenie nowych inwestycji w budownictwie prawie do zniknu. Zwiększono podatki przedsiębiorstw. Próbowano kontroli cen, subsydiowania żywności.

W większości krajów walka z inflacją przynosiła skromne sukcesy. We Francji, RFN, Japonii i USA udało się wprawdzie zahamować wzrost cen, kraje te jednak zaczęły płacić za to dotkliwą cenę w postaci zwolnienia tempa wzrostu gospodarczego i spadku zatrudnienia.

TEMPO WZROSTU W LATACH 1973 I 1974 ORAZ PROGNOZA NA ROK 1975

	Produkt narodowy brutto			Ceny dóbr konsumpcyjnych		
	1973	1974	1975	1973	1974	1975
USA	5,9	-2,0	-1,5	6,2	11,0	10,0
Kanada	7,0	4,5	3,0	7,5	11,0	10,0
Japonia	10,2	-3,0	3,0	11,8	25,0	15,0
RFN	5,3	1,0	2,0	6,9	7,0	6,5
Francja	6,8	4,5	3,5	7,3	14,0	12,0
Wielka Brytania	5,4	-0,5	1,0	9,2	15,0	16,0
Włochy	5,9	4,5	0,0	10,7	20,0	19,0
DUŻE KRAJE OGÓŁEM	6,5	-0,5	0,5	8,5	12,5	11,0
Belgia	6,0	4,5	3,0	6,9	12,5	11,0
Dania	4,5	1,5	1,0	9,3	15,0	15,0
Holandia	4,5	3,0	2,0	8,0	10,0	10,0
Austria	5,5	5,0	4,0	7,5	9,5	9,5
Szwecja	3,0	3,0	6,7	10,0	10,0	10,0
Szwajcaria	4,1	1,5	0,5	8,7	10,0	7,5
MAŁE KRAJE OGÓŁEM	4,5	3,5	2,5	8,7	10,0	7,5
KRAJE OECD OGÓŁEM	6,3	0,0	1,0	7,7	13,5	12,5

za granicą piszą

WSZYSTKIE MECHANIZMY ZATRZYMUJĄ SIĘ

Brytyjski tygodnik „THE ECONOMIST” zamieścił artykuł „All systems stop” omawiający oznaki nadciągania światowego kryzysu gospodarki kapitalistycznej. W artykule tym czytamy m. in.:

OZNAKI, że możemy się zbliżyć do światowego kryzysu są naprawdę bardzo groźne. Mimo ostrzeżeń o nadciągającym kryzysie na skalę lat trzydziestych, większość ludzi uważa, że świat czeka tylko krótkotrwała recesja — mniej więcej roczne zahamowanie wzrostu lub co najwyżej niewielki spadek produkcji. Wydaje się nie do pomyślenia, by produkcja krajów uprzemysłowionych mogła obecnie spaść o jedną trzecią w ciągu trzech lat, tak jak to się stało w latach 1929—1932. Ale w roku 1929, po dziesięciu latach dość systematycznego wzrostu

gospodarczego, wydawało się to również nie do pomyślenia.

Jednak światowy system gospodarczy, podobnie jak samolot w locie, może tylko w pewnych granicach zmniejszać szybkość, gdyż po przekroczeniu takiej granicy upada i roztrzaskuje się o powierzchnię ziemi. Ta granica minimalnej dopuszczalnej szybkości przebiega w latach siedemdziesiątych najprawdopodobniej wyżej niż w latach trzydziestych, ponieważ tym razem mamy za sobą czterdzieści niemal nieprzerwanych wzrostu. Świat musi być obecnie bardzo blisko tej granicy.

Wszystcy ekonomiści wiedzieli już w latach trzydziestych o takiej granicy i kiedy już doszło do katastrofy, to elokwentnie wypowiadali się na jej temat. Mówili oni, że kraje były nieuniknioną konsekwencją współzależności „mnożnika docho-

dów” i „czynnika przyspieszającego inwestycje”. Teoria mnożnika głosi, że poziom dochodów zależy od poziomu inwestycji, podczas gdy teoria czynnika przyspieszającego głosi, że poziom inwestycji zależy od tempa wzrostu popytu, a więc i dochodów. Z połączenia tych dwóch teorii wynika, że stały wzrost dochodów wymaga stałego wzrostu inwestycji, ale tymczasem sam prowadzi do utrzymania się inwestycji na stałym poziomie. W rezultacie gospodarka narazona jest na cykliczne wzrosty i spadki aktywności gospodarczej.

Przez ostatnie ćwierćwiecze udawało się panować nad tym zasadniczym brakiem stabilizacji systemu gospodarczego i w związku z tym zapomniano o jego istnieniu. Udawało się nad nim zapanować dzięki szczęśliwemu zbiegowi pięciu okoliczności: 1) Gładkie funkcjonowanie międzynarodowego systemu handlu i płat-

ności sprawiło, że kraje, w których stał się spadek popytu, przeżywały zazwyczaj jednocześnie wzrost eksportu; kiedy jakiś kraj ograniczał popyt z uwagi na deficyt bilansu handlowego, inne kraje miały nadwyżkę bilansu handlowego i mogły zwiększać własny popyt wewnętrzny. 2) Keynesowska polityka sterowania popytem wyeliminowała najgroźniejsze skutki braku stabilizacji inwestycji prywatnych. 3) Lata względnie nieprzerwanego wzrostu gospodarczego napełniły przedsiębiorców ufnością pozwalającą im lekceważyć krótkotrwałe wahania poziomu popytu. 4) System finansowy umożliwiał długoterminowe wydatki inwestycyjne nawet w okresach takich krótkoterminowych wahań popytu. 5) Również konsumenci przyczynili się do zapanowania nad tym brakiem równowagi, reagując na wahania w poziomie dochodów raczej zmianami w poziomie oszczędności, niż zmianami w poziomie konsumpcji.

Natomiast groźba światowego kryzysu wynika teraz z załamania się wszystkich wymienionych czynników ochronnych. A mianowicie: 1) Wszystkie kraje uprzemysłowione przeżywają jednocześnie trudności płatnicze; tylko kraje arabskie mają nadwyżki, ale kraje uprzemysłowione nie mogą wszystkie naraz eksportować do krajów arabskich. 2)

Keynesowską politykę sterowania popytem podważa inflacja kosztów. 3) Wiarę przedsiębiorców w trwałość długoterminowego wzrostu gospodarczego ulega zachwianiu. 4) Nawet te spółki, które zachowały optymizm, mają trudności z uzyskaniem środków finansowych na długoterminowe inwestycje i muszą płacić za takie środki niewiarygodnie wysoki procent. 5) W większości krajów konsumenci nie utracili jeszcze wiary w przyszłość i nie zaprzestali zakupów dóbr trwałych, ale są już wyraźne oznaki takiego spadku zakupów.

Gdy przemysłowcy europejscy zgromadzili się w Brukseli na ostatniej okwatałnej konferencji europejskiego związku przemysłowców — przedstawiciele większości krajów mówili to samo, co powiedział przedstawiciel Francji:

„Dziś wszystkie oznaki przemawiają za potwierdzeniem diagnozy brutalnej zmiany w kierunku tendencji gospodarczej: zamówienia spadają, zapasy gotowych produktów gromadzą się we wszystkich przedsiębiorstwach, tempo wzrostu, uległo poważnemu obniżeniu. Szybkość tego odwracania się tendencji związana jest z dążeniem przedsiębiorstw handlowych oraz przedsiębiorstw przemysłowych do zmniejszenia zapasów, w celu przeciwdziałania w ten spo-

sób trudności związanych z brakiem środków płynnych”.

Jest to klasyczny opis wczesnych stadiów załamania się aktywności gospodarczej i jest rzeczą zdumiewającą, że przemysłowcy uważają, jakoby wszystko to spadało na nich jak grom z jasnego nieba. Świata ostrzegawcze zapaliły się już dość dawno w tych gałęziach gospodarki, które zazwyczaj pierwsze przeżywają spadek produkcji — dotyczy to zwłaszcza budownictwa i przemysłu samochodowego. Przy czym w tych krajach, w których zazwyczaj spadek aktywności zapoczątkowuje spadek aktywności na całym świecie, tj. przede wszystkim w USA, światła te zapaliły się jeszcze dużo wcześniej.

W sumie biorąc, Ameryka prowadzi za sobą cały świat do załamania się koniunktury i każda kolejna prognoza przedstawia się gorzej od poprzedniej. William Simon — sekretarz skarbu USA przyznał, że obecna recesja najprawdopodobniej będzie najdłuższą od końca wojny. W RFN wzrost gospodarczy utrzymuje się tylko dzięki eksportowi, ale i tak jego tempo systematycznie spada. W Japonii, mimo spadku produkcji, zapasy osiągnęły poziom rekordowy.

Istnieje więc poważne niebezpieczeństwo, że rozpoczyna się już przekształcanie się światowej recesji w światowy kryzys gospodarczy.

STRUKTURA OBROTÓW POLSKO-RADZIECKICH

JERZY PĘKALSKI

PROFIL strukturalny polsko-radzieckich obrotów handlowych jest odzwierciedleniem procesów zachodzących w rozwoju gospodarki narodowej Polski i ZSRR. Podstawowym kierunkiem zmian w strukturze obrotów, które w roku 1975 mają wynieść ok. 20 mld zł dew. jest przede wszystkim rosnący udział wyrobów przemysłowych. W rezultacie możemy mówić obecnie o przemysłowym charakterze naszych obrotów z ZSRR: dostawy wyrobów przemysłowych stanowią obecnie ok. 80 proc. naszego eksportu do ZSRR i blisko 50 proc. naszego importu z tego rynku.

Tak więc dominującą rolę w obrotach handlowych z ZSRR odgrywają maszyny, urządzenia i środki transportu oraz artykuły konsumpcyjne pochodzenia przemysłowego. Polski eksport do ZSRR w tej grupie towarów rozwija się najbardziej dynamicznie. Ale w ostatnich 2-3 latach charakterystycznym zjawiskiem staje się wydatny wzrost importu radzieckiego sprzętu inwestycyjnego oraz przemysłowych towarów rynkowych.

NASZ EKSPORT MASZYN I URZĄDZEŃ

Polska jest jednym z głównych dostawców maszyn i urządzeń do ZSRR, zajmując tu trzecią pozycję po NRD i CSRS. W drodze importu z naszego kraju Związek Radziecki pokrywa około 11 proc. swoich globalnych zakupów maszyn i urządzeń za granicą.

Z szerokiego, bo liczącego około 200 pozycji, asortymentu naszych dostaw eksportowych na rynek radziecki w zakresie dóbr inwestycyjnych trzeba przede wszystkim wymienić: statki i wyposażenie okrętowe, wagony towarowe, urządzenia kompletnych obiektów przemysłowych (w tym zakłady kwasu siarkowego), urządzenia dla przemysłu drzewno-papierniczego (a zwłaszcza do produkcji płyt pilśniowych i wiórowych), obrabiarki, maszyny budowlano-drogowe i rolnicze, urządzenia dla takich branż przemysłu, jak elektrotechnika, odlewnictwo, przemysł lekki, chemia, przemysł materiałów budowlanych, łączności, a także motoryzacja.

Nasz eksport do ZSRR obejmuje więc, obok szeregu dostaw tradycyjnych, w coraz szerszym zakresie urządzenia dla nowoczesnych gałęzi przemysłu radzieckiego. Rokrocznie rozszerza się struktura asortymentowa takich dostaw, wprowadzane są do eksportu nowe maszyny i urządzenia.

W rozwijaniu polskiego eksportu inwestycyjnego do ZSRR obserwuje się proces systematycznego wzrostu jakości i nowoczesności dostarczanych maszyn i urządzeń oraz dostosowywania ich do potrzeb partnera. Takie działania zapewniają zaspokojenie potrzeb rozwojowych naszego przemysłu eksportowego oraz uzmocnienie pozycji Polski wśród innych dostawców na rynku radzieckim.

Oparte na szerokiej skali zamówień radzieckich — rozwijają się pomyślnie nasze wielkie branże eksportowe, takie jak budownictwo statków, obiektów dla przemysłu chemicznego, drzewno-papierniczego i spożywczego, maszyn budowlano-

-drogowych i inne. Ilustracją tego może być m.in. fakt, że z liczby ok. 1100 statków zbudowanych w stoczniach polskich w okresie powojennym, ponad 600 jednostek zostało zakupionych przez ZSRR. Zgodnie z istniejącymi porozumieniami — obecnie na zamówienie armatora radzieckiego dostarczane są drobniocenne uniwersalne, drewno-pakietowe, masowe uniwersalne, drobniocenne z załadunkiem poziomym, bazy rybackie, chłodnicowe i inne.

W tym samym okresie nasz eksport do ZSRR objął ok. 110 tys. wagonów i około 200 kompletnych obiektów przemysłowych. Eksport ten rozwija się nadal, przy czym np. w zakresie urządzeń dla przemysłu chemicznego — wzrasta wydajność dostarczanych urządzeń i poziom ich nowoczesności. W roku bieżącym realizowane są m.in. dostawy urządzeń dla zakładów produkcji kwasu siarkowego o wydajności 500 tys. ton rocznie.

Rozwija się też eksport urządzeń dla przemysłu materiałów budowlanych, w tym do produkcji cegły silikatowej z prasami automatycznymi. Z zakresu urządzeń dla przemysłu drzewno-papierniczego dostawy nasze obejmują urządzenia do produkcji płyt pilśniowych o wydajności 10 i 15 mln m² rocznie oraz do produkcji płyt wiórowych o wydajności 20 tys. m² sześć, rocznie.

O rozwoju i dynamice naszego eksportu inwestycyjnego do ZSRR świadczą wskaźniki około 150-krotnego wzrostu tego eksportu w latach 1950-1974. Na rynku radzieckim Polska lokuje dziś około 44 proc. swego eksportu maszyn, urządzeń i środków transportu.

IMPORT DÓBR INWESTYCYJNYCH Z ZSRR

Rozwojowi polskiego eksportu inwestycyjnego towarzyszy dynamiczny wzrost importu radzieckich maszyn i urządzeń. Zapotrzebowanie importowe kraju na sprzęt inwestycyjny pokrywane jest dostawami radzieckimi w około 23 proc. Związek Radziecki jest jedynym z wiodących dostawców do Polski priorytetowych — z punktu widzenia potrzeb naszej gospodarki — asortymentów.

Podobnie jak w eksporcie — import z ZSRR obejmuje szeroką, bo liczącą ponad 260 pozycji, gamę dostaw. Są to urządzenia energetyczne, obrabiarki, urządzenia dla podziemnych i odkrywkowych prac górniczych oraz urządzenia geologiczne do poszukiwania i wydobywania ropy naftowej i gazu, urządzenia dźwigowo-transportowe, maszyny budowlano-drogowe, urządzenia technologiczne dla przemysłu elektronicznego, maszyny liczące i środki elektronicznej techniki obliczeniowej, różne przyrządy i sprzęt medyczny. Dużymi grupami dostaw są też ciągniki i maszyny rolnicze, tabor kolejowy i urządzenia pomocnicze, urządzenia łączności, samochody ciężarowe, przyczepy samochodowe i samochody specjalne, środki komunikacji lotniczej, wyposażenie okrętowe.

Poważne miejsce zajmują tu też dostawy urządzeń dla kompletnych obiektów przemysłowych. W okresie

powojennym Związek Radziecki dostarczył urządzenia dla ponad 300 obiektów, które obecnie wytwarzają około 30 proc. produkcji przemysłowej kraju. W bieżącej 5-letniej kontynuowane są dostawy dla tak ważnych obiektów, jak Huta „Katowice” Huta im. Lenina, Huta Miedzi w Głogowie, cementownie, koksownie, fabryki domów.

Z wielu asortymentów, które będą importowane ze Związku Radzieckiego w bieżącym roku, warto wymienić m.in. generatory o mocy 200 MW, nowoczesne i specjalistyczne obrabiarki do obróbki metali, kombajny węglowe, suwnice hutnicze, dźwigi samochodowe i wieżowe, suszarnie do zboża, koparki, równiarki i spycharki, urządzenia techniki próżniowej. Dla potrzeb rolnictwa Polska zakupi w tym roku duże ilości ciągników, plugów różnego rodzaju, siewników, silosokombajnów, rozrzutników obornika i inne maszyny. Dla potrzeb kolei — ponad 100 lokomotyw spalinowych i znaczną część wagonów o różnym przeznaczeniu. Nasz transport samochodowy i budownictwo terenowe uzyskują szereg radzieckich samochodów ciężarowych różnych typów. Kupimy też w ZSRR około 8,3 tys. samochodów osobowych.

Na użytek nauki i techniki zakupione zostaną przyrządy do badań fizycznych, w tym fizyki jądrowej, elektryczne i radiowe przyrządy pomiarowe, aparatura do kontroli i regulacji procesów technologicznych, przyrządy meteorologiczne, optyczno-pomiarowe, itp.

WYMIANA PRZEMYSŁOWYCH TOWARÓW RYNKOWYCH

Obok wzajemnych dostaw towarów inwestycyjnych — ważne miejsce w polsko-radzieckich obrotach handlowych zajmuje wymiana przemysłowych towarów rynkowych. Stanowią one około 30 proc. wartości wzajemnych obrotów. Cecha charakterystyczna ich rozwoju jest wysoka dynamika oraz zwiększające się różnicowanie asortymentowe.

Polska jest jednym z czołowych, obok NRD i CSRS, dostawców towarów tej grupy na rynek radziecki. W strukturze asortymentowej polskiego eksportu dominują takie pozycje, jak: tkaniny bawełniane i wełniane, konfekcja, obuwie, meble, kosmetyki i farmaceutyki. Równocześnie rosną dostawy i w innych grupach. Wymienić tu należy dostawy dziewiarstwa i galanterii, porcelany, stołowej, artykułów elektrycznych gospodarstwa domowego, wózków dziecięcych, szkła stołowego i kryształów, sprzętu oświetleniowego, kuchni gazowych, artykułów sportowych oraz książek, czasopism i płyt. Dla przykładu — w roku 1975 eksport nasz do ZSRR obejmuje 340 tys. kuchni gazowych i 1200 tys. szt. lamp ręcznych, a ponadto duże dostawy konfekcji, farmaceutyków i kosmetyków. Ogółem — na rynku radzieckim Polska lokuje około 52 proc. całego swojego eksportu artykułów konsumpcyjno-przemysłowych. Dostawy tych artykułów stanowią ok. 22 proc. radzieckiego importu takich artykułów.

Równocześnie rozwija się nasz import z ZSRR w tej grupie towarów, a szczególnie wyraźny przyrost dos-

taw obserwowany jest w ostatnich 2-3 latach. Struktura dostaw towarów radzieckich różni się od struktury naszego eksportu. W imporcie z ZSRR podstawową bowiem rolę odgrywają dostawy zegarków, telewizorów i radiodiodniorników, pralek, lodówek i odkurzaczy, farmaceutyków i kosmetyków oraz sprzętu sportowo-turystycznego i sprzętu elektrycznego dla gospodarstw domowych.

Skala tych zakupów systematycznie rośnie. Tylko w roku 1974 wzrosły one dwukrotnie w stosunku do roku 1973, osiągając poziom ponad 450 mln zł dew. W bieżącym roku — spośród szeregu radzieckich towarów rynkowych — przedmiotem importu będzie ok. 185 tys. lodówek, 135 tys. telewizorów (w tym 25 tys. kolorowych) i 50 tys. małych turystycznych, 65 tys. radiodiodniorników turystycznych i miniaturowych, 10 tys. samowarów elektrycznych, 100 tys. odkurzaczy, 15 tys. elektrycznych maszynek do mięsa. Polska jest największym odbiorcą radzieckich zegarków, których zakupimy w tym roku za ok. 6,2 mln zł dew.

Podane przykłady wskazują na istotną i szybko rosnącą rolę przemysłowych towarów rynkowych we wzajemnych obrotach. Jest to zresztą odzwierciedlenie rosnących możliwości obu krajów oraz konsekwentnej realizacji ich programów rozwoju społeczno-gospodarczego.

SPECJALIZACJA I KOOPERACJA PRODUKCJI

Nieodłącznym czynnikiem rozwoju współpracy gospodarczej i obrotów handlowych z ZSRR jest rozwój specjalizacji i kooperacji produkcji jako formy pogłębienia trwałych powiązań w ramach międzynarodowego podziału pracy. Tak jak o dynamice polsko-radzieckich obrotów decyduje głównie dynamika wymiany wyrobów przemysłowych, tak też o tej ostatniej decydującą będzie postępowanie w zwiększaniu dostaw pochodzących z produkcji specjalizowanej i kooperowanej. W dotychczasowej praktyce specjalizacji i kooperacji produkcji, aczkolwiek jest ona wciąż jeszcze zbyt wąska w stosunku do istniejących możliwości, potwierdza się, że jest to jedna z najkorzystniejszych form współpracy.

Obecnie Polska i ZSRR realizują w dziedzinie przemysłu maszynowego 34 umowy o specjalizacji i kooperacji produkcji, w tym 12 umów bilateralnych. Z realizowanych porozumień — wymienić należałoby przede wszystkim umowę o kooperacji w produkcji samochodów osobowych, w ramach której Polska produkuje i dostarcza do ZSRR szereg podzespołów (amortyzatory i lampy, czujniki temperatury, wskaźniki poziomu paliwa, przerywacze kierunkowskazu, termostaty, wyłączniki klamrowe i inne), a ZSRR — podzespoły do „Piata 125p” (dozyska, klamki do drzwi, koła jezdne).

Największą pod względem wartości dostaw jest umowa o kooperacji produkcji środków elektrycznej techniki obliczeniowej. Inne umowy i porozumienia obejmują kooperację w produkcji maszyn budowlano-drogowych (Polska dostarcza skrzynie biegów, przednie i tylnie mosty oraz waly Kardana w zamian za kompletne maszyny budowlano-drogowe), sprzęt elektromagnetyczny do obrabiarek i chwytów tokarskich (w zamian za obrabiarki), krosien typu STB, głowice elektromagnetyczne do magnetofonów, bloków klawiatury do maszyn liczących itp. W roku 1974 zawarte zostały dalsze umowy, np. o specjalizacji, kooperacji produkcji i współpracy naukowo-technicznej — na lata 1978-1980 w dziedzinie maszyn drogowych, budowlanych i komunalnych oraz w zakresie wyrobów automatyki i aparatury pomiarowej.

Charakterystyczną cechą bieżącej 5-letki jest wyższa dynamika dostaw kooperacyjnych niż dostaw dóbr finalnych. Umowy o kooperacji obejmujące okresy wieloletnie pozwalają na harmonijny wzrost produkcji, eksportu i importu w długich seriach.

Równocześnie coraz szerszego znaczenia w naszej współpracy z ZSRR nabiera rozwój wewnątrzgospodarczej specjalizacji produkcji, która realizowana jest na bazie umów dwu- i wielostronnych. Obecnie realizowanych jest ponad 20 takich umów. Polska specjalizuje się tu w produkcji m.in. kompletnych linii technologicznych do produkcji kwasu siarkowego, maszyn do przetworstwa tworzyw sztucznych, statków morskich i wyposażenia okrętowego, niektórych rodzajów maszyn rolniczych. Natomiast Związek Radziecki dostarcza do Polski w ramach tej specjalizacji ciągniki rolnicze, obrabiarki i maszyny kuzno-prasowe dla przemysłu samochodowego i narzędziowego, maszyny budowlano-drogowe, urządzenia do wiercen geologicznych, samochody ciężarowe dużej ładowności, niektóre urządzenia do produkcji wyrobów ze szkła i ceramiki.

Zgodnie z założeniami na bieżącą pięcioletkę — dostawy wynikające z tytułu wszystkich umów specjalizacyjnych stanowią około 1/4 globalnego eksportu inwestycyjnego do ZSRR i ok. 12 proc. globalnego importu maszyn i urządzeń z ZSRR. Warto dodać, że szereg umów o specjalizacji produkcji obejmuje okres do roku 1980.

DOSTAWY PALIW, SUROWCÓW I ARTYKUŁÓW ŻYWNOSCIOWYCH

Tradycyjnie już w całości zaliczając obrotów handlowych ze Związkiem Radzieckim poważne znaczenie odgrywają wzajemne dostawy paliw, surowców i materiałów do produkcji. Pod tym względem oba kraje są dla siebie czołowymi dostawcami, co znajduje swój wyraz w profilu strukturalnym obrotów. Paliwa i surowce stanowią około 20 proc. polskiego eksportu do ZSRR oraz ok. 30 proc. importu z ZSRR.

W eksporcie polskim do ZSRR najważniejsze miejsce zajmują dostawy węgla kamiennego i koksu metalurgicznego, siarki, cynku, sody kałcyonowanej, odczynników chemicznych i barwniki organiczne, nasiona i sadzonki oraz farby i lakiery. Rola dostaw niektórych surowców w globalnym imporcie radzieckim jest relatywnie wysoka. Dla przykładu — polskie dostawy węgla stanowią 100 proc. importu radzieckiego, sody kałcyonowanej — 26 proc., farb i lakierów — 24 proc. itd. Na zasadach wymiany asortymentowej realizowane są wzajemne dostawy wyrobów walcowanych.

Rola dostaw radzieckich paliw i surowców w pokrywaniu zapotrzebowania importowego naszej gospodarki narodowej jest faktem dobrze znanym. Pokrywamy je w tej drodze w ok. 35 proc. Ze Związku Radzieckiego pochodzi ok. 95 proc. dostaw ropy naftowej, 100 proc. gazu ziemnego, 80 proc. rudy żelaznej, 64 proc. bawełny i ok. 35 proc. wyrobów przemysłu drzewno-papierniczego. Obok tych pozycji — import z ZSRR obejmuje produkty naftowe, energię elektryczną, rudy metali nie-żelaznych, żelazystopy, towary chemiczne, kauczuk syntetyczny, cement, materiały budowlane, nasiona, barwniki syntetyczne i wiele innych.

Warto skróciło przynajmniej powiedzieć tu również o artykułach rolno-spożywczych. Wielkość ich udziału w eksporcie i w imporcie kształtuje się średnio w granicach 4-7 proc. W eksporcie są to głównie dostawy świeżych owoców, jaj, maziaki ziemniaczanej, towarów dla restauracji „Warszawa” w Moskwie. A w imporcie z ZSRR — herbaty, konserwy rybne, koniak, szampan, olej słonecznikowy i kawior. Najpoważniejszą pozycję w imporcie rolno-spożywczym stanowią dostawy zboża radzieckiego, które w roku bieżącym wyniosą 1 mln ton.

WSPÓLNE PRZEDSIĘWZIĘCIA

W warunkach dynamicznego rozwoju naszej gospodarki narodowej w tym przemysłów przetwórczych — wzrasta szybko zapotrzebowanie na surowce i materiały do produkcji, które w znacznym stopniu pokrywane są w drodze importu z ZSRR. Zmierzając do zagwarantowania wzrostu tego zapotrzebowania, zwłaszcza na dalszą metę, Polska wraz z innymi krajami członkowskimi RWPG uczestniczy we wspólnych przedsięwzięciach inwestycyjnych podejmowanych na bazie radzieckich złóż surowcowych. Współudział nasz w rozbudowie mocy produkcji niektórych najważniejszych z punktu widzenia naszego kraju surowców jest efektywną drogą rozwiązania na przyszłość problemu dostaw tych surowców w zwiększonych ilościach.

W tym kierunku idą podpisane porozumienia wielostronne i dwustronne. Z zawartych dotychczas umów między Polską a ZSRR wymienić należy porozumienie o współpracy w budowie: zakładu celulozowego w Ust-Iłimie, kombinatu azbestowego w Kijembajewsku, zakładów produkcji surowców żelazno-olowych, niektórych żelazostopów, gazociągu Orenburg-zachodnia granica ZSRR, obiektów przemysłu naftowego oraz linii przesyłowej o napięciu 750 kV.

Z tytułu uczestnictwa we współpracy z ZSRR w określonych porozumieniach przedsięwzięciach — Polska zapewnia sobie już, m.in. dostawy celulozy po 40 tys. ton rocznie, azbestu po 50 tys. ton, a także znaczne ilości koncentratów i grudek żelazomanganu, wapniokrzemu i gazu ziemnego. Dostawy te realizowane będą po oddaniu do eksploatacji budowanych zakładów produkcyjnych (głównie w latach 1979-1990).

Z przedstawionego tu w ogólnym zarysie profilu obrotów handlowych z ZSRR widać, jak szeroki jest ich zakres i jak wielką rolę odgrywają one w rozwoju naszej gospodarki narodowej. Widać też, że proces pokazywanej tu współpracy ekonomiczno-handlowej postępuje w szybkim tempie naprzód, przynosząc korzyści obu partnerom.

z krajów socjalistycznych

BOGACTWA NATURALNE ZSRR

Prowadzone w ZSRR badania geologiczne, szczególnie intensywne w ostatnich latach, ujawniły ogromne bogactwo cennych i poszukiwanych w świecie surowców mineralnych. Np. 80 procent z ogólnej liczby 70% złazisk gazu ziemnego, zarejestrowanych w Związku Radzieckim, odkryto w minionych 8 latach. Ustalono przy tym, że ZSRR dysponuje największymi w świecie zasobami gazu ziemnego, ocenianymi na 30 bilionów m sześć. Wielkie znaczenie ma też odkrycie ogromnych rezerw naftowych w Syberii zachodniej. Także w przypadku tradycyjnego paliwa, jakim jest węgiel, ZSRR dysponuje ogromnymi zasobami, rzędu ok. 7 bilionów ton. Stanowi to połowę całych światowych złóż węgla. Radzieccy geolodzy odkryli bowiem ostatnio 25 wielkich złóż węglowych, znajdujących się głównie na Syberii, w Kazachstanie i na Dalekim Wschodzie.

Wyjątkowo bogate okazały się też radzieckie złoża rud żelaza i metali nieżelaznych. Jeśli chodzi o rudy manganowe i żelaza, zasoby ZSRR zostały uznane za największe w świecie. Obok znanych od dawna złóż w europejskiej części ZSRR odkryto nowe pokłady rud na Syberii, w Kazachstanie, w Środkowej Azji. Sława największego na świecie zagłębia rud żelaza zyskała — przy tym Kurska Anomalia Magnetyczna. Badanie geologiczne doprowadziło także do odkrycia w Kazachstanie złóż chromu; obecnie radzieckie zasoby tego metalu uważane są za największe w świecie.

Badania geologiczne prowadzi obecnie ZSRR 150 tys. fachowców, wyposażonych w nowoczesny sprzęt.

KOOPERACJA W ROLNICTWIE CSRS

W rolnictwie czechosłowackim kooperacja rozwija się w trzech podstawowych płaszczyznach:

— wspólne wykorzystanie maszyn i urządzeń niosących przedsięwzięcia (środki trwałe pozostają własnością przedsiębiorstw członkowskich),

— komasowanie istniejących środków trwałych i nabywanie nowych maszyn i urządzeń do wspólnie prowadzonej działalności, wspólnych magazynów części zamiennych, warsztatów naprawczych itd. (środki trwałe stanowią udziałową własność kooperujących przedsiębiorstw),

— wspólna uprawa jednej lub kilku roślin z jednym planem produkcyjno-financeowym, wprowadzaniem wspólnego płodozmianu, zrzeszaniem środków na zakup niezbędnych maszyn i urządzeń itd.

Produkcja kooperujących przedsiębiorstw albo nie jest dzielona (każde przedsiębiorstwo przy współudziale partnerów wytwarza dla siebie), albo też jest dzielona w sposób naturalny lub w wyrażeniu finansowym, albo też dzieli się tylko zysk.

WĘGRZY ROZWIJAJĄ PRZEMYSŁ SPOŻYWCZY

Na rozbudowę i modernizację przemysłu spożywczego przeznacza się na Węgrzech coraz większe środki i jest to jedna z najszybciej rozwijających się gałęzi węgierskiej gospodarki. Największą inwestycję stanowi rozbudowa kombinatu mięsnego w Segedynie. Po zakończeniu robót, przewidzianym na rok 1976, kombinat będzie dostarczał rocznie m. in. 10 tys. ton salami.

W celu unowocześnienia przemysłu spożywczego Węgry zawarły szereg porozumień kooperacyjnych ze znanymi światowymi firmami. Na szczególną uwagę zasługuje kooperacja ze szwedzką firmą „Findus”, służąca rozbudowie węgierskiego przemysłu produkcji mrożonek. Przewiduje się, że dzięki podejmowanym ostatnio inwestycjom, produkcja mrożonek owocowych i warzywnych sięgnie w tym roku na Węgrzech ok. 80 tys. ton; ok. 60 proc. tych mrożonek sprzedane zostanie zagranicą, do odbiorcom, głównie ze Szwecji, RFN i W. Brytanii. Podobne propozycje między krajowym spożyciem i eksportem występują i w innych gałęziach węgierskiego przemysłu spożywczego. Eksportowane jest np. 65 proc. konserw owocowych, 80 proc. konserw warzywnych, ponad 60 proc. salami, 68 proc. mięsa.

DZIAŁKI PRYZAGRODOWE W BULGARII

W oparciu o sześciomiesięczną uchwałę KC BPK dokonuje się w Bulgarii szeregu posunięć zmierzających do zwiększenia produkcji na działkach przyzagrodowych. Spółdzielcy mogą korzystać z bezprocentowych kredytów na 3-5 lat na cele rozbudowy na swych działkach budynków inwentarskich i modernizacji sprzętu rolniczego. Zniesiono ograniczenia w zakresie chowu zwierząt na działkach; a nawet za zwiększenie поголівья wypłacana jest premia pieniężna. Na każdą dodatkową krowę spółdzielca otrzymuje 0,10 ha ziemi dla uprawy roślin pastewnych, a pasze trzecie będą sprzedawane spółdzielcom po cenach ulgowych. Pogłowia na działkach przyzagrodowych znajduje się pod opieką lekarzy weterynarii ze spółdzielni lub z gospodarstw państwowych. Szczególnie popierany jest chów zwierząt w terenach górskich.



W pierwszych dniach po wojnie przy oczyszczaniu basenów w portach polskich pomagali nurkowie radzieccy. Fot. ARCHIWUM

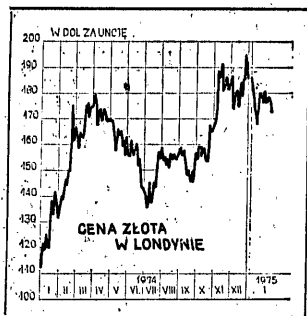
koniunktura na świecie

na rynkach pieniężnych

CENA ZŁOTA W DOLARACH, ZA UNCJĘ

Tablica nr 1

	10 I	13 I	15 I	17 I
Londyn	177,25	180,25	178,75	173,75
Zurych	177,0	180,75	177,75	174,75
Paryż	181,25	180,50	181,10	181,02



KURSY WALUT

Tablica nr 2

	10 I	13 I	15 I	17 I
Funt szterling (w dol. za funta)	2,354	2,360	2,349	2,353
Gulden holenderski (w gulda za dol.)	2,464	2,472	2,491	2,469
Frank belgijski (we fr. za dol.)	36,25	35,70	35,88	35,66
Marka RFN (w mk. za dol.)	2,376	2,382	2,398	2,383
Lir włoski (w lirach za dol.)	647,6	648,6	651,4	647,8
Frank francuski (we fr. za dol.)	—	4,385	4,415	4,385
Frank szwajcarski (we fr. za dol.)	2,561	2,56	2,571	2,56
Korona szwedzka (w kor. za dol.)	4,056	4,063	4,087	4,067
Jen japoński (w jen. za dol.)	300,8	300,9	300,85	300,8

W POŁOWIE STYCZNIA cena złota wykazywała dość znaczne wahania. Po początkowym wzroście do 180,25 dol. za uncję w dniu 13 I obniżyła się ona, bowiem następnie do 173,75 dol. za uncję w dniu 17 I (por. tablica nr 1 i wykres).

Istotny wpływ na niższe ceny złota w tym okresie miały decyzje podjęte w ramach Międzynarodowego Funduszu Walutowego na sesjach, które zakończyły się w Waszyngtonie 17 I br. Kraje zrzeszone w MFV postanowiły bowiem znieść oficjalną cenę złota (od drugiej devaluacji dolara w lutym 1973. wyniosła ona 42,22 dol. za uncję), zezwolić na wycofanie złota z rezerwów państw członkowskich i pozostawienie go po cenie rynkowej oraz na użycie go po tej cenie do rozliczeń między bankami centralnymi i na inne cele. Ugodzono również znieście obowiązywanie tej pory zasady, zgodnie z którą kraje członkowskie zobowiązane były 25 proc. wkładów wnoszonych do MFV pokrywać w złocie.

Problem złota, które znalazło się w ten sposób w dyspozycji MFV (jego wartość po znieściu wynosiła ok. 25 mld dol.) nie został jednak rozstrzygnięty. USA proponowały, by także MFV uzyskał prawo sprzedaży posiadanego złota po cenie rynkowej. Francja sprzeciwiała się tej propozycji, argumentując, że złoto to zostało tylko zdeponowane, w MFV pozostało jednak własnością krajów członkowskich. Problem ten i inne zagadnienia związane z rolą złota w systemie walutowym krajów kapitalistycznych mają być ponownie rozważone na sesji, która odbędzie się w Paryżu w czerwcu br.

Decyzje waszyngtońskie wskazują jednak na stopniowe eliminowanie złota z systemu walutowego krajów kapitalistycznych. Obok wspomnianych wyżej decyzji, w sprawie złota świadczą o tym również wyraźne różnicowanie między rolą SDR, jako nowej waluty manipulowanej krajów kapitalistycznych (sa one

obecnie powiązane z „koszykiem” składającym się z 16 walut głównych krajów kapitalistycznych, a nie ze złotem) a pomocą dla krajów rozwijających się (odrzucono propozycję, by wyrażała się ona również w przyszłości względnie większej ilości SDR tym krajom). Głównym problemem dyskusyjnym w Waszyngtonie, w ramach MFV była jednak sprawa tzw. recydlingu petrodolarów dla sfinalizowania deficytów płatniczych powstałych w związku ze wzrostem cen ropy naftowej.

W wyniku obrad w Waszyngtonie znaleziono kompromis między propozycją krajów zrzeszonych w EWG, aby problem recydlingu petrodolarów rozwiązać przez system kredytowy w ramach MFV (nowa wersja dawnego planu Whiteheada), a propozycję USA polegającą na utworzeniu specjalnego funduszu na ten cel, poza MFV. Kompromis ten przewiduje, że:

● W pierwszej kolejności uruchomione zostaną kredyty MFV w wysokości 6,1 mld dol., z czego 1,2 mld udzielone będzie krajom rozwijającym się przy oprocentowaniu 7 proc. skali rocznej.

● W następnej kolejności uruchomiony zostanie specjalny fundusz w wysokości 25 mld dol. w ramach OECD. Fundusz gwarantowany ma być przez kraje członkowskie w wysokości proporcjonalnej do ich dochodu narodowego i handlu zagranicznego. Z funduszu tego udzielane mają być kredyty do lat 7 przy stopie oprocentowania odpowiadającej aktualnym warunkom rynkowym. Szczegóły tworzenia i działania tego funduszu mają być uzgodnione w ciągu miesiąca i przedstawione do zatwierdzenia na konferencji krajów konsumujących i produkujących ropę naftową, która odbyć się ma w marcu br.

Rozwój sytuacji na rynkach walutowych charakteryzował się słabymi nadal notowaniami funta szterlinga i dolara amerykańskiego. W początku okresu objętego informacją kurs dolara uległ pewnemu wzmocnieniu,

co było jednak spowodowane znacznymi, interwencyjnymi zakupami dolarów, dokonywanymi przez banki centralne RFN i Szwajcarii w celu przeciwdziałania zbytньому kursowi walut obu tych krajów w stosunku do dolara. W końcu omawianego okresu na kurs dolara zaczęły jednak działać ponownie takie czynniki jak: pogarszająca się sytuacja gospodarcza USA; obniżka prime rate banków handlowych, w ślad za obniżką stopy dyskontowej banków Systemu Rezerwy Federalnej (por. ZG nr 2) oraz ogłoszenie przez prezydenta G. Forda programu obniżenia podatków, będący dalszym krokiem w kierunku pobudzenia koniunktury gospodarczej.

Według opublikowanych ostatnio danych dotyczących rozwoju sytuacji gospodarczej USA w IV kwartale 1974 roku dochód narodowy w cenach stałych obniżył się o 9,1 proc., a w ciągu całego ubiegłego roku wykazał spadek o 2,2 proc. w stosunku do roku 1973. Pogorszenie sytuacji gospodarczej USA w ciągu ostatnich miesięcy ub. roku spowodowało, że administracja amerykańska zrobiła następny krok (po obniżce stopy dyskontowej), w celu pobudzenia koniunktury i poprawy sytuacji płatniczej kraju. Jest nim program ogłoszony przez prezydenta G. Forda 15 I br., który przewiduje:

● Czasową obniżkę podatków (12 mld w roku 1974) dotyczącą dochodów indywidualnych i opodatkowania kredytów przeznaczonych na finansowanie modernizacji i rozwoju przemysłu.

● Stałą obniżkę: podatku dochodowego w wysokości 16,5 mld dol. oraz opodatkowania zysków korporacji w wysokości 6 mld dol. (przez obniżenia maksymalnego opodatkowania z 48 do 42 proc.).

● Podwyżkę opodatkowania: na importowaną i krajową ropę naftową w wysokości 2 dol. od baryłki (158,99 litrów), wprowadzenie podatku nadwyżkowego od dochodów z ropy naftowej oraz możliwość równoległej kontroli zużycia benzyny i jej cen.

● Odłożenie o rok wszelkich wydatków z budżetu federalnego, z wyjątkiem wydatków na rozwój bazy energetycznej.

● Wprowadzenie trzyletniego kredytu w wysokości 12 proc. opo-

dalkowania inwestycji przeznaczonych na przetwarzanie elektrowni z ropy na węgiel oraz odłożenie o 10 lat (do roku 1985) przepisów o ochronie środowiska przed zanieczyszczeniem spalinami.

Program ten spotkał się z dość sceptycznym przyjęciem. Twierdzi się, że obniżka podatków zostanie z nadwyżką skompensowana przez zwiększone opłaty za benzynę, a sam program jest szukaniem modus vivendi między pobudzeniem gospodarki i walką z inflacją.

Na niebezpieczeństwo pobudzenia inflacji zwraca się również uwagę w związku z polityką obniżki stopy dyskontowej jaką obserwuje się również w innych krajach (Por. ZG nr 2 i 3). Następnym krokiem, który sygnał do tego środka pobudzenia koniunktury jest Dania. Zmiany, jakie dokonały się w tej dziedzinie w zestawieniu z poziomem z czerwca 1974 przedstawia zamieszczone niżej zestawienie.

STOPA DYSKONTOWA W PROCENTACH

	Styczeń 1974	Czerwiec 1974	15 Stycznia 1975
USA	7,5	8,0	7,25
W. Brytania	12,75	11,75	11,5
Austria	5,5	6,5	6,5
Belgia	7,75	8,75	8,75
Dania	10,0	10,0	9,0
Francia	11,0	13,0	12,0
RFN	7,0	7,0	6,0
Włochy	6,5	9,0	8,0
Holandia	8,0	9,0	7,0
Szwecja	5,0	6,0	7,0
Szwajcaria	5,5	5,5	5,5
Japonia	9,0	9,0	9,0

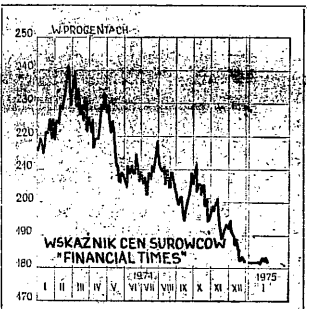
Tendencja do obniżania stopy dyskontowej i związana z tym obniżka stopy procentowej banków handlowych znajdują wyraz w potężnym kosztów kredytu na eurorynku. Przykładowo: oprocentowanie 6 miesięcznych depozytów dolarowych wynosiło w dniu 17 I br. 8 1/8 — 8 5/8 proc., podczas gdy na początku stycznia 10 3/8 proc., a w końcu grudnia 1974 około 11 proc. Londyńska Inter-bank rate dla depozytów trzymiesięcznych wynosiła w dniu 15 I br. 11 5/8 — 11 13/16, podczas gdy 31 XII 1974 — 12 3/4. Równoległe obserwacje się jednak wzrost marż pobieranych przez banki przy udzielaniu długiego i średnioterminowych kredytów eurodolarowych.

na rynkach towarowych

WSKAŹNIK CEN SUROWCÓW „FINANCIAL TIMES” (I.VI.1962 r. = 100)

Data	Wskaźnik
9 I	181,59
13 I	181,63
15 I	181,92
Przed miesiącem	185,60
Przed rokiem	219,99

W POŁOWIE STYCZNIA wskaźnik cen surowców „Financial Times” wykazał nadal znaczną stabilizację oscylując na poziomie 181-182, a więc niższym niż przed miesiącem o około 5 punktów oraz niż przed rokiem o około 38 punktów (por. tablica nr 3 i wykres). Dla wyjaśnienia ruchu ogólnego wskaźnika cen surowców



omawianym okresie sięgnijmy jak zwykle do danych tablicy nr 4. Z tablicy tej wynika, że:

● Ceny zbóż i pasz wykazały pewne osłabienie, szczególnie widoczne w zakresie pszenicy. Wyrazem zmiany sytuacji w tej dziedzinie jest decyzja EWG, która z dniem 10 I br. obniżyła opłaty eksportowe oraz

	Jedn. pmiędzy i wagi	16.1. 1975	Przed tygodniem	Przed mies.	Przed rokiem	W ciągu roku w proc.
ZBOŻA I PASZE						
pszenica	centy/buszel	329,0	412,75	418,5	429,5	63,4
jęczmień	„	298,5	298,5	298,5	245,5	—
kukurydza	„	321,25	329,5	323,0	291,0	110,0
owies	„	191,75	191,75	191,75	156,0	—
złarno soi	dol./tona	251,8	264,0	290,0	260,0	97,7
INNA ŻYWNOSĆ						
kawa	centy/lb	—	—	—	89,5	—
kakao	centy/lb	895,0	762,5	778,5	381,0	138,7
cukier	centy/lb	39,5	36,25	42,25	15,0	263,3
WŁÓKNA I SKÓRY						
bawełna	centy/lb	41,15	41,25	47,0	77,25	57,2
wełna	pensy/kg	162,0	162,0	165,0	287,0	56,5
skóry ciężkie (krowie)	centy/lb	12,0	11,5	14,0	30,0	13,3
METALE						
złom stali	dol./tona	75,53	76,83	80,83	79,83	96,2
miedź elektr.	f./sz./tona	522,5	522,0	537,5	870,0	69,1
cynek	„	3315,0	3270,0	3105,0	2340,0	111,6
ołów	„	227,5	229,0	231,5	340,0	63,9
INNE						
kaučuk	pensy/kg	25,0	25,25	26,5	57,5	43,5

Miejsce notowania: Chicago — pszenica, kukurydza, skóry ciężkie (krowie); Winnipeg — jęczmień, owies; Rotterdam — złarno soi, Nowy Jork — kawa, cukier, złom stali; Bradford — wełna; Liverpool — bawełna; Londyn — kakao, miedź elektr. (wire bars), cynk, ołów.

wprowadziła opłaty importowe w zakresie pszenicy młekszej, a także podwyższyła opłaty importowe w zakresie kukurydzy. Wyrazem tego jest również obniżka cen pszenicy kanadyjskiej. Na uwagę zasługuje także spadek cen soi, która obecnie kształtuje się na poziomie niższym niż przed rokiem. Osłabienie cen zbóż i pasz godne jest podkreślenia zarówno dlatego, że pogorszenie warunków atmosferycznych obniżyło zbiory roku 1974, działając podtrzymując na poziom cen tej grupy towarowej. Jak również z uwagi na nie najbardziej pomyślne doniesienia o stanie zasiewów zbóż ozimych w br. (poważne opóźnienie notuje się w większości krajów zachodniej Europy).

Osłabienie cen zbóż i pasz wiąże się z sytuacją na rynku mięsa, która charakteryzuje nadal nadwyżka podaży nad popytem. Ocena się, że w drugiej połowie ub. roku podaż mięsa wieprzowego w krajach EWG wzrosła, że zwiększyło się również pogłowie w takich krajach jak RFN czy Francja. Zapasy mięsa wołowego w EWG wynoszą obecnie 230 tys. ton, co stanowi równowartość 10-15 dniowej podaży mięsa do wszystkich krajów Wspólnoty. Zapasy te powstają w związku z tym, że wewnętrzna, wspólnotowa cena wynosi 1700 jednostek obrachunkowych, podczas gdy cena na światowym rynku międzynarodowym wahała się w ub. roku w granicach 950-1000 jednostek obrachunkowych, a także dlatego, że popyt wewnętrzny hamowany jest utrzymywaniem się na bardzo wysokich cenach detalicznych na to mięso. Wysoki stan zapasów mięsa wołowego powstaje wskutek interwencyjnych zakupów utrzymuje się mimo że EWG przyznaje subsydia do eksportu 130 tys. ton mięsa (w granicach 700-750 jednostek obrachunkowych na tonie, tyle bowiem wynosi różnica między wewnętrzną ceną wspólnotową i ceną rynku międzynarodowego). Ze wspomnianych wyżej ilości subsydiowanego eksportu mięsa wołowego 85 tys. ton zakupił Związek Radziecki, a pozostałe 45 tys. ton Izrael, Iran, Bułgaria i Grecja. O znacznej podaży mięsa wołowego oraz wprowadzeniu zasa-

dy „dobrowolnego” ograniczenia eksportu do USA informowaliśmy w jednym z poprzednich przeglądów (por. ZG nr 2).

● W zakresie innych artykułów żywnościowych ruch cen był niejednorodny. Ceny kawy wykazały dalsze osłabienie, wzmocnienie uległy natomiast ceny kakao i cukru. W komentarzach na temat wzrostu cen kakao akcentuje się działanie czynników o charakterze spekulacyjnym. Na ponowne wzmocnienie cen cukru działają takie czynniki jak: podjęcie zakupów przez kraje importujące; wstrzymanie eksportu cukru z Indii w związku ze strajkiem dokerów ogłoszenie danych o niższych niż oczekiwano zbiorach cukru w USA oraz przedłużające się negocjacje w sprawie warunków dostaw cukru do Anglii z krajów południowej Ameryki i zapowiedź ograniczenia eksportu cukru przez te kraje w celu podtrzymania jego ceny (obecnie jest ona przeszło 2,5-krotnie wyższa niż przed rokiem).

● Słabo notowane są nadal ceny surowców dla przemysłu lekkiego. Mimo pewnego wzmocnienia cen skór amerykańskich (ciężkich) w stosunku do ubiegłego tygodnia (co wynika z dostawami eksportowanymi z USA) ceny skóry zwierzęcej są one na poziomie 37 proc. niższym niż przed rokiem. Słabo notowane są również nadal ceny wełny (mimo interwencyjnych zakupów w krajach eksportujących) oraz bawełny. Ceny kauczuku naturalnego są obecnie niższe o 56,5 proc. niż przed rokiem.

● Na rynku metali panowały zróżnicowane tendencje ruchu cen. W zakresie wyrobów hutniczych wyraźnie osłabły ceny blach grubych. Ruch cen metali nieżelaznych był zróżnicowany. Mimo pewnego wzmocnienia cen cyny i cynku (na co wpłynęło między innymi ogłoszenie programu obniżki podatków w USA), cena miedzi jest nadal słabo notowana. Na uwagę zasługuje, że jej obecny poziom (522,5 fnt. za tonę) niewiele tylko odbiega od granicy opłacalności produkcji, która produkcja miedzi określa się na 520 f. szt. za tonę.

ze świata nauki i techniki

SZANSA NA 1,5 MLD ZŁ

Na jednym wynalazku dziś zakład pracy może zyskać 4,5 mln zł rocznie, cała gospodarka narodowa — 1,5 mld złotych. Ten złożył się z opatentowania wynalazku, to nowego typu agregat do ciągnięcia mycia natryskowego i suszenia części metalowych przed malowaniem. Autorem tego są dwaj inżynierowie z Lubelskiej Fabryki Samochodów Ciężarowych „Roman-Partyka” i Jerzy Napierkowski. Zamiast ogrzewania gazowego zastosowano w nim ogrzewanie parowe. Zastosowanie w jednej komorze mycia i suszenia zmniejsza straty ciepła między poszczególnymi etapami obróbki. Zastąpienie lubelskim agregatem działających w przemyśle i w gospodarstwie domowym potężnych, dużych agregatów przeznaczonych do mycia i suszenia części samochodowych na 1,5 mld zł (PT).

KOSZTY OCHRONY ŚRODOWISKA

Program ochrony środowiska w USA na rok 1975 szacuje się na 28 mld dolarów, z czego 37 proc. będzie na ochronę powietrza, 30 proc. na ochronę wód, a reszta na zabezpieczenie elektrowni jądrowych oraz na przeciwdziałanie zanieczyszczeniom i regeneracji odpadów. Wydatki te obciążą następujące gałęzie przemysłu: samochodowy (wzrost cen średnio o 250 dol.), energetyczny (wzrost o 10 dol.), hutniczy (wzrost cen stali do ok. 10 dol. za tonę), rafineryjny (zmniejszenie wartości, ołowiu w benzynie). Ponadto przewiduje się, że wdrożenie 65 wytycznych, celów i papierów (12 tys. miejsc pracy) oraz stu wytycznych owocowawczych (7 tys. miejsc pracy). (WEK-PORTY)

WIZJOTELEFONY W HOLANDII

Administracja łączności w Holandii uruchomiła w bież. roku eksperymentalną sieć wideotelefoniczną. W eksperymencie bierze udział ponad 10 abonentów, którzy mogą się nawzajem oglądać w trakcie telefonicznych rozmów. Sieć wideotelefonii wykorzystuje zwiększone w stosunku do TV pasmo o szerokości 1 MHz. Przesyłany obraz tworzy jest z 325 linii (w naszym TV 625 linii), wynosi 625. Abonentami tej przyszłościowej sieci po-

rozumiaławczej są różne instytucje administracji łączności i zakłady Philipsa, które opracowały ten system (NIT)

SATELITA W JĘZYKU „ZULU”

Niedawno radio Bantu w Afryce Południowej poszukujące w języku zulu, które określałoby satelitę telekomunikacyjnego. W efekcie językoznawcy ustalili dla satelity egzotyczne nazwy „Isiphumuthi”. W tłumaczeniu na nasz język znaczy to: „przedmiot stale istniejący nie zmieniający nigdy” (PAP)

CHRONI PTAKI

Co roku wiele ptaków ginie po zetknięciu się z pianami naftowymi. Co najmniej tyle samo ofiar pochłaniają detergenty, za pomocą których oczyszczają się morze z nafty. Angielska firma Harco Veterinary Remedies Ltd wyprodukowała substancję w rozrozu, która chroni skórę i upierzenie ptaków przed wpływem nafty. Środek jest odporny na działanie wody i zmian atmosferycznych. (NEWSWEEK 25.1)

AGROLINIOTNICTWO

W tym roku prace agrolotnicze poza granicami kraju przeprowadzono na obszarze około 3 milionów hektarów. W Polsce Zakład Usług Agrolotniczych dokonał zabiegów obejmujących 1 milion hektarów. Obszar gruntów nawożonych z powietrza powiększa się z każdym rokiem. Podane przez Ministerstwo Rolnictwa i Ministerstwo Leśnictwa potrzeby na przyszły rok wynoszą 1 milion 400 tys. ha upraw rolnych i obszarów leśnych. (WIT)

TOMOSYNTESA

W laboratoriach Philipsa w Hamburgu skonstruowano aparat, który dzięki zastosowaniu metod optyczno-fotograficznych, a także elektronicznej umozliwia wykonanie w ciągu kilku sekund serii zdjęć rentgenowskich składających się na obraz trójwymiarowy (tomosyntezę). Ow obraz można reprodukcją przekształcić. Nowy wynalazek znacznie obniża koszty zdjęć rentgenowskich, zbędne abelowanie się wielokrotne prześwietlenie pacjenta w zależności od tego, o jaki organ

chodzi. Duże znaczenie ma też fakt, że w ten sposób pacjent przyjmuje tylko jednorazowo dawkę napromieniowania. (EKONOMSKA POLITIKA W PT)

PATENTY RADZIECKIE

W Jednej z sal pawilonu przemysłu maszynowego na moskiewskiej Wystawie Osiągnięć Gospodarki Narodowej ZSRR wystawiony jest opis patentowy nr 1. Wydano go 20 listopada 1974 roku, a dotyczy sposobu budowy pieca do ciągłego otrzymywania siarczanki sodu. Pierwszymi radzieckimi wynalazkami byli A. I. Nastukowski. Obecnie patenty i świadectwa autorskie wydane w ZSRR noszą numery dochodzące do pół miliona. Także w ub. roku wydano blisko 40 tys. wynalazków i wniosków racjonalizatorskich. Jednym z najnowszych zastrzeżeń patentowych rozwiązań jest system laserowy do precyzyjnego montażu rur stalowych. (PAP)

DREWNO JAK ŻELAZO

Metodę modyfikacji drewna opracowano w Instytucie Mechanicznej Technologicznej Drewna państwowej Akademii Rolniczej. Drewno takie charakteryzuje się czterokrotnie większą twardością, niż drewno normalne, większą wytrzymałością na zginanie i ścinanie, zmniejszoną nasiąkliwość, higroskopijność. Może znaleźć zastosowanie w najbardziej trudnych warunkach pracy. Doświadczenia przeprowadzone w zielonogórskim „Zastalu” wykazały nie tylko odporność na mechaniczne uszkodzenia ciężkimi ładunkami. (PT)

SORTOWNIA RYB

W Centrum Techniki Okrętowej w Gdańsku wynalazona została — i zgłoszona do opatentowania — sortownia ryb, służąca do mechanicznego sortowania i podziału według wielkości. Sortowanie ma szczególne zastosowanie na rybackich statkach przetwórczych. Sortowanie ryb według wielkości jest czynnością konieczną, ponieważ technologia przetwórstwa ryb po jej odwołaniu inna jest dla różnych wielkości gatunków ryb. Urządzenie posiada taką konstrukcję, że sortowanie ryb odbywa się prawie całkowicie mechanicznie. Zaletą sortowni jest również stosunkowo prosta budowa, niezbyt duże wymiary i łatwość eksploatacji i konserwacji. (INTER-PRESS)

wiadomości gospodarcze ze świata

ELEKTROWNIE ATOMOWE W KRAJACH EWG

W dziewięciu krajach EWG pracują 42 elektrownie atomowe o łącznej mocy 12 200 megawatów. I tak W. Brytania, posiada 14 elektrowni atomowych, Francja i RFN — po 11 elektrowni, we Włoszech pracuje ich 3, w Holandii 2 i w Belgii 1. Zgodnie z założeniami EWG do roku 1980, na bazowaniu „dziewiątki” ma pracować 90, a do 1985 r. — 172 elektrowni atomowych.

SZWEDZKA STAŁ Z KIRUNY?

Czy Szwecja zaprzestanie eksportu swych bogatych rud żelaza? Pytanie to nurtuje licznych zagranicznych klientów północnoszwedzkiego zagłębia rudonośnego Kiruna, gdyż Szwedzi zamierzają zbudować tam w najbliższych latach wielki kombinat hutniczy. Jego dochody produkcyjną zaprojektowano w pierwszym etapie na 4 mln ton stali rocznie — zatem będzie on zużywać poważne ilości miejscowej rudy. Pierwszy etap zakładu ma być gotowy w 1978 roku. W związku z budową tego kombinatu poważnie wzrosnie importowe zapotrzebowanie Szwecji na węgiel koksujący i urządzenia hutnicze.

WYRAB PUSZCZ BRAZYLJSKICH

Szybki wzrost zapotrzebowania na drewno oraz związany z tym wzrost cen zwiększył zainteresowanie trudno dostępnymi ale ogromnymi obszarami leśnymi Brazylii. W rezul-

tacie utworzona została brazylijsko-japońska spółka, która ma zająć się wyrębem lasów w rejonie Amazonki oraz rozwijaniem brazylijskiego przemysłu celulozowo-papierniczego. Na realizację tego programu przeznaczono około miliarda dolarów. Zasoby drewna na obszarze, który spółka będzie eksploatowała, ocenia się na 2,5 mld m sześć. Po wyrębie lasu planuje się tam założenie plantacji eukaliptusowych i po 7-8 latach będzie się z nich użytkowało ok. 3 mld ton drewna dla celów przemysłowych. Surowiec wywożony będzie w większości do Japonii.

ROZWÓJ GABONU

Gabon — kraj w Afryce równoległej, liczący 268 tys. km kwadratów powierzchni i 700 tys. ludności — staje się ostatnio przedmiotem żywego zainteresowania międzynarodowego kapitału. Bezpośrednim powodem tego zainteresowania stał się projekt budowy transgabońskiej linii kolejowej o długości 560 kilometrów. W tej inwestycji uczestniczyć będą firmy francuskie, włoskie, amerykańskie, kanadyjskie i południowo-afrykańskie, a budowę częściowo sfinansuje Bank Światowy. Kolej wpłynie na rozszerzenie eksploatacji lasów (cenne gatunki drzew tropikalnych) oraz wielkich złóż pożytecznych kopalin.

Już obecnie Gabon jest jednym z największych w świecie producentów rud manganowych (wydobywa — ponad 2 mln ton rocznie), a także rud żelaza, uranu oraz ropy naftowej i gazu ziemnego (wydobywa — ok. 7 mln ton rocznie). Gospodarka plantacyjna dostarcza systematycznie, zwiększających się ilo-

ści kawy, kauczuku, bananów i innych produktów tropikalnego rolnictwa. Dzięki rozwiniętej eksploatacji bogactw górniczych i rolniczych — dochód narodowy tego kraju afrykańskiego wynosi ok. 650 dolarów na 1 mieszkańca, stąd też kraj ten uchodzi za średnio-afrykańską „enklawę dobrobytu”.

KOSZTY OCH

GDZIE PRZEKRACZAĆ
PLANY

Już obecnie widoczne jest, że mobilizacja wysiłku przedsiębiorstw przemysłowych na wielu odcinkach powinna pozwolić na przekroczenie planów produkcji. Pamiętać jednak należy, że nie każda ponadplanowa produkcja jest nam potrzebna. W związku z tym trzeba, aby przedsiębiorstwa przemysłowe bliżej zainteresowały się wykazami towarów, szczególnie poszukiwanych, przekazanymi resortom przemysłowym przez Ministerstwo Handlu Wewnętrznego i Usług. (sb)

JAK ROZWIJAĆ PRODUKCJĘ
NOWOŚCI

Ostatnie lata przyniosły, jak wiadomo, znaczne ożywienie produkcji nowości rynkowych. W związku z tym warto jednak zwrócić uwagę na fakt, że zakłady przemysłowe wytwarzające artykuły rynkowe powinny w br. uwzględnić w planach rozwoju produkcji nowości sugestie handlu. Wypowiada się on za wydłużeniem serii artykułów zaliczanych do nowości. Uruchamianie bowiem produkcji wielu nowości w niewielkich ilościach pochłania znaczne środki, a nie przynosi pożądanego efektu z punktu widzenia zaspokojenia potrzeb rynku. (sb)

PLAN RYTMICZNEGO
EKSPORTU

Minister komunikacji został zobowiązany do opracowania w styczniu br. (w porozumieniu z zainteresowanymi resortami) planu przewozów

towarów eksportowych. Podstawowym założeniem tego planu jest dążenie do maksymalnego odciążenia kolei od przewozów eksportowych w IV kw. br., aby w ten sposób stworzyć rezerwy dla przewozu piodów rolnych. (sb)

SKALA WZROSTU
DOCHODÓW

Przyrost przychodów pieniężnych ludności przekroczył w 1974 r. 100 mld zł. Był to więc najwyższy przyrost w okresie bieżącego pięcioletnia. Przyrosty te w poprzednich latach kształtowały się bowiem następująco:

1970 r. — 20 mld zł,
1971 r. — 52 mld zł,
1972 r. — 23 mld zł,
1973 r. — 90 mld zł.

Rok 1974 przyniósł więc ponad 5-krotnie wyższy przyrost przychodów pieniężnych ludności niż 1970 r. (sb)

WYNAGRODZENIA NETTO

Wypłaty wynagrodzeń objętych funduszem płac netto (po potrąceniu podatku od wynagrodzeń i składki na fundusz emerytalny), które w poprzednim pięcioletniu wzrastały po kilkanaście miliardów złotych, w bieżącym pięcioletniu wykazują, jak wiadomo, wyraźne przyspieszenie tempa wzrostu. Ilustruje to następujące zestawienie przyrostów wypłat w funduszu płac netto:

1970 r. — ok. 13 mld zł,
1971 r. — ok. 25 mld zł,
1972 r. — ok. 36 mld zł,
1973 r. — ok. 63 mld zł,
1974 r. — ok. 69 mld zł.

Oznacza to, że wypłaty wynagrodzeń objętych funduszem płac netto

wzrosły z 200 mld zł w 1970 r. do ponad 480 mld zł w 1974 r. W bieżącym roku, zgodnie z założeniami planu, powinny one przekroczyć 538 mld zł nie licząc zakładowego funduszu nagród i funduszy o podobnym charakterze, które w br. wyniosły ok. 20 mld zł. (sb)

PODWOJENIE PRZYCHODÓW
WSI

Przychody ze sprzedaży produktów rolnych, które w 1970 r. wynosiły ok. 88 mld zł, w 1974 r. wyniosły, jak się szacuje, ok. 165 mld zł, a w 1975 r. powinny wg założenia planu wynieść ok. 185 mld zł. Ilościowy wzrost skupu oraz podwyżki cen skupu pozwalają więc w bieżącym pięcioletniu na podwojenie przychodów pieniężnych ludności rolniczej.

W ocenie tego zjawiska uwzględnienia wymaga fakt, że ludność rolnicza znaczną część tego przyrostu przychodów przeznaczą na potrzeby rozwoju produkcji rolnej, a nie na wzrost spożycia. (sb)

TRUDNOŚCI PRZEMYSŁU
TYTONIOWEGO

Skup tytoniu w 1974 r. był o kilka procent niższy niż w 1973 r. i znacznie niższy niż w 1973 r. (o ok. 25 proc.). Jakość zakupionych liści tytoniowych była przy tym gorsza niż przed rokiem, z powodu niekorzystnych warunków atmosferycznych.

Przemysł tytoniowy znalazł się w br. w szczególnie trudnej sytuacji, zwłaszcza jeśli chodzi o utrzymanie właściwej jakości wyrobów tytoniowych. (sb)

w ubiegłym tygodniu

w kraju

● BIURO POLITYCZNE PZPR 21 br. zapoznawało się z informacją o przebiegu i rezultatach wizyty I Sekretarza KC PZPR, Edwarda Gierka, w Republice Kuby i w Republice Portugalii. Biuro Polityczne dokonało wstępnej oceny realizacji planu społeczno-gospodarczego rozwoju kraju w ub. roku. Wyniki 1974 r. wskazują, że czwarty rok z rzędu gospodarka rozwija się dynamicznie, a wszystkie podstawowe założenia planu zostały zrealizowane. W wielu dziedzinach zadania gospodarcze wykonano z nadwyżką. Na szczególne podkreślenie zasługuje wyższy niż planowano wzrost produkcji przemysłowej i budownictwa, przy jednoczesnym uruchomieniu produkcji wielu nowych wyrobów. Także w rolnictwie, mimo niekorzystnych warunków atmosferycznych, nastąpił dalszy wzrost produkcji. Biuro Polityczne wyraziło przekonanie, że w roku VII Zjazdu partii zostaną pomyślnie wykonane rosnące zadania produkcyjne. W następnym punkcie Biuro Polityczne rozpatrzyło informację Prezydium Rządu o realizacji w 1974 r. inwestycji służby zdrowia i opieki społecznej oraz zapoznało się z przebiegiem świadczeń na Narodowy Fundusz Ochrony Zdrowia i propozycjami wykorzystania zgromadzonych środków. Zalecono przyspieszenie prac związanych z opracowaniem programu budownictwa ze środków NFOZ w

latach 1976—1980. Biuro Polityczne zaakceptowało wytyczne rządu w sprawie rozwoju państwowych przedsiębiorstw gospodarki rolnej na lata 1976—1980, które zakładają dalszy rozwój PGR i wzrost ich oddziaływania na całą gospodarkę rolną.

● 17 bm. odbyło się posiedzenie PREZYDIUM RZĄDU na którym rozpatrywano węższe problemy inwestycyjne. Prezydium zaakceptowało: 1) szczegółowe propozycje w sprawie realizacji pierwszego etapu budowy kopalni pilotującego-wydobywczą w centralnym rejonie Lubelskiego Zagłębia Węglowego oraz powstającego zespołu górniczo-energetycznego „Belchatów”, opartego na złożach węgla brunatnego w woj. łódzkim; 2) decyzje ustalające harmonogram prac przygotowawczych związanych z realizacją wielokosowej produkcji nowoczesnych ciągników rolniczych na licencji firmy „Massey-Ferguson-Perkins”; 3) program intensyfikacji w latach 1975—76 rozwoju produkcji wyrobów trwałego i powszechnego użytku w przedsiębiorstwach podległych Ministerstwu Przemysłu Maszynowego; 4) terminy przekazywania w tym roku do eksploatacji inwestycji szczególnie ważnych dla gospodarki; 5) program zintensyfikowania rozwoju transportu w latach 1976—80 opracowany przez specjalnie powołaną komisję rządową. Rozpatrzone także opinie Państwowego Rady Górniczego w sprawie rozwoju wydobywania surowców mineralnych w przyszłym pięcioletniu.

● Odbywają się WOJEWÓDZKIE NARADY aktywu partyjnego i gospodarczego, poświęcone omówieniu realizacji tegorocznych zadań rozwoju społeczno-ekonomicznego poszczególnych regionów i całego kraju.

● Trwają OBCHODY 30 ROCZNICY ZWYCIĘSKIEJ OFENSYWY Armii Radzieckiej i walczącego o jej boku ludowego Wojska Polskiego, w wyniku której każdego dnia kolejnego miasta kraju odzyskiwały wolność.

● Imponujący jest bilans 20 LAT PRACY HUTY IM. LENINA w służbie gospodarki narodowej. W tym okresie wyprodukowano tu, między innymi ponad 60 mln ton stali, blisko 49 mln ton surowki, 38 mln ton hutniczych wyrobów walcowanych i ok. 56 mln ton koksu.

● W tym roku PRODUKCJA ROWERÓW W POLSCE wyniesie 1 070 tys. sztuk i będzie o blisko 170 tys. większa niż w ub. roku. Produkcja motorowerów wzrośnie do 180 tys.

szuk. tj. o 25 tys. Rozmiary produkcji i eksportu tych wyrobów stawiają nasz przemysł na 9 miejscu w świecie i 5 w Europie za ZSRR, RFN, Anglią i Francją.

● Tradycyjny warszawski konkurs na najlepszy obiekt roku dobiegł końca. Jury przyznało tytuł „MISTERA WARSZAWY 1974” zespołowi mieszkaniowemu osiedla „Szwolęzów”. Wyróżnienia otrzymał dom przy ul. 1 Sierpnia 30 i kawiarnia „Rozdarte” w Al. Ujazdowskich. Nagrodę otrzymał zespół generalnego projektanta prof. dr. arch. Haliny Skibniewskiej.

● Zespół osiedli Spółdzielni Mieszkaniowej „HUTNIK” w NOWEJ SZUCIE zajął pierwsze miejsce w ogólnopolskim konkursie „Nasze osiedle — nasze dzieci”.

● Przyjmowane są już zgłoszenia do tegorocznego — drugiego z kolei konkursu pt. „GMINA—MISTRZ GOSPODARNOŚCI”. Gminy, które pragną wziąć udział w tym współzawodnictwie w 1975 roku powinny zgłosić u organizatora konkursu — OK FJN do 31 stycznia br. Decyzję o przystąpieniu podejma na wspólnym posiedzeniu gminna rada narodowa i gminny komitet FJN.

● PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO EKONOMICZNE obchodziło swoje 25-lecie połączone z wystawą dotyczącą dorobku wydawnictwa.

● W miejscowości Mielnik nad Bugiem w woj. białostockim ODKRYTO BOGATE ZŁOŻA GORĄCYCH WOD SOLANKOWYCH. Wstępne badania wykazały duże walory lecznicze nowego źródła.

● TRUDNOŚCI Z NABYCIEM MIEJSCÓWEK W POCIĄGACH jadących w góry wskazują, że tego roku kolej będzie miała chyba do pokonania już nie jeden, ale dwa „szczyty” w przewozach pasażerskich oprócz letniego również zimowy.

● Po kilkumiesięcznej przerwie WZNOWIONA ZOSTAŁA KOMUNIKACJA LOTNICZA NA POZNANSKIM LOTNISKU na Ławicy. Loty na trasie Warszawa—Poznań—Warszawa odbywać się będą cztery razy dziennie.

● 15 stycznia 1975 r. weszły do obiegu BANKNOTY 100-ZŁOTOWE NOWEJ EMISJI, przy równoczesnym obiegu banknotów dotychczasowych. Jest to drugi banknot nowej emisji — po wprowadzeniu do obiegu 16 grudnia ub. roku nowych banknotów 500-złotowych.

mentu oraz wytopiono 14 mln ton stali). W rolnictwie zebrano 10,6 mld ton zbóż, tj. o milion ton więcej niż planowano i o 50 proc. więcej niż w 1970 r. Oddano do użytku 120 tys. mieszkań. Dochody ludności powiększyły się o 4 proc. Obroty w handlu detalicznym wzrosły o ponad 6 proc.

● W krajach EWG zarejestrowanych jest 4 mln bezrobotnych, a w W. Brytanii, Irlandii, Włoszech, Danii, Francji i Belgii inflacja kształtuje się na poziomie 15—20 proc. rocznie — stwierdza na wstępie referatu opracowany przez Komitet Polityki Gospodarczej EWG. Autorzy raportu twierdzą m. in., że w latach 1976—1980 rządy EWG muszą się liczyć ze wzrostem ilości ludzi pozabawionych pracy, a to z powodu nienukionego bezrobocia koniunkturalnego w związku z wysiłkiem na rzecz hamowania inflacji oraz pojawienia się bezrobocia strukturalnego, wynikającego z konieczności transferu siły roboczej z jednej gałęzi do drugiej wskutek potrzeby budowy nowej struktury gospodarki.

● OECD przewiduje, że do 1985 roku konsumpcja energii krajów zrzeszonych w tej organizacji będzie wzrastać rocznie o 3,5—4 proc., oczywiście pod warunkiem, iż ceny ropy naftowej utrzymają się na obecnym poziomie. W połowie lat osiemdziesiątych kraje OECD będą zaspokajały swoje zapotrzebowanie na energię w 80 proc. ze źródeł własnych (w 1978 r. — 65 proc.). Wydobycie ropy i gazu ziemnego w krajach OECD zostanie do 1985 r. podwojone, wydobycie węgla zwiększy się o 65 proc., a produkcja energii nuklearnej — dwudziestokrotnie. Udział ropy spadnie wówczas z obecnych 55 proc. do mniej niż 45 proc. W 1985 r. udział energii nuklearnej wyniesie około 35 proc.

● Deficyt handlowy W. Brytanii za 1974 rok wyniósł ponad 12 mld dolarów. Trzy czwarte tego deficytu jest spowodowane bezpośrednim wzrostem cen importowanej ropy naftowej. Po wyeliminowaniu tych cen deficyt wyniósłby 4 077 mln dolarów (w 1973 r. — 3 252 mln dolarów). Deficyt był częściowo sfinansowany z rezerw walutowych i złota (spadek rezerw o 1 035 mln dolarów), ale głównie poprzez pożyczki.

● Produkcja przemysłu amerykańskiego spadła w grudniu ub. r. o 2,8 proc.

za granicą

■ Problemom związków między wyższymi uczelniami i produkcją w ZSRR poświęcony jest artykuł S. SZCZERBAKOWA zamieszczony na łamach dziennika „TRUD”. Wkład wyższych uczelni w przyspieszenie postępu naukowo-technicznego — pisze m. in. autor — jest w ZSRR wyraźnie niewystarczający i nie odpowiada ich potencjalnym możliwościom. Jedną z przyczyn tego stanu rzeczy tkwi w poważnych niedociągnięciach w dziedzinie organizacji badań naukowych na wyższych uczelniach. Obecnie bowiem badania te nie są planowane centralnie i nie kierują się jednolitą koncepcją. Sprawa ta, że wielki potencjał naukowo-badawczy uczelni nie jest należycie wykorzystywany. Ten stan rzeczy powoduje niekiedy nawet dublowanie prac, ich nieuzasadniony paralelizm. Niewłaściwy jest również system finansowania uczelnianych badań naukowych, które mieszczą się w ogólnej pozycji budżetowej „oświaty”, co wywołuje trudności przy inwestowaniu nakładów na materialno-techniczne bazy badawcze wyższych uczelni. Tymczasem właśnie na wyższych uczelniach istnieją możliwości prowadzenia efektywnych prac naukowych. Wyższe uczelnie są mniej „konserwatywne” niż instytuty naukowo-badawcze, łatwiej i operatywniej zmieniają tematykę po zakończeniu prac badawczych. Mimo to władze odpowiedzialne za finansowanie oraz planowanie i koordynację badań naukowych nie poświęcają odpowiedniej uwagi rozwijaniu prac badawczych na wyższych uczelniach. Ich znaczenie nie jest prawie wcale brane pod uwagę w rozwoju nauki.

■ W CSRS w 1974 r. — poinformował FRANTISZEK KOURZIL, rzecznik prasowy rządu CSRS — produkcja przemysłowa wzrosła o 6 proc. (wydobyto 110 mln ton węgla, wyprodukowano 56 mld kWh energii elektrycznej i 9 mln ton ce-



Ci chłopcy będą jutro żyli w świecie, dla którego dzisiaj pracują naukowcy firmy Hoechst.

Ich przyszłość
już się zaczyna.

Kiedy nastanie rok 2000 chłopcy ci osiągną wiek dojrzały. Będą żyli w świecie opartym na wynikach dzisiejszych badań naukowych, oczywiście także na wynikach badań naukowych firmy Hoechst.

Naukowcy firmy Hoechst
pracują dla świata jutra.

Ponad 10.000 osób pracuje w wydziałach naukowo-badawczych i wdrożeniowych Hoechsta. Poszukują nowych metod diagnozy i terapii. Pracują nad produktami i metodami, które pomogą rolnikom zwiększyć plony. Opracowują nowe włókna dla bardziej praktycznych tkanin.

Prowadzą badania nad tworzywami sztucznymi, których będzie potrzebować architektura jutra. Opracowują tworzywa i technologie, które przed konstruktorami otworzą nowe horyzonty.

Rozwiązanie jednego problemu
technicznego wymaga
współpracy wielu specjalistów
z różnych dziedzin.

Sukcesy nowych odkryć u firmy Hoechst są wynikiem gruntownej wiedzy i systematycznej współpracy naukowców rozmaitych dyscyplin. Na przykład chemika w pracy badawczej wspierają fizycy, matematycy, medycy, biolodzy, analitycy, inżynierowie i technolodzy. Współpraca ekspertów różnych specjalności przyczynia się do pełnego rozwiązania problemów.

Badania naukowe u firmy
Hoechst — inwestycje dla
przyszłości.

Z udziałem 10.500 współpracowników w laboratoriach i zakładach doświadczalnych i rocznym nakładem ponad 480 milionów DM na badania naukowe pomaga Hoechst rozwiązać zadania dnia dzisiejszego i jutra.

Hoechst udzieli informacji.

Prosimy przysłać nam kupon, a wyślemy materiały informacyjne o naszym przedsiębiorstwie

Hoechst prauje w następujących dziedzinach: środki farmaceutyczne, chemikalia nieorganiczne i organiczne, nawozy sztuczne i środki ochrony roślin, barwniki, lakiery, włókna i środki uszlachetniające dla włókiennictwa, tworzywa sztuczne, folie, kosmetyki, reprografia i technika informacji, technika spawania i cięcia, budowa obiektów przemysłowych

Imię i nazwisko

Zawód wzgl. stanowisko

Adres

PA 0173 ZG

Hoechst

Przedstawicielstwo na Polskę:
Dom Handlowo-Agencytowy
Maciej Czarnecki i Ska, S.A.
00-683 Warszawa 1
ul. Marszałkowska 87
skr. poczt. 215, telefon 21-78-13
teleks 813278 czar pl

Hoechst wybiega myślą w przyszłość

